

Ks. JAN WIŚNIEWSKI.

UDZIAŁ KSIEŻY

/ DIECEZJI ŚANDOMIERSKIEJ

V POWSIINIDnniNIOWEM

1863 r.



RACOM
DRUK S. NOWAKOWSKI

1927.

132
SUBST. A.
TERCJAS A
14
Ks. JAN WIŚNIEWSKI.

1910. 10

**UDZIAŁ KSIĘŻY
Z DJECEZJI SANDOMIERSKIEJ
W POWSTANIU STYCZNIOWEM
1863 r.**



DRUK S. NOWAKOWSKI — BADOM

1926.

O! święta ziemio polska! arko ludu!
 Jak zajrzeć tylko myślę, krew się lała.
 W przeszłości słyhać dźwięk tej harfy cudu,
 Co wężom dała łyzy i serca dała.
 Słuchajcież wy! gdy ognie zaczną buchać,
 Jeżeli harfy jęk przyleci zdała,
 Będziecież wy jak węże stać i słuchać?
 Będziecież wy jak morska czekać fala,
 Aż ścichnie pieśń i krew oziębnie znowu,
 I znów się stanę z was pełznące węże?
 Aż rzuca was do mogilnego rowu,
 Gdzie z zimnych jak wy serc się hańba ięże?
 Już czas wam wstać!
 Już czas wam wstać i bić i truć oręże.

(Słowacki: LILLA-WENEDA).



Reg.

1102

~~137 299~~

•MI.2'-U

~~8468~~

W 43/64

Jednem z najszlachetniejszych uczuć, jakie Stwórca wlał w serce człowieka, jest miłość własnej Ojczyzny, która się ujawnia czy to w przywiązaniu do swego kraju, do swej ziemi rodzinnej, czy to w tęsknocie do niej, czy w pragnieniu jej wielkości, jej szczęścia, jej wolności... w radości z jej chwały, w smutku nad jej złym losem, upadkiem, lub niewolę... Miłość Ojczyzny okazujemy w usilnem i ofiarnem dążeniu do jej potęgi i wielkości, w poświęceniu wszystkiego, co nam drogie dla jej ratowania lub wrócenia utraconej wolności.

Nie dziw, że uczucia te pobudzają ludzi do nadzwyczajnych ofiar dla Ojczyzny, ofiar już nie tylko z mienia, ale ze krwi i z życia. Ojczyzna nasza skuta przez trzech chciwych i okrutnych zaborców w kajdany niewoli, torturowana i męczona niby ów szlachetny, miłujący ludzkość Prometeusz przykuty do skały Kaukazu, dziobana jak on przez trzy potworne orły, sączące jej krew, tylekroć razy ofiarną, wżerające się w jej serce i trzewia, zatruwające jej ducha, ta nasza Polska, miała jednak swych dobrych, ofiarnych i dzielnych obrońców, składających na jej ołtarzu nie tylko swe mienie, dobrobyt i szczęście — ale życie własne... Dowodem tego są powstania: Kościuszkowskie w 1794r., Listopadowe w 1831 r. i nie mające prawie równego w dziejach innych narodów — Powstanie Styczniowe — rok 1863..

Pierwsze bowiem dwie insurrekcje miały pod kierunkiem doświadczonych wodzów, wyćwiczone wojsko i lud wiejski... Trzecie powstanie było czynem rozpacz, szalonego wprost bohaterstwa i poświęcenia pewnych tylko odłamów społeczeństwa. Nie mam zamiaru ani obszerniej pisać o powstaniu Styczniowym, ani analizować powody tegoż, jednak zapytany, co było podłożem wybuchu, odpowiedziałbym: — „Honor najszlachetniejszych synów Polski, nie mogących się pogodzić z jarzmem niewoli Ojczyzny, z obrozą i knutem najeźdźcy!”

Jakież w tym czasie było usposobienie społeczeństwa polskiego?

U nas w Królestwie lud wiejski niewolniczy i ciemny, nigdy nie odczuwający słodczy wolności, nawet nie rozumiejący, co to jest Ojczyzna i wolność obywatelska, łatwo zżył się z podobnym do siebie najeźdźcą, nie odczuwał nawet jego kajdan i obroży... Owszem, na niekorzyść Ojczyzny współdziałał z wrogiem. Dowodem tego gromadny udział chłopów w obławach na partyzantów wyprawy Zawilskiego, w 1833 roku okrutna, haniebna rzeź Galicyjska w 1846 roku, paraliżowanie styczniowego powstania przez lud wiejski, sprzyjający według rosyjskiego dokumentu „naszym, t. j. rosyjskim wojskom czy kozakom przeciw „buntownikom i miatieżnikom“ t. j. powstańcom polakom, których tu i owdzie wyławiali chłopci i dostarczali rządowi za judaszowskie ruble.

W Częstoborowicach chłopci własnego plebana ks. Szydłowskiego chcieli zabić za to, że ich namawiał do powstania, a gdy go dziedzic miejscowy Darewski schronił u siebie, chłopci obiegli dwór i zwiąawszy księdza, pisarza prowentowego, gorzelanego, młynarza, guwenera i kilku oficjalistów, zawieźli wszystkich do Lublina i oddali wręce władz rosyjskich.¹⁾ W Kosaczowie w Lubelskiem okrutnie zbili wójta Urbańskiego za to, że miał stosunki z powstańcami.

W Ziemi Radomskiej nie było lepiej... W odezwie Langiewicza wydanej na św. Krzyżu dn. 9 lutego do Szlachty Sandomierskiej czytamy, że chłopci gotowi są każdej chwili wyróżnić szlachtę... Z tej dzikiej nienawiści ku szlachcie i powstańcom słynęło Opoczyńskie. Chłopci mordowali powstańców lub wydawali moskalom, jak to miało miejsce w gminie Białaczewskiej, gdzie powiązanych, pokaleczonych, pokrwawionych, oddawali w ręce naczelnika.. Wogóle w Opoczyńskim ten ruch nad wyraz przykry, ogarnął 56 wiosek.²⁾ Ci sami chłopci Opoczyńscy byli najgorliwsi w stawianiu pomników wdzięczności carowi Aleksandrowi II... nie chcąc wierzyć, że ruch powstańczy 1863 roku w zakresie swych planów, miał zniesienie pańszczyzny i zrównanie stanów. Gdy Rząd w 1859 r. zmienił pańszczyznę na wieczysty czynsz, to już 25 lutego 1861 roku ogół Towarzystwa Rolniczego, składający się z przedstawicieli wszystkich ziemian w Królestwie, naradzał się nad uwolnieniem włościan od pańszczyzny i w tej sprawie odniósł się do Rządu Rosyjskiego, a nieciugo potem, car zamknął Towarzystwo Rolnicze jako nieprawomysłne... W tym też roku 1861 dobra Klimontowskie zniosły u siebie pańszczyznę i upamiętniły fakt ten rozdaniem żelaznych krzyżów

¹⁾ Pawliszew: Siedmicy II. 23. ²⁾ 43 i 51. W par. Studzianna (I) chłop Stan. Szpociński z Brudzewic, ur. 1834 roku, stanął na czele wrogów powstania, a ziałałność, za zdradę Ojczyzny, nazywano go „naczelnikiem“. po LieJei brał em... ure... 50 rubli. Dotąd jego cć ki w -Br. znane są jako „naczelnikówny“.

z odpowiednim napisem ³⁾. Wielce przywiązane było do cara Skrzyńsko, wydając moskalom swego proboszcza, zaś przed kościołem posiadającym cudowny, starożytny obraz N. M. Panny, stawiając pomnik wdzięczności carowi... ²⁾ Czasem na pomnikach rzeźbiono modlącego się za cara chłopca polskiego, ³⁾ Nie mniej też przywiązane do cysarza było Koneckie, choć tu nie spotyka się owych pomników wdzięczności. Jednak we wsi Kłucku par. Miedzierza, chłopci zebrani w ilości do 3000 oświadczyli gotowość łapania powstańców... Takie owoce wydawała „praca“ nad ludem rządu Rosyjskiego w Królestwie, gdzie na każde sto osób, ledwie siedmioro umiało jako tako czytać i pisać.

Byłoby to jednak niesprawiedliwością, gdybyśmy w ruchach rewolucyjnych pominęli włościan. Wszak oni zdecydowali zwycięstwo pod Racławicami, byli w wojsku i bitwach 1831 roku, należeli w 1844 roku do spisku ks. Piotra Ściegiennego, za który tenże z pod stryczka ułaskawiony, poszedł do kopalni w Nerczyńsku, a 13 włościan skazano na pałki i ciężkie roboty na Syberji. *) Nawet w 1846 r. chłopci pod dowództwem ks. Kmiotowicza i organisty Andrusikiewicza stoczyli krwawą utarczkę z austriackim wojskiem w Cchołowie. ³⁾ Lecz ten rok mrozi widmo krwawego chłopca Szeli, mordercy szlachty i inteligencji polskiej; podpalacza i niszczyciela Galicji, namówionego przez rząd austriacki (Metternicha), by stłumić nienawiścią i rozdzieleniem między polakami przygotowywane powstanie... Tysiące patriotów ginęło wówczas pod siekierą, piłą, pałą, braci włościan lub od kul i stryczków austriackich...

Byli acz w minimalnej części włościanie i w powstaniu styczniowym; byli ci, którzy bardziej ocierali się o dwory i fabryki, więc nie dziw, że ulegali patriotycznym wpływom,

O przychylności nawet niektórych włościan dla powstania, o pomocy okazywanej tu i owdzie powstańcom przez włościan, o tem, że włościanie z Mniowa (czy też z pod Mniowa) ostrzegali Czachowskiego w Niekłaniu, przed zbliżającymi się Moskalami, pisze w swych Pamiętnikach Czachowczyka Drażkiewicz (str. 168—9). Wiem również, że z mej parafji borkowskiej było kilku włościan w powstańcu, a gdy to piszę (1926 r.) żyje jeszcze we wsi Wymysłowie 82 letni Antoni Gaszyna, zaś w par* Przysuskiej Woje. Majchrzak w Toporni, biorący czynny udział w 1863 r. Działał tu wpływ księży, dworów, przykład oficjal-

D Z jednej strony: Pamiątka zniesienia pańszczyzny 1861 r. Dobra i Klimontowskie. U spodu dwa herby. Na drugiej str. Boże wspieraj nas W Tobie nadzieja nasza. U dołu monogram N. M. P. (Marja).

²⁾ Pomnik ten dotąd istnieje jeno ze zmienionym napisem.

³⁾ Taki okazały pomnik stoi na rynku w Sandomierzu.

*) Ostatnie lata dziejów powszechnych. Lwów. 1881. str. 9.

⁵⁾ Str. 12.

stów i urzędników dworskich i fabrycznych, oraz czynnik bardziej religijny—walki za uciemżoną przez moskali wiarę św. Włosianie pobbżliwiej byli przez Rząd traktowani, a choć który dostał się na Syberję, to jako człowiekowi wiejskiemu, nawykłemu do pracy fizycznej, łatwiej było znośić takowe kary, niż inteligencji do prac fizycznych nie nawykłej.¹⁾

Wręcz przeciwna była działalność klas oświeconych t. j. szlachty, księży i wogóle inteligencji polskiej. Zawierała się. bowiem, w dążeniu do „usamowolnienia ludu, oddania mu ziemi na własność, wrócenia praw powołania do używania korzyści niepodległego bytu.”) Wszak idea zrównania wszystkich obywateli polskich wciąż kielkowała w sercach patriotów, tych właśnie, którym rząd moskiewski za hasła wolności i próby skruszenia kajdan niewoli, skonfiskował około 3000 majątków ziemskich, ich zaś samych w liczbie kilkudziesięciu tysięcy przeważnie drobnej szlachty, wywiózł do kopalń i na tajgi syberyjskie.³⁾ Widząc największą siłę w ludzie wiejskim, niestety tak podatnym, jak u nas w Królestwie do rusyfikacji, inteligencja nasza zakładała szkoły powszechne, wydawała pisma i broszury dla ludu... W szerzeniu oświaty, zbliżeniu klas do siebie, najbardziej działali księża. Oni od najdawniejszych czasów starali się w miarę możliwości swojej, złagodzić los poddanych, a przy każdej sposobności czy to za pomocą kazań, czy misji, wpływali na panów, by lud wiejski uważali za braci, by czynili mu dobrze, pamiętając na to, że chłopci są dziećmi tej samej matki Ojczyzny..., że na jedności i braterstwie opartą jest siła i potęga narodu... Na to mamy wiele przykładów w literaturze naszej religijnej... A pod wpływem uczuć religijnych i patriotycznych niektóre jednostki z pośród naszego ziemianstwa, zdobywały się na czyny wręcz bohaterskich lub wielkich poświęceń dla młodszej braci... Takimi byli: Władysław Rudnicki z Kobylan, Komorowski z Nieszkowa, Michał Bontani z Chlewie, i inni, nie mówiąc już o wielu fundatorach kościołów, ochron, aptek, szpitalów dla ubogich, chorych i starych wypracowanych poddanych.

A w razie niezgody i braku jedności, kapłani polscy głosem wielkiego Skargi wołali: „będą was jak bydło do jatek prowadzić (nieprzyjaciele) i wydrą wam wiarę waszą, jak to uczynili braciom polakom w krajach zabranych**.” (Prusy).

Tak ostrzegał „Głos Kapłana Polskiego Nr. 4.”

¹⁾ X. Jan Chyliczkowski Syberja str. 254.

²⁾ Z manifestu Tow. Demokratycznego 1836 r.

³⁾ Grabiec: Rok 1863 str. 11 i 13.

Księża byli ojcami historii i literatury naszej, a przy katedrach, kolegiatach istniały prelatury (godności) *scholastyków*, których zadaniem było czuwać nad rozwojem szkół istniejących przy każdym kościele katedralnym, kolegiackim, czy też parafialnym... W epoce opisywanej, Powstania Styczniowego, księża wprost zmuszali lud do oświaty¹⁾ i trzeźwości.. a w pracy nad trzeźwością ludu oznaczało się najwybitniej duchowieństwo *poznańskie i płockie*.²⁾ Budzenie ludu za pomocą obchodów historycznych w procesjach i mszach świętych (rocznice Grunwaldu i Chocima) stało się udziałem kościoła naszego... Rocznic wielkich zdarzeń historycznych (unii w Horodle, konstytucji 3-go maja, bitwy pod Grochowem i t. p.) nie były u nas inaczej obchodzone, jeno uroczystością kościelną. Kazania odpustowe, okolicznościowe i zwykłe poza głównym celem religijnym, przepojone były duchem ożywienia w społeczeństwie zamierającej nadziei odzyskania i wskrzeszenia Ojczyzny... przez wskrzeszenie w sobie uczuć wiary, nadziei, miłości i poświęcenia się dla dobra Ojczyzny i braci. Wiara w opiekę Marji Królowej Korony Polskiej, pielgrzymki do Jej tronu w Częstochowie i innych cudami wstawionych miejsc, pieśni na ton „Boże, coś Polskę**”, na tą umiłowaną melodię śpiewane, obrzędy, tradycje nasze uświęcone przez Kościół, były owiane tą głęboką wiarą według słów naszego wieszczu nawet drzewom w borach polskich nakazującą o miłosierdzie dla Ojczyzny, o jej wskrzeszenie błagać Pana Boga pokorną, do głębi przejmującą każdego pieśnią; Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami! Od powietrza głodu ognia i niewoli... wybaw nas Panie!***

W tern budzeniu duszy polskiej z letargu i zgubnej rezygnacji, obok natchnionych wieszczów narodu, stali duchowni wodzowie kapłani— rozumiejąc to dobrze, że Opatrzność Boża niaby na kapłanów dawnego ludu wybranego, włożyła na ich ramiona Arkę Przymierza, w której spoczywał duch narodu Polskiego—święta wiara Rzymsko Katolicka.

A działało to się wtedy, gdy wróg za wszelką cenę starał się wykarczować język nasz polski nie tylko z biur urzędniczych, sądowych, ze szkół, ale z katechizmu, z pacierza, z ognisk domowego zacisza... A gdy godło narodu naszego przestało figurować nie tylko między godłami państw Europejskich, gdy zniszczono je, zamalowano, zatarto na gmachach, szyldach, skasowano na dokumentach i monetach, zabroniono nie tylko nosić je, ale mówić i myśleć o niem, to jedynie Kościół nasz zachował je aż do czasu zmartwychwstania Ojczyzny jawnie i otwarcie na

¹⁾ Grabiec str. 63.

²⁾ Kalendarz 1863 r. str. 251 i Pam. rei. mor. X ser. II paźdź. 1862 r.

piersiach dostojników swoich—na krzyżach kanonickich, (*distinctorium*). Dla tego największa nienawiść zaborców zwrócona była i skierowana na polskich księży katolickich, Bo oni byli (i są) tym murem mocnym i trwalszym od fortec, o który rozbijały się najokropniejsze plany i pociski wrogów Ojczyzny.¹⁾ Za wolność Ojczyzny, za budzenie ducha narodu, szli na wygnanie i na śmierć nasi biskupi i kapłani... W jej obronie, za jej wolność, szedł na śmierć bohatersko w bitwie opatowskiej profesor seminarjum Sandomierskiego ks. Przybyłowski; księży Stanisław Iszora będący w kwiecie wieku i ks. Ziemacki, starzec siedemdziesięcioletni, byli rozstrzelani w Wilnie, ks. Stanisław Brzóska, ks. Antoni Mackiewicz, Agrypin Konarski, kapucyn, kapelan powstańcy, powieszeni, i tylu, tylu innych, którzy ginęli za Ojczyznę, budząc podziw i cześć ku sobie nawet u katów.²⁾ Toć umierający arcybiskup Fijałkowski ostatnią wolę swoją do zgromadzonych przy swem łożu biskupów i kapłanów wyrażał w ten sposób: „Umierając proszę Was i zaklinam, trzymajcie zawsze z narodem, starając się, jako pasterze ludu, bronić sprawy wspólnej Ojczyzny i nie zapominając nigdy, że jesteście polakami**”. (*Grabiec* 109).

Czyi znajdzie się kto, by tych kapłanów bohaterów, idących na czele narodu śmiało potępiać?.. Gdy inni patryjoci ledwie pośrednio okazywali swe uczucia patryjotyczne, kapłani czynili to jawnie, boć wszędzie po kościołach zamawiane na intencję Ojczyzny nabożeństwa odprawiali, wygłaszali mowy, spowiadali powstańców, błogosławili idących na bój z wrogiem, zbierali składki, ofiary, odzież, oręż, szarpie, furaz, przewozili rozkazy komitetów i wodzów do obozów.

Wszak za zwyczaj plebanje były siedliskami organizacji, narad, planów, miejscami kwater dla wodzów, którzy czuli się tu najbezpieczniej. Takim duchem ożywione było duchowieństwo polskie od wieków, od początków naszej historii, czy to noszące fiolety św. Stanisława, czy w habit Kordeckiego, czy czarną suknię ks. Przybyłowskiego, lub ks. Skorupki...

lakiem było w 1863 roku... takim będzie zawsze: siewcą oświaty i patryjotyzmu... Któż zaprzeczy, że i dziś większość szkół i spółek w Polsce pozakładali i popiera, a księży katolicki?, że i dziś czy to w wojsku, czy w szkole, czy na ambonie, w każdym polskim kościółku, księży katolicki rozdmuchują ów znicz miłości Ojczyzny i wierności dla niej... ci przedstawiciele Kościoła katolickiego... Zaznaczył to ongi wielkiej pamięci Mianowski, rektor Szkoły głównej w Warszawie w mowie inaguracyjnej powtarza-

D Pan prezydent Stan. Wojciechowski w mowie swojej na Pomorzu zaznaczył, że jeśli Pomorze nie dało się zniemczyć, jest to zasługa duchowieństwa Katolickiego polskiego.

¹⁾ Przyborowski Dzieje 1863 r. 111160, 162.

jąc zdania wielkiego myśliciela „gdzie ustaje łacira, tam ustaje Europa”.¹⁾ Wybitny wychowawca Józef Wabner ze czcią wspomina czcigodnego swego profesora Cywińskiego, powtarzającego uczniom swoim „że tak daleko sięga Polska, jak daleko sięga katolicyzm”, i że polak przestający być katolikiem, traci część swęj polskości”.²⁾ Wszak i *protestantisiren* ist *germanisiren*... Dla tego też i wewnętrzni wrogowie Polski, rozbijające jedność narodowej i pachołkowie żydowscy (już nie mówiąc o żydach i masonach) są zagorzałymi wrogami Kościoła Katolickiego i księży... Księża katolicki polscy ocalili dla Ojczyzny Pomorze.

Czy powstania były potrzebne? Czy należało takowe popierać? Gdyby nie było powstań i wielkich ofiar z mienia, krwi i z życia dla Ojczyzny, byłby to wobec całego świata oczywisty dowód, że duch w nas zamarł, żeśmy pogodzili się z losem... że nam dobrze, że nam do twarzy w obroży niewolnika i w kajdanach... że Polska to trup moralny... Powstania i wielkie ofiary dla Ojczyzny były ciągłym protestem wobec całego świata na bezprawia i zbrodnie przez trzech okrutników na nas popełniane.—Powstania były dowodem, że Polska obalona i przyniesiona na trzema głazami jednak „nie zginęła póki my żyjemy!” Toć dla niej i za jej wolność walczyli w naszych szeregach, cierpieli i ginęli nie tylko życzliwi nam włości, jak pułkownik Nullo, poległy w Olkuszu i w innych, ale nawet i szlachetniejsi rosjanie jak kapitan Bezgiszkina, naczelnik straży pogranicznej w Sandomierzu, który uczył mustry wojskowej kleryków Sandomierskich, a potem pojmany pod Bodzechowem jako powstaniec, zginął na szubienicy w rynku Radomskim. A dalej Kaplinskij, Fie-min, Potiebnia, Kutuzow, Stanisław Nikiforow z Radomia, wnuk jenerała rosyjskiego prawosławnego. Ojciec jego Konstanty z Giedroyciówny urodzony, był jak matka luteraninem. Wychowany w duchu patrijotyzmu polsko-litewskiego, zostawszy lekarzem ożenił się z litwinką katoliczką, a dzieci swoje t. j. córkę i trzech synów chrzcił w kościele katolickim. Najmłodszy syn Stanisław* porucznik wojsk rosyjskich, odbył kampanję krymską. Koło 1858 roku przybył do rodziców do Radomia na 4 miesięczny urlop, po czem wrócił do pułku. W 1861 roku podał się do dymisji pod pozorem, że kontuzja, którą otrzymał w nogę, nie pozwala mu służyć w piechocie... Wrócił przeto do Radomia i symulował chorobę, aby być wolnym w chwili wybuchu powstania. Chodził o lasce kulejąc i uczuł się fotografii u Gejzlera, z którego bratem Stanisławem poszli do powstania. Pułkownik Struś w dziale: *Ludzie i wypadki* z 1861—5 r. w tomie I str. 185 wspomni-

D Historia sześciu miesięcy W. Prz. str. 279.

²⁾ Z pamiętników starego nauczyciela. Warszawa 1908 r. str. 5 i 6.

na o tym patrycjacie polskim, o jego niezwykłym męstwie i przytomności umysłu... Leleweł Borełowski, pod którym Nikiforów służył cenił go, ponieważ sprawie powstania oddał nie jedną usługę... Niestety, wzięto go za innego Nikiforowa, majora rosyjskiego i niewinnie na rozkaz Rządu Narodowego rozstrzelano... Tak ów półrosjanin, patryjota polski wszystko, nawet honor swój poświęcił dla Polski.¹⁾

A któż nie zna nazwiska i nie podziwia ono niezwykle poświęcenie dla Polski Henryki Pustowojtówny, szeregowca w oddziałach Czachowskiego i Langiewiczza, córki jenerała... Dla tej Polski, przybranej matki, dla jej słusznej sprawy, cierpieli katorgę i wygnanie nawet niektórzy duchowni rosyjscy jak Mikołaj Moroz błagoczynny z gub. Mińskiej z Tunki przeprowadzony do gub. Irkuckiej, albo Teodozy Dymiński, mnich z Suprańskiego monasteru. (*Tunka str. 17Q*). — — — — —

W historii Styczniowego powstania, jakby iskrą rzuconą na proch, był pamiętny w Warszawie obchód rocznicy bitwy pod Grochowem dnia 25 lutego 1861 r. Na czele pochodu obok narodowego sztandaru z Orłem Białym, niesiono chorągiew kościelną... Poważny, przejmujący do głębi śpiew „*Boże coś Polskę*” płynął błagalnym echem w niebiosy. A gdy policja piesza i konna rzuciła się mordować i katować bezbronną i niewinną ludność, oburzenie ogółu nie miało granic... Jednak odpowiedź na barbarzyństwo Rosjan, było nabożeństwo w intencji Ojczyzny i cichy żałobny pochód w dniu 27 lutego... Jednocześnie prawie wyszedł kondukt pogrzebowy, poprzedzony krzyżem, niesionym przez zakonników. Kozacy rzucili się na tłum, poturbowali owego zakonników, a krzyż połamali na trzy części... Stał się on odtąd symbolem nieszczęśliwej, cierpiącej, poszarpanej na trzy części przez wrogów Ojczyzny. Znaną są z tego czasu medaliki z wyobrażeniem na nich owego na trzy części połamanego krzyża z wizerunkiem Zbawiciela na nim... Wówczas to jenerał Zabołockij kazał żołnierzom strzelać do bezbronnego tłumu. Hu wtedy poległo, Bóg wie!, gdy wiele ciał i rannych z placu uprzątnięto, na miejscu znaleziono *pięciu poległych*, a między nimi był Zdzisław Rutkowski, ziemianin z pod Radomia.²⁾ Trzecią manifestacją był pogrzeb *Pięciu poległych* w dniu 2 marca 1861 r.

Czwartą, pogrzeb sybirjaka Stobnickiego dn. 8 kwietnia i rzeź bezbronnych manifestantów na placu Zygmunta, gdzie padło kilkudziesięciu zabitych i przeszło dwustu rannych...

¹⁾ *Zaś* ma, or Nikiforów, pobity przez Czachowskiego pod Stefankowem w. pam¹ Chlewiska, powieszony został przez tegoż Cz. w Piekieleku par. Niekan.

²⁾ Grabiec podaje, że Z. pochodzi z Jaszowic par. Cerekiew.

W tym czasie Rząd rosyjski zamknął Towarzystwo Rolnicze i coraz to większych dopuszczał się represji, które wywoływały w jednych odruch i uczucie nienawiści i zemsty, a drugich pobudzały do modlitwy i ofiar w intencji Ojczyzny.

Dnia 12 sierpnia odbyła się w całej Polsce manifestacja w rocznicę Unii Lubelskiej (1569 r.). Kielczanie usypali wtedy kopiec na Karczówce, a Sandomierzanie na Górze Świętokrzyskiej... Rzec można, że ruch patryjotyczny ściśle był ujęty w ramy obchodów kościelnych, niby duch złączony z ciałem... Wiara bowiem jest siłą ożywczą Polski i dotąd będziemy Polakami, dopokąd wiara Rzymsko-Katolicka ożywiać nas będzie... Oderwane od Wiary Świętej Katolickiej Mazury pruskie, uważają się za Niemców... choć mówią po polsku... protestantisiren ist germanisiren...

Więc we wszystkich miejskich i wiejskich kościołach urządzano nabożeństwa w intencji Ojczyzny. Manifestacyjnie u nas obchodzono uroczystości odpustowe dnia 8 września w Błotnicy, Skrzyżna, Sandomierzu... Dnia 14 września na Świętym Krzyżu, zaś na św. Michał w Studziannie...

Jedną z największych manifestacji w kraju był obchód Unii Horodelskiej, na której nie brakło przedstawicieli Djecezi i Kapituły Sandomierskiej... Tegoż dnia 10 października odbył się w Warszawie uroczysty, manifestacyjny pogrzeb znanego patryjoty ks. Fijałkowskiego, arcybiskupa Warszawskiego ur. 3 st. 1778 roku, zmarłego zaś dnia 5.X. Na pamiątkę rocznicy Unii Horodelskiej (2.X 1413 r.) i na pamiątkę śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego odbito pamiątkowe medale, nieco większe od dzisiejszej dwuzłotówki.

Na pierwszym medalu z jednej strony wyobrażeni są twarzą ku sobie stojący Jagiełło i Jadwiga... Uścisk ręki i krzyż trzymany przez Jadwigę w lewej ręce, jakby okazywany Jagielle, wymownie pouczają o zjednoczeniu Litwy z Polską (u *spodu napis*: 2 paźdz. 1413 r. w Horodle. Zaś w okół: „*Polą. Litwy i Rusi z Koroną za Jagiełły i Jadwigi**”). Po drugiej stronie w obłokach Matka Boska Częstochowska, a poniżej Archanioł podtrzymuje dwie tarcze z herbami Polski i Litwy. Napis wokoło: *Na p. pier. Unii Brat. Rów. Praw, i Swobód. Lit. i Ru: z Polską, (u dołu:) 10 Paz. 1861 r. w Horodle.*

Medal ku czci Fijałkowskiego, po jednej stronie wyobraża profilowy biust arcybiskupa, nazwisko, tytuł i daty urodzenia oraz śmierci tegoż. Po drugiej stronie między insygniami arcybiskupskimi napis: — „*W wiecznej pamięci Kościoła i Ojczyzny żyć będzie.*”

W kilka dni potem obchodzono na polach Raclawic i Maciejowic 44-tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Zaś w Katedrze Warszawskiej, u św. Krzyża i u Bernardynów, zapowiedziano nabożeństwa żałobne. Małoduszni moskale wdarli się zbrojno do świątyn, bili i aresztowali modlących się patriotów. Sprofanowane kościoły zostały zamknięte z rozporządzenia Kapituły Warszawskiej, której niektórzy członkowie zostali aresztowani. Nastąpiły liczne aresztowania i znęcania się nad ludnością stolicy z rozporządzenia generała gubernatora i znanego łotra oberpolicmajstra Piłsudskiego, osławionego złodzieja, łapownika i okrutnika. Stosunki stały się nie do zniesienia. Patrioci przygotowywali się do zbrojnego powstania, założono szkoły, oficerskie w Genui i w Cuneo, dokąd podążyło sporo młodzieży, a nawet niektórzy oficerowie z wojska rosyjskiego. W Paryżu drukowano podręczniki do ćwiczeń wojskowych... Jednak nie przypuszczano, aby powstanie wybuchło tak prędko. Wszak planowano zorganizować ruch w całej Polsce, wszak pierw chciano obudzić ducha patriotyzmu w ociężałym, nieufnym nawskroś zmaterializowanym i zmoskwiczonym ludzie wiejskim... Organizacja Województwa Sandomierskiego, tłumacząc ludowi znaczenie manifestacji, które odbywały się w 1861 i 1862 r. wyjaśnia, że Centralny Komitet jest tajnym Rządem Polskim, zawiązanym pod opieką Najśw. Marii Panny Jasnogórskiej, Królowej Korony Polskiej. Zamierza ona wprowadzić nowe porządki społeczne w Polsce. Oto wszyscy polacy, jako dzieci jednego Boga i Matki Maryi, będą równi wobec prawa. Nie będzie już ani panów, ani szlachty, ani mieszczan i chłopów, lecz wszyscy będą równymi obywatelami. Rząd Narodowy obdarzy każdego ziemią, kto wstąpi do wojska polskiego i walczyć będzie za wolność Ojczyzny. Tymczasem Rząd Rosyjski ogłosił pobór do wojska, od którego mieli być zwolnieni właściciele ziemscy, włościanie rolnicy, czeladź dworska. Zaś brance podlegać mieli mieszczenie, oficjaliści dworscy, rzemieślnicy, dzierżawcy, małorolnicy... Tak niesprawiedliwe rozporządzenie Rządu (margr. Wielopolskiego) ogół społeczeństwa przyjął nieprzychylnie i wrogo... Opinia duchowieństwa również była przeciwna poborowi. Branka przyspieszyła wybuch powstania Styczniowego w 1863 r.

Piękną kartę w historii powstania Styczniowego, odważyć się powiedzieć, że z innych Djecezji może najpiękniejszą, ma duchowieństwo Djecezji Sandomierskiej. Patriotyzm Warszawy i wypadki jakie się tam rozegrały w lutym i kwietniu 1861 roku zelektryzowały całą Polskę... A w naszej ziemi Sandomierskiej wszędzie manifestowano uczucia patriotyczne obchodami, zaproszeniami na nabożeństwa w intencji Ojczyzny i poległych, sypa-

no kopce, stawiano na nich zwykle lub sękate krzyże, do których na spojeniu ramion przypinano cierniowe wieńce. Krzyże po poświęceniu niesiono na miejsce przeznaczenia i stawiano, wygłaszając przy tej okazji patriotyczne przemowy. Rysunek takiego krzyża postawionego na cmentarzu kościoła Bernardyńskiego w Radomiu,¹⁾ przekazała nam przeszłość.

Na krzyżu widnieje cierniowa korona, a wśród niej karta z napisem:



+

25, 27 LUTEGO
8, 9 KWIETNIA
1861 r.

Krzyż ten stoi na kopcu upiększonym kwiatami w wazonikach. Spód kopca wzmocniony dwoma rzędami brukowych kamieni. Kopiec stoi na tle drzew do dziś rosnących, a w głębi widać framugi w murze. Napis u spodu rysunku jest ten:

Krzyż na cmentarzu otaczającym kościół XX. Bernardynów w Radomiu d. 8 sierpnia 1861 r. własnymi rękami wszystkich mieszkańców miasta, bez różnicy stanów i płci wystawiony, na pamiątkę wypadków w ubiegłych miesiącach t. r. w Warszawie jako też w całej Polsce zaszytych.

¹⁾ Na tem miejscu dziś stoi pomnik kamienny.

Wierni synowie i córy Polski! nie ustawajmy ani na chwilę w pracy około Jej oswobodzenia... niech miłość i zgoda i jedność bratnia u stóp krzyża w cierpieniach, z woli litościwego Boga w sercach naszych powstała, okazuje się w czynie pomiedzy nami bez różnicy stanów, bo przecie wszyscy jednej Matki Polski dziećmi jesteśmy. Niech każdy prawy Syn Jej całą swą wolą i sercem dąży do tego, gdyż wtenczas godni duchem a silni jednością, z dziękczynną modlitwą na ustach do Boga Praojców i Królowej Jasnogórskiej ujrzymy nasz Kraj ukochany, naszą Ojczyznę, od końca do końca jak powietrzną, jak chóry Aniołów Niebieskich wolną i swobodną, pod sztandarem tegoż Krzyża, nie już jako godło cierpień i niewoli, ale jako dopełnionego wiary i wybawienia.

Refektarz kościoła Bernardyńskiego w Radomiu był miejscem narad i przygotowań do powstania, nawet nieraz miejscem ćwiczeń dla młodzieży. Manifestacje odbywały się na placu przed figurą Najświętszej Marji Panny stojącą przed kościołem... Opis takiej manifestacji napisany wierszem, wraz z innymi wierszami, znalezionymi w Radomiu na strychu kościelnym podczas restauracji kościoła po Bernardyńskiego, umieściłem w tej książce. ¹⁾

Jakimi to metodami Moskale starali się jednać ku sobie Polskie społeczeństwo. Jak im daleko do zachodniej kultury, jak byli bliscy swoich wychowawców tatarskich i kuzynów mongolskich, dowodzą takie oto fakty, zaczerpnięte z Kons. D. Sand:

Naczelnik wojenny Sandomierski rozporządzeniem z dnia 13 października 1861 r. (N^o 2) zakazał w kościołach śpiewać pieśni.

Zaś dnia 24 paźdz. (5 listopada) 1861 r. zabroniono odbyć odpust św. Marcina z procesją w Opatowie (Ns 1722).

Dnia 21 października (Ne 6) zakazano odbywać odpusty bez poprzedniego porozumienia się z władzą wojskową.

Dnia 17 Listopada 1861 r. w dzień dedykacji kościoła w mieście Zawichoście w czasie sumy, wojsko otoczyło kościół i nie dozwoliło odbywać procesji z Najświętszym Sakramentem, a kilka osób znieważało. Świadczy o tem raport do Konsystorza Djecezalnego z dn. tegoż.

W Suchedniowie zabroniono odbyć odpust św. Andrzeja bez zniesienia się z władzą wojskową. Raport pod dn. 23 Listopada 1861 r.

¹⁾ Były tam wiersze, modlitwy drukowane, niedołącznie wykonane na litografji portrety Kościuszki, widok kopca wyżej opisanego, marzycki, a dziś wstrętne litografja, przedstawiająca całującego się polaka z *cyganką*...

Dnia 28 listopada (10 grudnia) t. r. pod Ne 1474 rozkazał Gubernator Wojenny Radomski nie odbywać procesji po za obrębem kościołów bez pozwolenia swojego. Przytem polecił, aby nakazać Duchowieństwu ścisłe zachowanie tego, bo tak żąda namiestnik Królestwa. Powtórzono ów rozkaz dn. 11 (23) grudnia 1861 r. p. 409.

Bez względu, że procesje rytuałem kościoła przepisane, po cmentarzach odbywać się powinny, pogrożono dn 7 (19) Listopada 1861 r. (Ne 1137), że za śpiewy odbywane w kościołach, mężczyzn do wojska rosyjskiego, kobiety do więzień, a księży proboszczów do fortec rząd odsyłać będzie. Takie było polecenie Namiestnika Królestwa.

Dnia 18 stycznia 1862 r. ks. Ignacy Grunfeld, kand. św. Teologii, kanonik Opatowski, dziekan Kunowski, był aresztowany za to, że w Ćmielowie, na krzyżu nie podołał się władzy wojskowej napis. O tym krzyżu (pomniku) w Ćmielowie, wspomnę *niżej*.

Księża: Franciszka Przybyłowskiego, kand. św. T., profesora seminarjum duchownego, Aleksandra Bąkowskiego i Stanisława Andrzejewskiego, wikarych katedry Sandomierskiej i ks. Pawła Michnickiego przeora OO. Dominikanów skazano na osiedlenie w Rosji za udział w pogrzebie Drejzelta dn. 2 Listopada, (choć ks. przeor nie był). Reskryptem Namiestnika z dn. 16(28) stycznia 1862 r. pod Nfi 797 za udział w owym pogrzebie wywieziono ich do więzień w Radomiu. Przy aresztowaniu ks. Przybyłowskiego trafem zapaliły się sadze i uderzono w dzwon na trwogę. Wojsko rozbijało księży i kleryków, a Wojciecha Sarnowskiego szewca, za to, że pierwszy zobaczył palące się sadze, skazano do rot aresztanckich, następnie do fortecy w Zamościu, gdzie go więziono przez 8 miesięcy i dopiero na usilne instancje wypuszczono.

Dn. 17 lutego (1 marca) 1862 roku Nfi 1201 reskryptem Namiestnika dano naganę ks. Janowi Dąbrowskiemu K. S. T. byłemu profesorowi i viceregensowi seminarjum Sandom proboszczowi w Kunowie, za to że krzyż poświęcał.

Dn. 7 (19) kwietnia t. r. reskryptem p. Ns 1809 powtórnie zakazano wszelkich procesji.

Reskryptem z dn. 21 kwietnia (3 maja) 1862 r. Ng ^{2G48}/6664 zakazano wszelkich oświeśleń figur Pana Jezusa, Matki Boskiej i innych świętych. ¹⁾

O Jeszcze około 1880 r. tak się Moskale obawiali wpływu Boskiego Serca Jezusowego, że nie tylko zakazywali takich obrazów, ale na komorach celnych czarne pieczęcie robili na Sercu Jezusowem, wyobrażonem na obrazkach. W Litanji do Matki Bożej zabroniono inwokacji „Królowo Korony Polskiej”. W pieśni *Bóg się rodzi*, zamiast „Błogosław Ojczy i nie milej”, kazano drukować „Krainie” milej.

To ciągle jętrzenie i tłumienie najświętszych uczuć religijnych i patriotycznych przez Moskwę, wydawało wręcz przeciwnie skutki, mianowicie bohaterski sprzeciw, większą miłością Kościoła i Ojczyzny napędlono serce, i niby wspólna obręcz bólu bratało, jednało i spajało społeczeństwo polskie... aż wielką łuną wybuchło niby zarzewie zamarłego wulkanu, niby iskry przez stare bożyszcza sławiańskie pod popiołem niewoli zachowane ... na górze Świętokrzyskiej... w dniu odpustu 14-go września 1862 r. A odpust ten był słynny na całą Polskę... Toteż w dniu tym, zwyczajem zamierzchłych wieków, zgromadziło się tysiące ludu na górze Świętokrzyskiej, na której ongi praojcowie czcili najważniejszych bogów, wyobrażających żywioły... bogów, mających tu swe trony, niby na górnym greckim Olimpie.

Góra ta, jak niegdyś przed wiekami, wyłoniła się pierwsza z wśród otaczającego ją i pokrywającego dzisiejszą ziemię Opatowską morza, a później przeszła do legendarnych opisów staczanych u jej stóp bojów w czasach przedhistorycznych, o czym mamy w kronikach Kadłubka, Kromera i innych, tak i w 1862 r. pierwsza wystąpiła najjaśniej w dziejach opisywanego powstania.

Wspomnę, że na tej górze polował kiedyś św. Emeryk, syn apostoła Węgier świętego króla Stefana wraz ze swym wielkim wujem, Bolesław Chrobrym i na tej górze złożył sporą część Krzyża Świętego, na którym konał nasz Zbawiciel... A relikwię tą najświętszą wraz z koroną otrzymał z rąk papieża jego ojciec święty Stefan. Od czasów Bolesława Chrobrego na górze tej osiedli Benedyktyni, niby z góry Synaj głosząc Polsce przykazania Boże...

Nie dziw, że uczucia tradycyjne-patriotyczne i religijne wiązały i łączą serca naszego narodu z tym jakby Araratem, Olimpem Synajem, a jednocześnie Kalwarią Polską.

Na odpust 14 Września (na Podniesienie Krzyża św.) przybył i czcigodny pasterz diecezji Sandomierskiej biskup Józef Juszyński, przybył też i ks. biskup Maciej Majerczak, pasterz Kielecki, osobisty przyjaciel biskupa Sandomierskiego. Przybyły prowadzone przez księży kompanje z Kielc, zbiorowe kompanje z Radomia i okolic, z Iłży, Wąchocka, Opatowa, Kunowa, Waśniowa i wiele innych, nawet z za Wisły z Dzikowa...

Lecz największe wrażenie zrobiła kompanja z Warszawy, niosąc godło krzyża świętego, przypominające ów złamany na trzy części przez dzicz moskiewską krzyż podczas manifestacji zeszłorocznych w Warszawie... Krzyż ten wszak symbolizował męczeństwo Polski rozdartej i umęczonej. Powitania i mowy patriotyczne wywoływały łkania i łzy, bratały lud i spajały w jedno uczucie miłości Ojczyzny... Taką bowiem potęgę ma Wiara i Krzyż, niestety, w naszych czasach niedocenione, nie zrozumiane przez

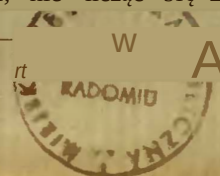
wielu zwyrodniałych i wykarmionych w moskiewskiej uczelni... wypaczającej wiarę, naukę, historję, przedewszystkiem charakter tych, których ojcowie byli męczennikami...

Kopiec usypany z kamieni w 1861 r. i ambona były przybrana w zieleń i chorągwie narodowe... Między ludem uwijali się kwestarze, zbierając do puszek z herbami Ojczyzny ofiary na rzecz organizacji. Wiadomo, że duszą tego zbiorowego ciała narodu, byli księża, a najbardziej, ks. Kacper Kotkowski, kanonik honorowy kaliski, proboszcz Ćmielowski, który, mając sobie powierzona opiekę nad schroniskiem księży demerytów na tej górze, uważał się tu niemal za gospodarza (rektorem kościoła był 74-letni X. Antoni Kowalski).

A drugim, który „serca zapalił” i wzbudził w tłumach niezwykły entuzjazm był ks. Wojciech Zakrzewski, proboszcz z Lisewa pod Jedlińskiem, były wikary sieciechowski... Ten był kaznodzieją odpustowym... Jego kazanie patriotyczne porwało tłumy... Po kazaniu patryjoci chwycili ks. Zakrzewskiego na ręce, podnieśli do góry, a komżę jego podarto i podzielono na kawałki, które brano na pamiątkę jak relikwie — bo był wskrzesicielem serc i iskry przysypane popiołem niewoli, „potrafił w płomień zamienić... Wreszcie poniesiono ks. Zakrzewskiego przed biskupa Juszyńskiego... A biskup staruszek 70-letni, urodzony prawie czasu rewolucji Kościuszkowskiej, świadek zmagania Napoleońskich i powstania listopadowego (1831 r.) walkę toczył w swej duszy... Z jednej strony miłość Ojczyzny, dla której oświaty całe życie, jako profesor, wychowawca, rektor szkół pracował, z drugiej strony rozsądek, doświadczenie i ogromna odpowiedzialność wobec Boga i społeczeństwa, nakazywały mu zachować równowagę ducha... Był przecież najwyższym stróżem sumień ludzkich, kierownikiem kapłanów, na których uwaga Rządu najbardziej była zwrócona...

A przecież księża byli duchownymi wodzami ludu... Zaś lud różnie myślał... Biskup w swem długim życiu widział tyle już porywów wielkich i szlachetnych, tyle prób nieudanych, które zawiodły, tyle krwi i łez, tyle załamań... w czasach i warunkach o wiele szczęśliwszych niż obecne... więc mu nie wolno było ryzykować, zachęcać ani pchać do walki... W odezwach swych pasterskich nakazywał i zalecał równowagę ducha i pracę zbożną, oświatową, post dla zjednania miłosierdzia Bożego i modlitwę do Niepokalanej Matki.

A jednak czuł i wiedział, że wszystko wre, kipie, niby wzburzona rzeka pędzi naprzód, nie licząc się z tamami i następstwami...



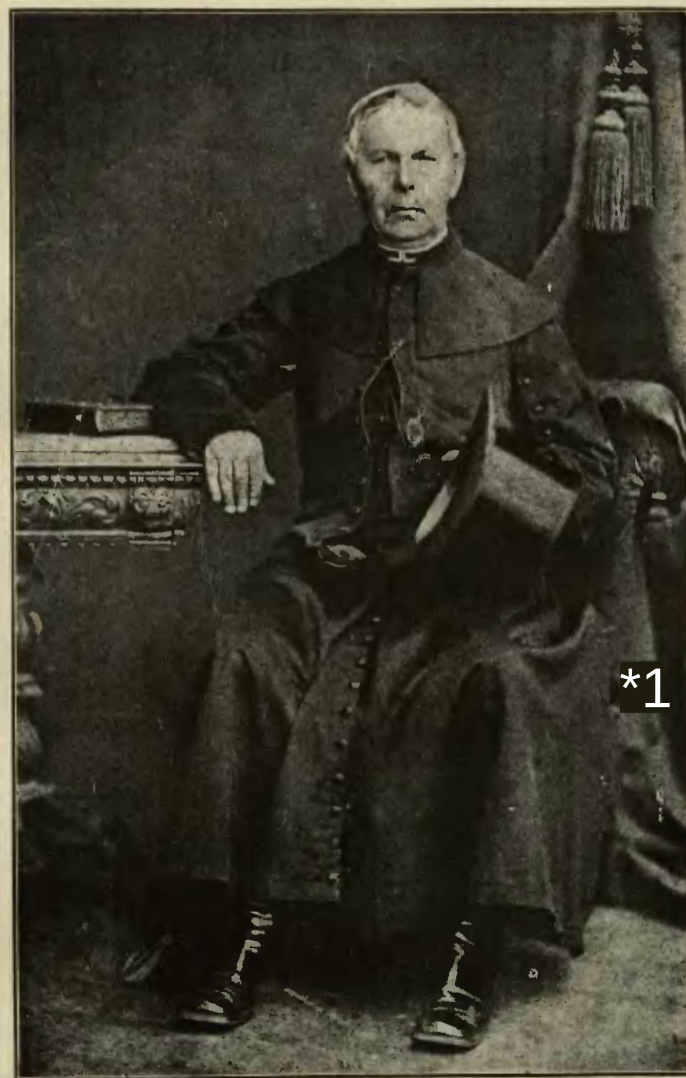
Przykrym zgrzytem uroczystości Świętokrzyskich była obojętność ludu wiejskiego, patrzącego na te manifestacje księży, mieszczan i panów, których stosunkowo z powodu narad w Warszawie było nie zbyt wielu, nie ufnie.

A do tego jak's prowokator zrobił niemałe zamieszanie okrzykiem ... że *"Moskale idą!"*

Od manifestacji do czynu krok jeden... To też Duchowieństwo Djecezji Sandomierskiej, trudno przypuścić aby bez wiedzy Biskupa, wydelegowało do Warszawy trzech księży kanoników: *Saturnina Golca*, proboszcza z Sobótki. *Stanisława Świątkiewicza*, proboszcza z Czyżowa i *Kacpra Kotkowskiego*, proboszcza z Ćmielowa, aby weszli w porozumienie z Komitetem Centralnym w Warszawie. Po powrocie, wspomniani księża kanonicy, zdali sprawozdanie duchowieństwu zgromadzonemu na plebanji w Świętomarży pod Bodzentynem u gorącego patrioty ks. *Karola Bogdanowskiego*. Wtedy to ks. *Stanisław Fijałkowski*, proboszcz par. Kowala pod Radomiem zredagował jednomyślną uchwałę duchowieństwa w 12 punktach, mocą której Duchowieństwo Djecezji Sandomierskiej postanowiło połączyć się z Komitetem Centralnym Narodowym. Każdy ksiądz ma być posłuszny organizacji, rzecz oczywista, w tem wszystkim co jest zgodne z prawem kanonicznym. Duchowieństwo mieć będzie swego męża zaufania, który porozumiewać się będzie z Komitetem Centralnym, księża mają pełnić jego polecenia i od takowych nie może uwolnić *ani bojaźń, ani wzgląd, ani nadzieja bytu materialnego, ani żaden postrach*).

Duchowieństwo bierze na się obowiązek zbierania składek na rzecz Ojczyzny i organizacji, *bierze pod swą opieką prawa ludu i jego obronę przed gwałtem*. Duchowieństwo wzywa też sam *Komitet aby zamknął gorzelnię*, tem ukrócił pijaństwo, gdy tyle potrzeba trzeźwości dla ogólnej sprawy... *Duchowieństwo Sandomierskie wzywa księży z całej Poiski*, aby bezzwłocznie przystąpili do organizacji i podobne utworzyło zjazdy i komitety... Księża kanonicy Gole i Świątkiewicz pojechali z temi uchwałami do Komitetu Centralnego do Warszawy... Przedstawicielem patriotycznie usposobionego Duchowieństwa, mężem zaufania, wreszcie Wojewódzkim Sandomierskim został ks. *Kacper Kotkowski*.

Ks Kacper Kotkowski ur. się w 1814 r. we wsi Czerwona Góra, był synem gospodarza wiejskiego. Było ich dwóch braci księży: ks. Kacper, który będąc na IV kursie alumnem Seminarium Sandomierskiego, w zastępstwie profesora, uczył młodszych kolegów łaciny, a zostawszy kapłanem w 1836 r. był prefektem szkół sandomierskich. W 1844 r. został proboszczem w Ćmielowie, a ks. Iomasz był przy bracie wikarym, potem w Jedlni przy



KS. KACPER KOTKOWSKI. KAN. KALISKI. PROBOSZCZ ĆMIEŁOWSKI, WOJEWÓDZKI SANDOMIERSKI w 1863 r.

1«s. Gackim, w 1863 r. więziony, z czasem został proboszczem w Ruszkowie, gdzie też zmarł w 1872 r.

Ks. Kacper był usposobienia rzutnego, energicznego, prędkiego, był wymowny. Kapituła Sandomierska, mająca wówczas majątki ziemskie i dziesięciny, uczyniła go swoim plenipotentem. Niedługo potem został mianowany kanonikiem honorowym kaliskim, zaś w 1852 roku głosił mowę pogrzebową nad biskupem Goldtmanem. Ks. K. był też rektorem zakładu poprawczego ks. Demerytów na św. Krzyżu. Ks. Kotkowski, oznaczający się surowością charakteru, brał zwykle na próbę do Ćmielowa jednego z takich demerytów na obserwację i pod swoim okiem, wprzęgał go do roboty parafjalnej. Pewnego razu wziął z sobą do Ćmielowa jakiegoś zakonnika, lubiącego zaglądać do kieliszka... Ten korzystając z wyjazdu ks. K., wymknął się do miasteczka i wrócił wstawiony. Spostrzegłszy to służąca plebańska narobiła wrzasku i tak przeraziła nieszczęśliwego człowieka, że oskarży go przed ks. Kanonikiem, że ten oszołomiony i nieprzytomny, założył sobie pasek na szyję i skończył—na kłamce.

Ks. Kotkowski, będąc w Ćmielowie, ochrzcił kilku żydów. Gdym był wikarym w Ćmielowie w 1901—6 roku znałem blisko 90-letniego neofitę Szczepana Czerwińskiego (nazwisko pewnie otrzymał od ojca chrzestnego)... Starzec ten opowiadał, że go ks. K. ochrzcił i chwalił się, że był woźnicą u ks. K. w powstanie i że woził nieraz kasę powstańczą, którą ks. K. miał pod swą opieką... ale księdza nie zdradził i nie kradł... bo gdyby kradł, nie byłby tak biedny.. Pochowałem go pod figurą i ma na niej napis. Plebanja Ćmielowska, dawna, była widownią różnych zjazdów, narad, planów powstańczych, a ks. Kotkowski, nieraz najbardziej odpowiedzialnych i trudnych podejmował się zleceń.

W' kościele Ćmielowskim gromadził swych parafian, a nawet żydów i w gorących mowach wyjaśniał im potrzebę ratowania Ojczyzny, zachęcał do ofiar, do łączności, do poświęceń się dla wielkiej sprawy. Ćmielów był wtedy siedliskiem patriotycznych manifestacji. Więc w rynku, w pobliżu szosy, staraniem ks. Kotkowskiego stanął znacznej wysokości kopiec, na którym ustawiono kilkunastokrotny kamienny obelisk na postumencie. Na szczycie umieszczono żelazny krzyż z takąż cierniową koroną i dwiema na krzyż złożonemi palmami. Na froncie pomnika widniało godło Ojczyzny, utracone w niewoli — ów orzeł Polski (wyszadzany przez żydów i ich kuzynków z pod czerwonej płachty). Na obchód patriotyczny wiedli do Ćmielowa księża z dalekich nawet parafji kompanje ze śpiewem „*Boże coś Polską*”. Szły tu kompanje z Zawichosta, Ożarowa, Ostrowca, Opatowa, Denkowa i z innych miejscowości.

Najwybitniejsi mówcy starali się rozdmuchać ducha w masach chłopstwa i mieszczan.. niestety, z niewielkim skutkiem... Ale duszę tych manifestacji byli ks. kanonik *Kacper Kotkowski* i pokrewny mu duchem ks. *Antoni Tuszewski*, wikary Ćmielowski, który pierwsze kroki kapłaństwa stawiał pod kierunkiem ks. kanonika Kotkowskiego. Wreszcie ks. K., aby przekonać swoich parafjan i słuchaczy, że nie tylko słowem zachęca ich do poświęcenia wszystkiego dla Ojczyzny, pomimo lat 50, rzuca wszystko i wstępując w szeregi powstańcze, skazuje się na wielkie niewygody, tułaczego życia po lasach i kniejach podczas zimy i różnych niebezpieczeństw; przydzielony do sztabu generała Langiewicza jest mu wiernym doradcą i towarzyszem...

Komitet Centralny mianował ks. Kotkowskiego Wojewodę cywilnym Sandomierskim. Niezwykle zaszczytna i odpowiedzialna nominacja!

Muzeum Djeceżalne w Sandomierzu przechowuje odezwę Rządu Polskiego do Narodu z dnia 5 stycznia 1863 roku, podpisaną przez ks. Kotkowskiego „członka Rządu Narodowego.” Przykład ks. Kotkowskiego zachęcił do udziału w powstaniu Jana Melchiora Michałowskiego, organistę Ćmielowskiego, brata Antoniego, też powstańca, później profesora gimnazjum w Radomiu. Michałowski przewoził różne depesze i zlecenia powstańcze. O ile wiem, z Ćmielowian jednak niewielu poszło do powstania. Był jednak A. Buszkiewicz, który, gdy był w Ćmielowie wikarym, do 1906 roku, nie wstydził się ku zgorszeniu (!) zarażonej socjalizmem Ćmielowskiej młodzieży, nieść sztandar z Białym Orłem i Matką Boską podczas manifestacji ówczesnych w 1905 r., gdy jego młodociani ziomkowie, poszli pod czerwoną płachtę i komendę Niemca Boernera i strzelali do narodowców, gładząc Bogu ducha winnych i dobrych Polaków, jak powstańców z 1863 roku, cierpiący twierdzą i Sybir Bartkiewicz, Stanisław Dobrowolski, Bronisław Cichocki, sekretarz sądu, młody pan Tarnowski z Rudy Kościelnej, Karol Huchmała, młynarz, narodowiec, do którego trzy razy strzelali za to, że stał pod godłem Ojczyzny... Mordowali ludzi niewinnych, jak Nowak, Wit-Jowski, Al^e - Pietrzykowski, czciciele zaś Wojasiewicza, który był zdrajcą i publicznie oskarżał ich, rodaków własnych w sądzie radomskim. Tak czynili ci, w których parafji był proboszczem ks. Antoni Rokicki, były wikary w Oleksowie, dobry parafjan, popierający ruch w 1863 r., a przed nim istny męczennik za sprawę narodową, sprawę wskrzeszenia Ojczyzny, ks. Kacper Kotkowski, uczestnik wielu bitew, skłaniający pod Małogoszczem dumnego Jeziorańskiego, aby poddał się pod komendę generała Langiewicza, ukazując mu rozkaz Komitetu Centralnego.

Meskałe przybywszy do Ćmielowa, a nie zastawszy ks. Kotkowskiego, zebrali jego meble i odzież na jeden stos w rynku, umieścili na szczycie portret ks. Kacpra i spalili, dając tym wyraz ogromnej zemsty, a jeszcze większej głupoty.

— „Jego nie możemy schwycić—mówili—więc jego portret palimy.” Zaś pomnik kamienny, ustawiony na kopcu w rynku, zburzyli i kazali uprzątnąć, a że był poświęcony, więc ktoś przewiózł go na cmentarz przykościelny i złożył przy bramie. Lat 40 tak leżał, dopiero w 1903 r. ustawiłem ten pamiątkowy pomnik na cmentarzu w pobliżu zakrystji, jednak bez krzyża ¹⁾ bez palm i cierniowej korony... Byłoby wskazaniem przywrócić jego kształt pierwotny. Podobne pomniki stały w Kunowie, w Ostrowcu, i do dziś są zachowane, aczkolwiek zmienione. W każdej niemal parafji, jak to już zaznaczyłem wyżej, stawiano wówczas zwykłe drewniane, sękate, nie ociosane krzyże. Poprzednio poświęcano je przed kościołem, poczem przeważnie inteligencja brała te godła zbawienia na ramiona i niosła do miejsca ustawienia. Do dziś gdzieś tam krzyże takie zachowały się, choć bardzo wiele meskałe zniszczyli, spalili lub zakopali, (jak to czynili w Borkowicach, zakopując krzyż taki na cmentarzu przy kościele).

Lecz wróćmy do ks. Kotkowskiego...

Gdy palono jego rzeczy na stosie, on, w przebraniu parafjan na to z okna pewnego mieszkania w rynku... a widząc, że się dłużej nie ukryje, pod siedzeniem jakiegoś furmana przejechał otaczający Ćmielów kordon i wyemigrował za granicę... by i tam służyć dla Polski, pracować dla emigracji.. Ks. Kotkowski osiadł w Antwerpii, cierpiąc nędzę i tęsknotę wygnańca... tęsknotę za utraconą Ojczyzną, dla której wszystko, co miał najdroższe na ziemi poświęcił i w ofierze oddał. A gdy ujrzał w porcie kłocę drzewa, które tam spławiano z Polski, całował je niby cząstki kochanej Ojczyzny i płakał z rozrzewnienia. Tam umarł ten wielki patryjota... A jego organista Jan Michałowski był osadzony w więzieniu opatowskim, potem przeprowadzony do Dębłina, okuty w kajdany... Tam jakby wielkiemu zbrodniarzowi głowę do połowy ogolono, dano mu aresztancki ubiór z czarną łatą na plecach, a mrowie robactwa powiększało grozę ciężkiego więzienia, które trwało 9 miesięcy. Zwolniony, wrócił na dawne stanowisko organisty, na którym przetrwał ten zacny człowiek blisko lat 60... W 1906 roku gdy obchodził 50 lecie swej pracy w Ćmielowie uczciłem go portretem na płótnie, umieściwszy obok niego symbole powstania i cierpienia: kosę na sztorc nadzianą i kajdany, oraz napis: „Zacnemu człowieko-

¹⁾ Krzyż umieściłem nad bramą przy dzwonnicy.

wi" M. płakał jak dziecko, widząc w 1905 r. jakby miraż wolności, gdy w Ćmielowskim kościele wobec kilkunastu sztandarów i proporców z Ostrowca, Denkowa i in. odprawiało się nabożeństwo patriotyczne, a podczas pochodu muzyka przygrywała mazurka Dąbrowskiego i hymny narodowe...

Ujrzał wreszcie zmartwychwstałą Ojczyznę, która nagrodziła go nominacją na p. porucznika Wojsk Polskich i czapką weterańską... W pogrzebie jego uczestniczyło wojsko, grzebiąc patriotę z honorami... na Ćmielowskim cmentarzu.. ') A jakim był los wikariuszów ks. Kotkowskiego?

Ks. Józef syn Antoniego Tuszewski, urodzony we wsi Dębnie w Sandomierskiem, dn. 8 marca 1838 r., wychowanek szkół i Seminarjum w Sandomierzu, w 1861 r. otrzymał pierwszy wikariat w Ćmielowie; za popieranie powstania i zakładanie szkół dnia 7 marca 1863 r. został uwięziony w Opatowie. „Całe bowiem szkolnictwo początkowe było w rękach księży, jako opiekunów szkół z samego urzędu". (J. Grabiec: Rok 1863 str. 41). Jednocześnie z zakładaniem szkółek wzrastało czytelnictwo pism ludowych, przyczem wybitnie również oznaczyli się księża" (str. 63) wszędzie zakładano szkoły, do których księża wręcz moralnie zmuszali posyłać dzieci wiejskie, (str. 63).

Po paru tygodniach więzienia ks. Tuszewski został wypuszczony na wolność. Powtórnie aresztowany 21 kwietnia, został wywieziony do Kielc, a stamtąd na Syberję, gdzie przebywał blisko lat 20, prowadząc gospodarstwo rolne w Tunce; sam orał i siał. Dopiero w 1882 r. pozwolono mu osiąść w Smoleńsku. Gdy jego 80-letni ojciec błagał księcia Dołgorukowa, gubernatora radomskiego, aby mógł ujrzeć syna przed śmiercią; pozwolono ks. Tuszewskiemu na trzy miesiące wrócić do kraju. Przyjęty do Lubelskiej Djecezji, tam życie tułaczę zakończył.

Podobne losy przechodził i ksiądz Jan Pacyfik Szpondrowski.. były reformat Solec, potem wikary Ćmielowski... Ćmielów ma po nim pamiątkę: Z zebranych ofiar dn. 26 lipca 1864 roku wzniosł przed kościołem okazałą figurę Najświętszej Maryi Panny z napisem: „Matko nasza miej nas w opiece swojej i zachowaj od klęski i niedoli". Ks. Sz. też w obcej Djecezji Kieleckiej głowę swoją złożył... wiele wycierpiawszy prześladowania.

• Ks. Aleksander Jankowski od 1859 r. wikary w Gowarczowie również należał do organizacji. Wszak w Gowarczowie Moskale powiesili na dworskim polu powstańców miejscowych: Hipolita obeckiego i Benedykta Lisiewicza Sobecki jadąc na egzekucję, ukłonem pożegnał zboląłą, nieszczęśliwą żonę... ^{Na} en wi o serce jej pękło... i tak obydwójce zakończyli życie, zo-

stawiając cztery córeczki sierotami. Ksiądz Jankowski lat 40 przebył na Syberji... pracował w kopalni w Akatni, potem jako kupiec, dorobiwszy się pracą i oszczędnością majątku, wrócił w 1904 r. do Ojczyzny, do której ciągnęła go tęsknota. Siwobrody, poważny starzec, napowrót przywdział sutannę i przypomniałszy sobie obrzędy kapłańskie, pracował najpierw w Sandomierzu potem w Klimontowie, gdzie też życie zakończył.

Karol Woźnicki, iżżanin, b. alumn Akademii Duchownej nej Warszawskiej ur. w 1840 roku, wysłany na Syberję za udział w powstaniu, po długim szeregu mąk wygnańca, zamieszkały w Irkucku, w liście do swego kuzyna ks. prałata M. Gr. z Sandomierza w 1911 r. pisze o ks. Jankowskim, z którym łączyły go bliskie stosunki, że tenże dwa razy wracał do Polski i dwa razy był okradziony, że w Syberji zajął się losem pewnego dziecka, które wziął na wychowanie, wykształcił i za przemysłowca wydał. Dorobiwszy się znacznego majątku, sprowadził do siebie siostrę i brata przyrodniego. *)

W Przedborzu ks. kanonik Józef Urbański (później członek Kapituły) proboszcz miejscowy, mający poza sobą 40 lat kapłaństwa, od lat 20 dziekan, został aresztowany i osadzony razem ze złodziejami i żydami, sprzedawczykami, w więzieniu przedborskiem, potem wywieziony do więzienia w Radomiu, siedział tam do 1 grudnia 1863 roku. Umarł jako prałat Kapituły. Jego wikary ks. Tomasz Księski dzielił z nim więzienie.

Ks. Euzebjusz Pinakiewicz, b. dominikanin, zas od 1859 r. proboszcz w Dębnie, wywieziony do guberni Kostromskiej, zmarł dn. 21 marca 1865 r. w mieście Makarjewie. Brat Piotr postawił ku pamięci brata krzyż przy kościele w Dębnie, który ks. Maksymilian Pinakiewicz poświęcił, dodając do napisu tą inwokację: „Abyś nieprzyjaciół Kościoła św. poniżyć raczył". ~)

Ks. Konstanty Piwarski, syn Feliksa i Eleonory ze Szczepańskich, wychowanek gimnazjum Radomskiego (1834 — 41 r.), proboszcz Filipinów w Studziennie, gdzie założył szkołę ludową na 40 dzieci. Niezmiernie lubiany i poważany powszechnie, przedstawiał w swej osobie prawdziwy typ tegoczesnego kapłana polskiego. Pewnego razu ks. P. wiozł depeszę czy też polecenie do obozu powstańców... Wtem spotyka moskali... Nie wiele myśląc, połknął niebezpieczny papier...

Kiedy go osadzili w więzieniu, stojący na straży moskale, uderzeni niepospolitym wyrazem twarzy jego, głosili: „Wot my wzięli w pleń karala (króla) polskawo". ³⁾

¹⁾ List w Bibliotece Djecezjalnej Sandom. złożony został.

²⁾ Patrz mój Dekanat Opatowski str. 162.

³⁾ Tunka str. 176.

Dnia 4 listopada 1863 r. wywieziony na Sybir, pracował w kopalni w katordze Sywakowej do 1868 r. Przewieziony do Tunki, imponował tak braciom w kapłaństwie, jako też moskałom i burjom wielką szlachetnością i godnością. Mieszkanie jego było zawsze w obłęzieniu. Żadnych urzędów nie piastował, ale żadna sprawa ważniejsza nie załatwiała się bez jego rady... Jeśli zaś kto miał co przeciw niemu, zawsze sam pierwszy krok do pojednania robił, nie dbając o siebie samego. Zawsze miał na względzie dobro ogółu, gotów na wszelkie ofiary, byle utrzymać jedność i zgodę. Równie go kochano i szanowano"... Gdy



Ks. Konstanty Piwarski.

Irkucku dnia 21 stycznia 1872 r.) b. prób. Mszczonowa, po katordze zesłanego do Tunki (str. 99 i 177). Wziął też do siebie nie mającego żadnych zasobów ks. Izydora Ciągłińskiego, dawnego swego kolegę ze szkół radomskich i żył z nim jak z bratem—

ks. Ciągłiński kandydat św. Teologii, akademik warszawski ur. 1827 r. wyświęcony w 1850 r., od 1852 był wikariuszem w Bientynie. W 1863 r. wysłany do katorgi w Akatni, stamtąd o lunki, a w 1874 r. do guberni Tambowskiej. Ksiądz Piwarski w 1873 roku z Tunki przewieziony był do Irkucka, w 1874 r. do Spaska w gub. Tambowskiej. Dopiero w 1880 r. wrócił do

wielu pożyczano na lichwę, on ani procentów, ani prezentów przyjmować nie chciał, stąd ludność przejęta była dla niego najwyższą czcią i poważaniem. Dzień jego imienin był uroczystością dla Tunki. Dla współtowarzyszy wylany aż do słabości, dla siebie surowy a nawet skąpy. Pomimo że posiadał znaczne zasoby, przez cały czas nie dał się w przysłudze dla siebie wyręczyć, nie najmował żadnych kucharek, sam robił wszystko, samowar nastawiał i obiady gotował, wyręczając w tej pracy nawet cierpiącego towarzysza zającego ks. kanonika Wład. Polkowskiego (umarł w

Ojczyzny, do Warszawy, potem do Wysokina pod Odrzywółem, gdzie miał rodzinę. W 1882 r. wysłano go do Smoleńska i dopiero w 1884 r. uwolniono. W 1885 r. ów etni kapłan wikariuszem we Kłownię; przeniesiony do Tczowa w Kozienickie, skończył tam żywot ciernisty 14 listopada 1889 roku.

Prócz wymienionych kapłanów byli wysłani na Syberję: do Tunki ks. Walenty Barabasz proboszcz ze Skrzyńska (urodzony 1810 r. wyświęcony 1835 r. w Skrzyńsko od 1839 r.) Ten skrył się przed Moskałami w kościele, ale kochani parafianie, mającej w swym kościele cudowny obraz Matki Bożej, pomagali moskałom aresztować swego kapłana... Wołali nawet: Barabasz, wyłaż z kościoła! Barabasz, wyłaż!.. Straszne wspomnienie!

1 sąsiad jego ks. Antoni Berliński proboszcz od 1837 roku w Skrzynnie, kapłan blisko 69-letni... urodzony w 1808 roku, był wywieziony...

Ks. Mateusz Kasprzycki urodzony w 1830 roku, wikary z Wierzbicy (od 1860 r.) odbywał katorgę w Akatni.

Ks. Tomasz Kotkowski, brat ks. Kacpra, wikary w Jedlni przy ks. kanon. Gackim w r. 1863 więziony był. (Arch. Kons. San.)

Ks. Korneli Kaczmarek urodzony 1821 roku, komendant z Krzyżanowic, wysłany do katorgi w Akatni... W 1874 roku pozwolono mu zamieszkać w guberni Kazańskiej, z wyjątkiem miasta Kazania. Umarł w Tuncie.

Ks. Michał Bartosik ur. 1824 r., wikariusz w Ilży od 1855 r. wywieziony do Rossji, tam życie zakończył.

Ks. Adam Rycerski ur. w 1826 roku wyświęcony w 1850 r. od 1853 roku proboszcz parafii Petrykozy. Wywieziony (prawdopodobnie skutkiem donosu chłopów) do Radomia, po kilku tygodniach więzienia, wysłany został na Sybir. Skutkiem męczarni przebytych, zmarł w drodze. Z nim wysłany był na Sybir miejscowy karcmarz Kałuziński, który po amnestji powrócił do kraju. Zaś aresztowanych dwóch włościan z Petrykóz po kilku tygodniach więzienia w Radomiu, puszczono na wolność.

Ks. Adam Komorkiewicz, wikary połaniecki, wywieziony z parafii i więziony.

Ks. Ignacy Szymański, ur. w 1831 roku prefekt szkół żeńskich i gimnazjum w Radomiu, katorgę odbywał w Akatni. W 1874 r. pozwolono mu zamieszkać w gub. Kazańskiej zaś J. Siekierzyńskiemu w Kazańskiej.

Ks. Fryderyk Włocki, ur. 1835 r., od 1835 r., od 1860 roku wikary w Zwoleniu, dnia 13 maja 1863 r. aresztowany i wywieziony na Sybir, do ciężkich robót. Kapłan zacny i pobożny, oddany nauce, zm. w 1901 r. Pięknie grywał na arfie psalmy Dawidowe, głos miał piękny... Śpiewając zapominał o świecie.

Ks. *Wojciech Zakrzewski* ur. 1817 roku, wyświęcony w 1843 r. znakomity patryjota i mówca, słynny z patriotycznego kazania w 1862 r. na św. Krzyżu, o czym wyżej pisałem, proboszcz z Lisewa (1857—63 r.). Jadąc do Radomia, aresztowany przez wojsko, był więziony i wywieziony. Katorżnik i tułacz po więzieniach i kopaniach Syberyjskich, w r. 1873 przeprowadzony do Senkurska w Archangielskiej guberni. Pięknie władał wierszem (Tunka 167).

Ks. *Jan Chryzostom Dąbrowski* kan. k. Sand, były vice-regens Seminarjum, ur. 1810 roku od 1846 r. prób, w Kunowie, najpierw w 1862 r. otrzymał naganę od Namiestnika za poświęcenie krzyża w Kunowie. Potem dn. 3 maja 1863 roku za to, że kazał dzwonić na Anioł Pański został przez wojsko rosyjskie „znieważony i to w sposób najobelżywszy”, (z *areły kons. Sand*). wreszcie więziony w Opatowie, z Radomia wysłany został na Sybir. Po powrocie mieszkał w Nietulisku, gdzie też życie zakończył. Pozostał po nim lakonicznie pisany pamiętnik podróży z Opatowa na Sybir. Umieszczam go poniżej.

Dnia 22 lutego (6 marca 1863 r. Ns 1129 zakazano odprawiać w Radomiu nabożeństw żałobnych pod jakimkolwiek pozorem. Dn. 3 lipca 1863 r. zmuszano w Zwoleniu ks. kan. Karola Woźnickiego dziekana dekanatu do odprawienia nabożeństwa dla wojska Moskiewskiego. Jego bratanek Karol Woźnicki alumn akademii, wywieziony został na Sybir.

Dn. 6 sierpnia t. r. w Przybysławicach, gdzie od lat 20 był proboszczem ks. kan. Filip Drewniakowski, wojsko otoczyło kościół (pewnie po nabożeństwie patryjotycznym) i aresztowało wychodzących ze świątyni (*arch. kom. San.*) A takich wypadków było bez liku!

Co się tyczy seminarjum Sandomierskiego, to również w dziejach powstania styczniowego ma ciekawą kartę. Wypadkowy pożar gmachu seminarjum w 1863 r. był jakby oznaką tego ognia patryjotyzmu, który wybuchł z młodzieńczych serc alumnów.

Na czele seminarjum stoi ks. Antoni Misiórski, a po nim ks. kan. Konstanty Foltński, gorący patryjota, który wiele prześladowań znosił od rządu rosyjskiego. Książę Czerkaski w 1866 r. usuwa go z rektoratu, ponieważ ks. F. „nie zasługuje na zaufanie pod względem politycznym”. (*Arch- Kurji*).

W seminarjum niedawno był wiceregentem ks. *Józef Szczepański*, kandydat św. Teologii, ur. 3 lipca 1827 roku w Solcu nad Wisłą, zaś od 1860 r. proboszcz w Regowie w Kozienickiem. Wywieziony na Syberję, umarł tam po 20 latach męczeń-

stwa w Spasku, gub. Tambowskiej dn. 8 kwietnia 1882 r. Przy kościele w Regowie wystawiono mu marmurowy pomnik z napisem zakończony temi słowami: „Wieczny odpocz. racz dać, Panie, duszy jego, a tamta ziemia niechaj mu lekką będzie”.

Ks. *Franciszek Przybyłowski*, ur. 1831 roku, kandydat św. Teologii, profesor Seminarium Sandom., proboszcz w Modliborzycach od 1862 r. przekładając miłość Ojczyzny nad miłość staruszki matki, która była przy nim na probostwie, wstąpił do szeregów powstańczych. Dn. 24 lutego 1864 r. odbyła się w Opatowie walna bitwa, która trwała całą noc. W bitwie tej brali udział powstańcy z parafji Topora Zwierzchowskiego, Czachowskiego Djonizego, Chmielińskiego, Waltera, Rudowskiego, Kality. Na moście przy ulicy Ostrowieckiej koło młyna, padło wielu powstańców. „Tu zginął również młody dowódca ksiądz Franciszek Przybyłowski z Modliborzyc, w chwili, gdy od klasztoru Bernardynów prowadził do ataku kompanję swych żołnierzy.” W bitwie tej padło 83 powstańców.

Moskale poździerali z nich ubrania i zwłoki pogrzebali na cmentarzu grzebalnym w dwóch bratnich mogiłach. Zaś za miastem w pobliżu szpitala św. Leona, u stóp góry, spoczywają prochy sześciu żandarmów powstańczych z oddziału Topora, którzy zdradzeni i wydani Moskałom przez włościanina Tomasza Błaszkiewicza z Nieskurzewa, zostali powieszzeni w Opatowie. *) Ranny Topór powieszony był na rynku opatowskim.

Należał też do powstania ks. *Stefan Parka* ur. 1836 roku, kandydat św. Teologii, profesor Seminarjum, który wyemigrował w Krakowskie i tam życie zakończył.

A cóż dopiero alumni! Na odpust na górze Św. Krzyskiej w dniu 14 września 1862 r. alumni poszli gromadnie pod przewodnictwem Marcelego Krzemińskiego kleryka z II kursu teologii. Ten w wigilię odpustu, podczas ulewnego deszczu, przy pierwszej figurze za Sandomierzem gorąco do kolegów przemawiał. Bardzo wielu poszło do powstania, skutkiem tego niektórzy już do djecezji nie wrócili i albo w innych djecezjach zostali księżmi po powstaniu, albo pozostali w świecie. W 1862 r. było w Seminarjum 44 alumnów, w 1864 było 29, zaś w 1865 r. tylko 21. O ile mi jest wiadomem Piotr Zbrowski zmarł w Kunie, Kacper Strychalski; Franc. Kaca, Marceł Dąbrowski zostali księżmi w Lubelskiem, Jan Geca w Kieleckiem, Szymon Wieczorek w Ameryce um. 1901 r.

*) Ich nazwiska: Jan Świdziński, Józef Wąsikiewicz, Adam Worzycki, Wietrzykowski, Pierzchała i Lucjan Wyszomierski. Przed śmiercią spowiedali się.

Ks. *Mikołaj Molecki*, iłżanin, uczestnik bitwy pod Małogoszczem, został kapłanem; bojąc się jednak zemsty Rządu, długo był zagranicą. Wróciwszy do kraju, umarł w Łukawie jako prałat katedry.



Ks. *Mikołaj Molecki*.

f" " *Kazimierz Falkiewicz* został adwokatem w Końskich, *Bolesław Sarnecki* pod Małogoszczem był ciężko raniony w rękę. Gdy go w tak ciężkim stanie, krwią zbroczonego ujrzał żołdak moskiewski, ciął szablą w drugą rękę... *Sarnecki* choć się wyleczył, jednak w rękach nie miał na tyle władzy, by mógł zostać kapłanem, więc jako świecki urzędował.

Wincenty Cyrański wyemigrował do Francji, gdzie został kapłanem w diecezji Coutance i proboszczem parafii Saint Cere. Tęskniąc, wrócił do Ojczyzny i został pierwszym rektorem nowej parafii w Bliżynie, gdzie też dnia 8 maja 1889 roku życie zakończył.

B. Filipin, *Jan Wencel* nawet zostawszy księdzem, długo był prześladowany przez ks. Czerkaskiego, a potem przez gubernatora radomskiego Anuczyna za swoją „nieprawomyślność“ chy-

ba za to, że żył w tych czasach. Umarł w Żarnowie jako kanonik Kapituły Sandomierskiej w 1905 r.

Ks. *Ignacy Myśl akowski*, ur. w 1841 r. w Borkowicach, syn urzędnika administracji dóbr, alumn Semin. Sand, ra zem z bratem tAntonim poszli do- powstania. Brat jego poległ pod Wirem, on zaś został księdzem i umarł jako proboszcz w Górze Puławskiej w 1898 r.



Ks. "Ignacy Myślakowski.

Ks. *Ludwik Woźniakowski* urodzony 22 sierpnia 1846 r. w Michałowie, par. Wierzbnik. Uczył się w szkole górniczej w Sielpi i w Sandomierzu, gdzie ukończył progimnazjum. W młodym bardzo wieku bo mając ledwie 17 rok życia wstępuje w szeregi powstańcze uczestniczy w bitwach pod Małogoszczą, Chrobrzem, Majdanem, Bliżynem, Bobrzą Chelmem, Kowalą i w krwawej rozprawie pod Wirem dn. 23 sierpnia w niedzielę... dwa razy okrutnie cięty szablą dragonką w głowę, całe życie nosił na czole te najszczytniejsze herby... Znalezione na polu bitwy nie przytomny przez panie i ukryty, 6 miesięcy leczył się, poczem wstąpił do seminarjum Kieleckiego. Mniejsze święcenia brał od b-pa Macieja Majerczaka. Później przeniósł się do Sandomierskiego Seminarjum i po 4 latach, w 1869 r. w kościele św. Pawła otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Juszyńskiego. Kolejno był wikariuszem w Staszowie, w Żarnowie, 3 lata w Radomiu. W 1874 r. oskarżony, że nie dał rozgrzeszenia pewnej kobiecie mającej zamiar wyjść za prawosławnego, został skazany na kłasztor w Wysokim Kole. Gdy i tam, podczas rewizji znaleziono u niego piśmienne pozwolenia na wpisywanie ludu do bractw, co najsurowiej było przez Mos. zabronionem, wysłano ks. W. do klasztoru Kapucynów w Łomży. Stąd dn. 3 stycznia 1876 r. wysłano go do Wołogdy, a potem do Wielkiego Ustiuga o 650 wiorst na północ od Wołogdy.

Podczas mrozu 40» Ks. W. musiał odbywać tą podróż. Zastał tam księży: Feliksa Czarkowskiego z Łucko-Żytomierskiej diecezji, Wincentego Pajdowskiego z Kraśnika, Leona Godlewskiego karmelitę z gub. Płockiej, skazanego za udział w powstaniu na katorgę, potem osiedlenie w Tunce, wreszcie od 1873 r. w gub. Wołogodzkiej i Stan. Wojczulskiego z Lublina. Po pięciu latach wygnania, wracając w 1881 r. do Ojczyzny i Archidiecezji odwiedził w Jarosławiu ks. Szczęsnego Felińskiego arcyb. Warsz. od lat blisko 20 osiedlonego w tern mieście. Wróciwszy do

Djecezji ks. Woźniakowski był wikarym we Wzdole, Bodzentynie, w 1883 r. na św. Krzyżu, skąd niezadowolone z niego Władze usunęły go na wikariat do Borkowic, potem był w Regowie, zastępcę ks. Wład. Zalewskiego, który wrzekomo lecząc się, był na

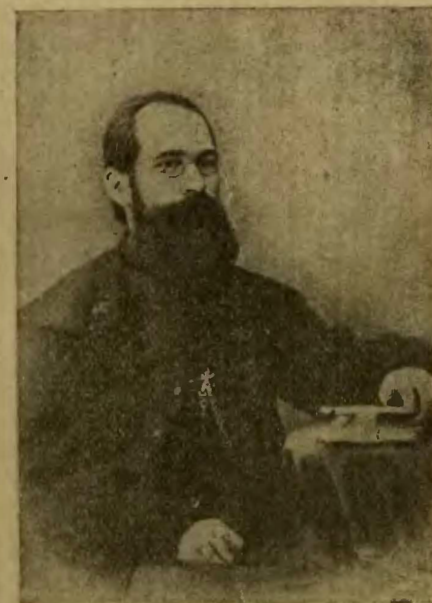


Ks. Ludwik Woźniakowski.

studjach w Rzymie. Nareszcie ks. W. dostał filjalną parafję w Smardzewicach i Pan Bóg wie dokąd by tam siedział, bo o probostwie marzyć nie mógł, gdyby nie wypadek. Oto Smardzewice odwiedziła Imperatorowa Marja Fiodorowna z córką. Zwiedziwszy kościół, były podejmowane herbatą w mieszkaniu

rektora ks. W., który im opowiedział, że jest przez rząd prześladowany i nie może otrzymać probostwa. Carowa wzięła to do serca, ks. Woźniakowski otrzymał probostwo Dąbrowę, gdzie wykończył kościół i dużo dobrego zrobił. Z D. przeszedł do Chlewisk, przygotował piękne plany przebudowania starej i ciasnej świątyni, ¹⁾ przygotował sporo materiałów do budowy i tam życie pełne przygód, cierni i pracy pożytecznej zakończył w 1913 roku, przeżywszy lat 67.

Gdym opisywał Chlewiska i zbierał do monografii materiały na miejscu, zastałem ks. Woźniakowskiego w kościele, odprawiającego mszę św. pogrzebową, wobec trumny, stojącej na katafalku. Po powrocie z cmentarza, ks. W. zwraca się do mnie: „Darujcie, ale grzebałem kolegę? Jak to? — Ano! razem biliśmy się w bitwie pod Wirem!”.



Ks. L. Woźniakowski na Syberji.

Wspominając o Chlewiskach, zaznaczyć muszę, że i tam podczas powstania rozegrał się okropny tragizm.. Miejscowy proboszcz ks. Józef Frydrych, ciągle nagabywany przez Moskali, przerażony przez organistę nową wiadomością, że moskale idę, że go aresztować będą, skończył życie tragicznie, mając lat 64.

Wreszcie w powstaniu był jako kleryk-dominikanin *Kajetan Kwitek* w parafji Lelewela, brał udział w dwóch bitwach pod Tomaszowem (razem z ks. Fłorjanem Linendorfem zmarłym we Lwowie). Ks. Kwitek ur. w 1852 r. we w. Wysokie, D. Lubelskiej, od 1873 r. do 1923 roku był proboszczem w Samborcu. Umarł jako kanonik h. kaliski, oznaczony orderem papieskim.

A iluż tu kapłanów, znosiło przeróżne tortury od moskali! W dziejach powstania, pisze Walery Przyborowski, że (podczas rabunku miasta i rzezi mieszkańców) w Grabowcu, proboszcz

o Z planów tych nie skorzystał następca.

staruszek był znieważony i okrótnie pokłuty bagnetami przez moskali ¹⁾ za popieranie powstania. A proboszczem był wtedy w Grabowcu ks. *Franciszek Biskupkiewicz* urodzony w 1805 roku. Siedem osób w Gr. było zamordowanych, a wiele poranionych.

W Malicach ks. *Ignacy Dżisiewski* ur. w 1819 r. cichy, łagodny, oddany nauce i malarstwu kopłań, zbity, znieważony i aresztowany przez moskali, życie mając lat 47 w 1866 r. zakończył... Aresztowani byli za działalność na rzecz powstania ks. *Roman Jaworski*, wikary w Szydłowcu, ks. *Ludwik Krzemiński*, ks. *Piotr Przylibski* z Bogorji, ks. *Aleksander Bękowski* aresztowany



Ks. Kajetan Kwitek.

w Sandomierzu, siedział w Radomiu. Jako proboszcz w Kielczynie wozził kasę powstańcom. O przygodzie jaką miał wtedy czytaj w Posiewie z 1925 roku powiastkę pod tytułem „Obrazki księdza*¹⁾”. Ks. *Tomasz Sokalski* (późniejszy prałat) w 1863 r. zajmował się pocztą powstańczą.

W r. 1865 dziekan Radomski ks. *Franciszek Brzozowski* zawiadamia konsystosza biskupi, że tego dnia przyprowadzono do więzienia w Radomiu ks. *Antoniego Gołębiowskiego* z Borkowic którego oskarżyli parafianie. O cóż to? Przed kościołem błogosławił powstańców, spowiadał ich w polu, dostawał ży-

W r. 1865 dziekan Radomski ks. *Franciszek Brzozowski* zawiadamia konsystosza biskupi, że tego dnia przyprowadzono do więzienia w Radomiu ks. *Antoniego Gołębiowskiego* z Borkowic którego oskarżyli parafianie. O cóż to? Przed kościołem błogosławił powstańców, spowiadał ich w polu, dostawał ży-

W r. 1865 dziekan Radomski ks. *Franciszek Brzozowski* zawiadamia konsystosza biskupi, że tego dnia przyprowadzono do więzienia w Radomiu ks. *Antoniego Gołębiowskiego* z Borkowic którego oskarżyli parafianie. O cóż to? Przed kościołem błogosławił powstańców, spowiadał ich w polu, dostawał ży-

W r. 1865 dziekan Radomski ks. *Franciszek Brzozowski* zawiadamia konsystosza biskupi, że tego dnia przyprowadzono do więzienia w Radomiu ks. *Antoniego Gołębiowskiego* z Borkowic którego oskarżyli parafianie. O cóż to? Przed kościołem błogosławił powstańców, spowiadał ich w polu, dostawał ży-

W r. 1865 dziekan Radomski ks. *Franciszek Brzozowski* zawiadamia konsystosza biskupi, że tego dnia przyprowadzono do więzienia w Radomiu ks. *Antoniego Gołębiowskiego* z Borkowic którego oskarżyli parafianie. O cóż to? Przed kościołem błogosławił powstańców, spowiadał ich w polu, dostawał ży-

¹⁾ Dzieje 1863 r. IV.110.

i tam trzymać w więzieniu nie spokojnego o los staruszki matki i siostr... Siedział od lipca do listopada... Z nim jakiś kapucyn i pan *Prędowski* z Czyżowa. O tem patrz mój Dekanat Konecki str. 14.

Ks. *Antoni Omiński* wikary w Bodzentynie ur. 1825 r. a nawet nie wiadomo za jakie zasługi „torque cum cruce ab Imperio decoratus” za te oznaki tak podziękował Moskwie: W nocy z 22 na 23 stycznia stanawszy na czele mieszczan bodzentyńskich, wtargnął do mieszkania stojących od trzech miesięcy w Bodzentynie oficerów rosyjskich *Rappa* i *Kozunowa*, zażądał od nich złożenia broni i wydania rozkazu do żołnierzy, aby to samo uczynili... Chcący podstępnie wyjść z mieszkania, *Rapp* zginał na miejsu. ¹⁾

Łatwo się domyślić, że na nowe podziękowanie za zasługi już nie czekał w Bodzentynie i do parafji nie powrócił...

Tak samo ks. *Ludwik Krzemiński*, wikary ze Słupi Nowej.

Prócz wspomnianego wyżej ks. *Piarskiego*, proboszcza ks. *Filipinów* ze Studzienny, czynnie pomagał *Jeziorańskiemu*, stojącemu z partją w tej wsi *Ks. Aleksander Janczarski*, kandydat św. Teologii, senior i prokurator XX. *Filipinów* w Studziennie. (Dzieje 1863 r. Wal. *Przyborowski* I 453). Ks. *J.* po wielu przejściach, został regensem konsystorza Warszawskiego, wizytatorem klasztorów, proboszczem u św. *Antoniego* na Senatorskiej. Umarł nagle na wizycie.

Kościół Bernardyński w Radomiu, stojący w środku miasta, najbardziej nadawał się do urzędu manifestacji. Przed kościołem na obszernym placu, śpiewano patriotyczne pieśni przed figurą Najświętszej Maryi Panny.

Wierszowany współczesny opis manifestacji podaję niżej. Refektarz 00. *Bernardynów* był miejscem tajemnych narad, przygotowań do organizacji, nawet ćwiczeń.

Łatwo się domyślić, że zemsta rządu moskiewskiego, niby brzemienna w pioruny chmura, spadła na patriotycznie usposobiony klasztor.

Więc *Ojciec Paulin Domański*, gorący patriota, prefekt pensji p. *Twardzickiej* w Radomiu, wysłany został do katorgi w Akatni, zaś po 10 latach w 1874 roku do *Tambowskiej gubernii*.

O. Justyn Milecljowicz, kaznodzieja klasztoru, wywieziony był do *Tobolska*, zastępował tam proboszcza. Podejrzewany przez Rząd, że stamtąd ułatwił ucieczkę kilku wygnańcom, wysłany zo-

¹⁾ W. *Przyborowski*. Dzieje 1863 r. I. 128-9.

stał do Omska, potem do Minusińskiego okręgu, Krasnojarskiej gubernii, stamtąd przewieziony do Tunki. Z Tunki w 1872 roku przeprowadzony był do miasta Pudoży w Ołonieckiej gubernii. Umarł około 1899 r.

O. Telesfor Zaborek, lektor św. Teologii, wraz ks. Szymańskim, Domańskim i Klimaszewskim w lutym 1863 r. aresztowany i więziony.

Zaś *Rocfr Klimkiewicz* nie zniósł męki w katordze w Akatni i pewnie oszalały z rozpacz i męki, wyrzekł się wiary... Innych zakonników przeniesiono do Wielkowioli. Ostatni prowincjałowie ks. Piotr Ignacy Cielenkiewicz umarł nagle w Borkowicach w 1864 r. O. Joachim Nizner w 1899 r. w Łęgonicach jako



Ks. Paulin Domański.

wiejszy plebani. Ostatni gwardjan X. Benedykt Piotrowski po wielu przykrościach i aresztowaniu skończył życie w Lubelskiem...

Ks. Markiewicz Józef Wincenty, gwardjan Reformatów Sandomierskich, powieszony był w maju 1863 r. Podobnie skończył gwardjan klasztoru w Solcu i O. Bonawentura Czerniawski dn. 12 grudnia 1863 r.¹⁾

Gdy chłopci wsi Li- i żydzi z Białaczewa w Opoczyńskim naprowadzili moskali na oddział Zawadzkiego, Gromejki i Rudowskiego, powstańcy ponieśli ogromną klęskę pod wsią Czermnem, a w liczbie zabitych było trzeci księży.²⁾

Raport rosyjski nie podaje ich nazwisk. Byli to pewnie księ-

za Sandomierscy, których nazwisk nie podaje już rubrycelła z 1864 roku... Prawdopodobnie poległ i dowódca Zawadzki...

Tak samo sołtys wsi *Krajno*, który poprzednio wydał Moskalom księdza Piotra Ściegiennego, prowadził w 1863 r. moskali na św. Krzyż..., gdzie w bitwie zginęło 70 powstańców i czterech księży z bronią w ręku.³⁾ A chłopci nie pomni na Bo-
jaźń bożą i wstyd... rzucili się po tej bitwie rabować klasztor.¹⁾

D Józef Stanisław Pietrzak: Księża powstańcy 1863 r. str. 50. 2) Przyborowski: Rok 1863 IV. 235. 3) Prybor.: 1. 408, 412, p str. 321, 414.

Tak byli przywiązani do Moskali i wrogo odnosili się do powstania, że w Radzicach (par. Drzewica) chłopci napadłszy na dwór, głośno wołali, że wyrzną szlachtę i księży...

To samo czytamy w odezwie Langiewicza, wydanej z obozu na św. Krzyżu dn. 9 lutego do szlachty sandomierskiej, że chłopci są gotowi każdej chwili wyrząć szlachtę.¹⁾

Dn. 15 kwietnia 1863 r. wojsko rosyjskie o 9 godzinie wieczorem zajęło klasztor XX. Franciszkanów w Zawichoście, a zakonników wypędziło.

To samo uczyniono z klasztorami XX. Reformatów w Sandomierzu i z klasztorem w Radomiu, który zamieniono na więzienie dla zbrodniarzy.

A Kapituła Sandomierska? ów senat bjskupi, czy brał udział w powstaniu?

Znany z wielkiej nauki i dzieł historycznych ks. Józef Gacki, magister nauk wyzwolonych, kanonik Kapituły, proboszcz w Jedlni, aresztowany i «wraz z wikariuszem pędzony do więzienia.. Wszak powstańcy tej pamiętnej nocy 22 stycznia rozbili stojących w Jedlni Moskali...

Naturalnie zemsta spadła na księży...

Prowadzono do więzienia w fortecy Dęblińskiej wspomnianych księży, wśród naigrywań, najobelżliwszych słów, bito ich i pluto na nich. (Arch- Konsyst.

Sand.). Osadzono tam i ks. kan. Aleksandra Malanowicza proboszczą z Szydłowca; wszak tej samej nocy Marjan Langiewicz i Djonizy Czachowski, najpierwsi i najważniejsi wodzowie powstania mieli zająć Szydłowiec. Plan się nie udał, bo żyd zdradził, a zemsta spadła na mieszkańców i księży. Prócz wspomnianych pędzono do fortecy w miesiącu styczniu i lutym X. Antoniego Bętkowskiego wik. z Łagowa, ks. Mateusza Kasprzyckiego, prebendarza z Wierzbicy (z tej parafji sporo było w powstaniu), ks. Alexandra Studenckiego, rezydenta w Sucheju. Oto dosłowny opis tego faktu, wyjęty z archiwum konsystorza Sandomierskiego. Dnia 11 lutego 1863 r. ks. Woźnicki, dziekan Zwoleński, przysłał do konsystorza następującej treści raport:



Ks. Benedykt Piotrowski,

„Pod dn. 26 stycznia r. b. Ns 2 zawiadomiłem Prześwietny Konsystorz J. P. 5. o wzięciu w Jedlni X. Aleksandra Studenckiego przez wojska Ces.-Rosyjskie, dziś z obowiązku dziekana donoszę, że w dniu wczorajszym 10 lutego r. b. znaczny oddział wojska przechodząc z Radomia przez Zwoleń do twierdzy Iwangrodu, przyprowadził z sobą czterech kapłanów ks. kanonika Malanowicza, ks. Kasprzyckiego, ks. Batkowskiego i ks. Studenckiego, którzy z dn. 10 na 11 lutego b. r. nocowali w Zwoleń. Powziąwszy o tern wiadomość, udałem się do głównego dowodzącego oddziałem wojska z prośbą, aby rzeczonym kapłanom pozwolił pod strażą u mnie nocować, ale prośbę moją odrzucił, a nawet widzieć się nie pozwolił, zaledwie uprosić zdołałem, aby zgłodzonym i pieszo z Radomia do Zwolenia gnanym kapłanom, dozwolono podać jaki posiłek. Dziś, gdy to piszę, serce się kraje z żalu, patrząc na kapłanów wynędzniałych, zarośniętych, zgryzionych, pędzonych znowu pieszo, otoczonych licznymi bagnietami, do których oni się zbliżyć, ani wyrzec słowa pociechy nie można było. Lud na widok nieszczęścia pomazańców Boskich, ciche łzy roniąc, tern większej dodawał im boleści. Donosząc o tern Prześwietnemu Konsystorzowi J. D. S. uprzejmie proszę, aby Jaśnie Wielmożny Pasterz swym wpływem, powagą i znaczeniem postarać się raczył o jaknajśpieszniejsze Uwolnienie z więzienia rzeczonych kapłanów, którzy, słyszę, żadnego w rozruchach nie mieli udziału.

X. Woźnicki, Dziekan Zwoleński.

Dnia 19 lutego 1863 r. raportuje dziekan Radomski co następuje: Odezwa własnoręczna J. W. Biskupa Dyecezyi z dnia 11 lutego r. b. Ne 152 przekonywa Dziekana, że Prześwietny Konsystorz nie był objaśniony ani Duchowieństwo w okolicy Sandomierza nie doznawało tyle przykrych niechęci i oburzenia od Władz Wojskowych a nawet często i od żołnierzy, ile tu doświadczaliśmy i doświadczaamy. Stąd mało kto się z domu wydalał. Dziekan z urzędu i powodowany uczuciem przyjaźni, w pierwszych zaraz dniach uczynił krok do J. W. Gubernatora cywilnego, przedstawiając w przytomności Naczelnika Sekcji Wyznań W-go Russockiego i stan opuszczonych parafij i umiarkowane zawsze zachowanie się kapłanów uwięzionych, a po 5-cio kwadransowej energicznej rozmowie zakonkludował, że ustala jego władza, a do naczelnika wojennego trudny przystęp, jednak przedstawi potrzebę prędszego rozpoznania winy kapłanów uwięzionych i zdaje się z tych powodów uwolniono proboszcza z Jedlni (ks. kan. Gackiego). Ale nietylko gubernator cywilny zajmował się położeniem duchowieństwa, jakie można było wyszukać wpływy nie zostały pominięte, pierwsze domy Radomskie rodzina kanonika Malanowicza, upraszały władze wojskowe, a jednak nic wyjednać

nie mogły. Na wspomnienie „księdza”, mówić nie chciano i wyjście wskazywano, a gdy już odprowadzeni zostali do twierdzy Iwangród, jak raportem z dnia 11 lutego r. b. Ne 38 doniosłem, wszelkie zabiegi za tymi nieszczęśliwymi w-Radomiu są bezowocne i t. d. Wsola dn. 19 lutego 1863 r. X. Franciszek Brzozowski.

Dn. 27 lutego Uszakow zawiadomił ks. b-pa Juszyńskiego że na jego wstawiennictwo, wydał polecenie komendantowi forticy Iwangród, aby ks. Malanowicza z aresztu uwolnił. Pozbawiony przez rząd Rosyjski godności kanonika ks. Mai. urzędowo nie wrócił do Kapituły dopiero 1878 roku.

O działalności patrijotycznej trzeciego członka Kapituły ks. Saturnina Golca pisałem wyżej. Umarł on w Lipsku w 1875 r. gdzie na cmentarzu spoczywają księża unicy za wierność wierze i Polsce w 1874 r. wygnani z parafji swoich i tu osiedleni.

Ks. kanonik Jacek Haraziński, „członek Kapituły, proboszcz z Ptkanowa, bierze czynny udział w manifestacjach dn. 10 października, 1861 roku w Horodle. Dzięki jemu nie przyszło wtedy do starcia z wojskiem rosyjskiem, które broniło manifestantom wejść do miasta i kościoła. Ks. Haraziński powstrzymał lud wzburzony od zamiaru wywarcia zamsty na moskalach... a wtedy nie obeszło by się bez rzezi. Nabożeństwo odprawił na polu pod miastem, gdzie też usypano pamiątkowy kopiec. Mając lat 71, gdy prosił o emerytarną zapomogę, Rząd mu odmówił takowej „bo pod względem osobistych przymiotów na łaskę nie zasługuje” ... Umarł w Sobótce w 1878 r.

Ks. Piotr Choroszyński, kanonik Kapituły. Gdy o emerytarną zapomogę ks. biskup kołatał u Rządu dla niego i dla innych kapłanów, Rząd w 1866 roku odpowiedział, że ma wiarogodne wiadomości o ks. Gackim, ks. Choroszyńskim i o ks. Malanowiczu, którzy pod względem politycznym na żadne nie zasługują zaufanie ani łaski”, (arch. kons. Sandom.). Powodem odmawiania tych łask, było — popieranie powstania styczniowego i inne czyny patrijotyczne wspomnianych kapłanów. Ks. Choroszyński umarł w Radoszycach w 1887 r.

Dn. 23 maja 1864 roku naczelnik wojenny aresztował ks. kanonika Konstantego Foltańskiego, regensa Seminarjum Sandomierskiego, z którego to zakładu wiele alumnów poszło do powstania... Wrócony na wolność, za usilnem staraniem biskupa Juszyńskiego, w 1866 r. został ponownie usunięty przez księcia Czerkaskiego „jako nie zasługujący na zaufanie pod względem politycznym”.

Gdy jednak biskup nalegał na księcia Czerkaskiego, by ks. Foltański mógł wrócić na stanowisko regensa, książę polecił ks. Foltańskiego wysłać na daleką od Sandomierza parafję „aby nie wywierał wpływu”... Umarł w Górach w 1880 roku.

Ks. kanonik *Piotr Gawroński* miał już lat 70. Za popieranie powstania, rząd nakazuje ks. Gawrońskiego usunąć ze stanowiska sędziego surrogata konsystorza Sandomierskiego. Nie pomogły odwoływania się do konkordatu.. Umarł dnia 1-1 sierpnia 1863 roku i spoczywa w Mydłowie.

Przedstawiony do kanonji gremialnej, (późniejszy prałat Kapituły) ks. *Józef Urbański* 62 letni proboszcz i dziekan Konecki wraz z wikarym ks. *Tomaszem Księskim* aresztowani byli przez generała Uszakowa. Pomimo, że był chory i miał przy sobie 90-letnią matkę, ks. Urbański początkowo był pod strażą w domu, potem wywieziony był do Radomia, ułokowany na odwachu między zbrodniarzami i żydami — więziony był miesiąc. Umarł w 1883 r. w Radoszycach.

O ks. kanoniku *Michale Kobierskim*, proboszczu Radomskim możnaby wiele napisać ile znosił od Rządu Rosyjskiego i jak śmiało z nim walczył. Nie dziw, że w odezwie do skołatanego tyłu przykrościami biskupa Juszyńskiego, Rząd wyraził się w ten sposób: „Ks. Kobierski w gubernialnem mieście złe czyni wrażenie... władze pragną przenieść go gdzieindziej”. Zmarł w 1876 r. w Radomiu, spoczywa na tamtejszym cmentarzu, a w kaplicy Matki Bożej kościoła Farnego ma pomnik z rzeźbionym biustem. Portret ks. Kobierskiego kazał namalować ks. infułat P. Górski i zawiesił w zakrystji.

Zapewnie, to com opisał jest ledwie częścią tych wielkich bohaterskich męczeństw, jakie cała Polska wówczas przenosiła w synach swoich tak świeckich jak i duchownych, zmazując wobec miłosiernego Boga i Króla królów Nieśmiertelnego winy swoje... Chciałem jeno zaznaczyć, że i kapłani Sandomierscy w tdj ekspiacji, której hasłem było: „za Wiarę i Ojczyznę” wzięli liczny i zaszczytny udział...

Wojny zniszczyły wiele dokumentów, czas zmiotł współczesnych tym wypadkom ludzi... Wiem, że wielu pominąłem tych, których nazwiska krwią są zapisane w księgach męczeństwa Ojczyzny...

Czuję jednak ulgę, że choć w ten sposób, w miarę możliwości mojej, oddaję cześć należną duchom i prochom cichych naszych bohaterów i nazwiska ich przekazuję następnym pokoleniom ku podniesieniu i wzmocnieniu serc!..

Każdy rozumie, że wszystkie cierpienia kapłanów diecezji Sandomierskiej znalazły odzwiek w dobrym sercu ks. biskupa Juszyńskiego, któremu jak ojcu cierpienia synów nie były obojętne. Wszak biskup w nich i za nich cierpiał będąc głową Diecezji. Ileż to razy znosił gorzkie upomnienia od Rządu; grożono mu, niepokoiono go ustawicznie. Od jednych władz do drugich

kołatał i wstawiał się za aresztowanymi, uwięzionymi lub skazanymi kapłanami, którzy przecież w nim pokładali nadzieję wybawienia ich z więzień i aresztów. Pomimo surowo zabronionej korespondencji z Ojcem św. bp. Juszyński porozumiewał się z Piusem IX za pośrednictwem b-pa poznańskiego. Dn. 19 maja 1863 r. starał się u Ojca św. o zwolnienie z kar duchownych (irregularitas) tych księży, którzy brali czynny udział w wojnie, przelewając krew wroga. Dnia 4 *ipca t. r. Poenitentiaria Rzymska daje przychylną odpowiedź. Dn. 12 czerwca biskup z przepełnionego bólem serca pisze do Ojca św. list, kreśląc w nim smutny stan Kościoła, kapłanów i wiernych pod panowaniem Rosyi. A świętobliwy Papież, tyle życzliwy Polsce, odpowiada dn. 29 czerwca t. r., że znane mu jest do brze położenie w jakim znajduje się Wiara św. w Polsce okrutne (*acerrimum*) prześladowanie kościoła, księży i wiernych. Pisze Ojciec św., że we dnie i w nocie nie przestaje płacząc i jęcząc pokornie wzywać Pana, by raczył kościołów Polsce wyrwać z tych nieszczęść.



Tylekroć razy wstawiał się on do Rządu i samego Cesarza Rosyi i dnia 22.IV również wysłał list swój do niego, w którym wytknąwszy carowi te wszystkie krzywdy, które kościołów w Polsce przenosi, upominał go, by pominąć na Pacta Conventa, wrócił Kościołowi wolność i pokój. Lecz daremnie! odpowiedź dana przez cesarza nie przyniosła ziszczenia upragnionej nadziei. Jednak papież nie przestanie wstawiać się za kościołem w Polsce, a pocieszając biskupa, upomina go, aby wzmocniony łaską Bożą pełnił mężnie obowiązki pasterskie, czuwając nad swą owczarnią i broniąc ją od podstępnej napaści wilków drapieżnych—

Ks. Szczepański na Syberji (str. 26).

Papież nie przestanie prosić Boga, aby w tak wielkich uciśkach, trudnościach i niebezpieczeństwach prawicą swą wszechmocną bronił, osłaniał, strzegł Biskupa, pocieszał go i wzma-

cniał obfitemi łaskami niebieskiemu 0 Niedługo potem, jak podczas Bożej Męki okropny mrok żałoby okrył całą Polskę... Metropolitę Szczęsnego Felińskiego Moskale wywieźli...

Dn. 28 Lipca 1863 r. bis. Juszyński w liście pasterskim do duchowieństwa nakazuje powszechną żałobę, zaleca czystymi rękami składać Panu Najśw. ofiarę, i gorliwe błagalne ofiary z dusz uświęconych przez spowiedź wznosić do Boga o zmiłowanie, dodając we mszach św. kollektę *contra persecutores ecclesiae*. Siła modlitwy, powiada, gasi moc ognia i ukróca dzikość lwów. Wobec wielkiego bólu i cierpienia Polski i Kościoła, umilkły dzwony, zcichły organy, ustały śpiewy, kirem okryto ołtarze z których ledwie ciche przed tron Boży unosiły się modlitwy proroka Daniela: „Nakłoń, Boże, ucha Twego a zmiłuj się nad nami... bo nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem Twojem, ale na litościach Twoich mnogich”¹⁾.

Chyba tylko modlitwy, łzy i jęki świętobliwego sługi Bożego papieża Piusa IX we dnie i nocie wylewane przed Panem, ocaliły Biskupa Juszyńskiego od wywiezienia, a połączone ze krwią Ablową mordowanych ojców naszych, którzy według słów poety: -)

„Ginęli sami od nędzy i głodu
Dla chwały boskiej i chwały narodu...

nam, synom tych męczenników, wróciły wolną Ojczyznę..

Sprawdziły się dosłownie przepowiednie Juljusza Słowackiego²⁾ o bohaterach trzeciego powstania (1863 r.):

„I trzeci raz zginą
I przejdą po nich zapomnienia pługi...”

nim w trzecim stuleciu po rozbiorze Polski nastąpi jej zmartwychwstanie podczas okropnej Światowej wojny:

Za trzy dni sto piorunów uderzy
Tysiące się podniesie prawic;
Będzie okropna walka przy świetle błyskawic...

Ogień nim we łzach ostygnie...
Dwanaście ludów podźwignie...
Za trzy dni wszystkiemu kres!..

D Niżej umieściłem cały list Piusa IX do b-pa Juszyńskiego.

2) Kornel Makuszyński: Pieśń o Ojczyźnie 1924 r str. 109.

3) Lilia Weneda: Prolog.

DOKUMENTY.

Korespondencja między ks. J. M. Juszyńskim Bis. Sandomierskim i ojcem św. Piusem IX.

Beatissime Pater

Nonnulli sacerdotes tam saeculares quam regulares Dioecesis meae Sandomiriensis in his calamitatibus quibus ad praesens infelix regnum nostrum Polonum opprimitur, quae sine dubio aliunde notae jam sunt Vobis Beatissime Pater, irregularitatem contraxerunt, nomina enim sua dederunt castris et in defensione patriae dimicando fors manus suas in sanguine inimicorum maculaverunt. Non tam atrocitas animi vel vindicta quam potius urgentes et singulares circumstantiae impulerunt hos altaris servos ad societatem belli: Nunc pristinis officiis restitui desiderant in castris enim tantum modo capellani ad obeunda munia sunt relictii. In Dioecesi mea messis quidem multa, operarii vero sunt pauci, penuria sacerdotum laboro, ideo provolutus ad pedes Sanctitatis Vestrae cumque amore filiali eosque deosculans imploro et humillime rogo gratiam et specialem facultatem dispensandi supra fatos ecclesiasticos viros seu presbyteros ab irregularitate ex adductis proveniente. Hoc libellum supplicatorium mediante dignissimo Archiepiscopo Posnaniensi Sanctitati Vestrae transmittito et per eandem viam responsum benignum expectare audeo diplomatica enim via hoc in casu supplicantibus periculosa foret. Meum summum cultum piam venerationem et fialem erga sanctam Apostolicam Sedem contestans, ad ultimum vitae meae diem humillimus et oboedientissimus servus sanctitatis Vestrae vocari desidero.

Josepfrus Juszyński Epus Sand.

Sandomiriac,
die 19 maii 1863 anni.

Sacra Poenitentiaria benigne sic annuente Sanctissimo Domino Papa Pio et de speciali et expressa apostolica auctoritate ven. in X-to Patri Episcopo Sandomiriensi facultatem concedit

pro decem casibus duntaxat praedictos ecclesiasticos tam saeculares quam regulares a censuris et poenis bellicis ob praemissa siquos incurrerint sive per se sive per alias personas ecclesiasticas ab eo ad hoc specialiter deputandas, absolvendi iuncta eis congrua poenitentia salutari aliisque iunctis de iure iungendis. Et cum eisdem super irregularitate ex praemissi et ex violatione dictarum censurarum quomodocunque contracta ut in altaris ministerio ministrare ac ordines susceptos exercere liceat ac libere valeant praeviis exercitiis spiritualibus per tempus sibi benevisum apostolica expressa Auctoritate misericorditer dispensandi contrariis quibuscunque non obstantibus. Datum Romae in sacra Poenitentiaria die 4 iulii 1863.

(Pieczęć)

S. Serafini S. P. Praef.

G. Bellovati S. P. secretarius.

Pius P. P. IX.

Venerabilis Frater Salutem et Apostolicam Benedictionem. Ex Rescripto Nostrae Poenitentiariae heic inserto inteliges, Venerabilis Frater, quomodo a Nobis fuerit obsecundatum Tuae postulationi quoad sacerdotes utriusque cleri istius Tuae Dioecesis qui irregularitatem contraxerunt cum nomen castris dederint et manus suas forsitan sanguine maculaverint, veluti Nobis exponendum curasti Tuis Litteris die 19 proximi mensis Maii ad nos datis. Hac autem occasione iterum addimus Tibi animos, ut inter tantas angustias ac difficultates divino auxilio fretus pergas certare bonum certamen ac Tui gregis saluti summa cura ac vigilantia sedulo prospicere. Tibi vero persuadeas velimus, praecipuam esse, qua te in Domino complectimur benevolentiam. Cujus quoque certissimum pignus accipe Apostolicam Benedictionem, quam intimo cordis affectu Tibi ipsi, Venerabilis Frater cunctisque Clericis Laicisque fidelibus Tuae curae commisis peramanter impertimus. Datum Romae apud sanctum Petrum die 6 Iulii Anno 1863 Pontificatus Nostri Anno Decimotavo.

Pius PP. IX.

Adres: Venerabili Fratri Josepho Episcopo Sandomiriensi Sandomiriam.

Pius P. P. IX.

Venerabilis Frater, Salutem et Apostolicam Benedictionem*. Verbis exprimere haud possumus, Venerabilis Frater, quanto conficiamur dolore, probe noscentes tristissimam sane conditionem in qua catholica Ecclesia istic jamdiu versatur, et accerrimam insectationem adversus eandem Ecclesiam eiusque sacros ministros et fideles a Russico Gubernio excitatam. Notissima Nobis

sunt ea omnia, quae merito lamentaris et plangis ih Tuis Litteris die 12 hujus mensis ad Nos datis nec desistimus inter laerimas et suspiria in humilitate cordis Nostri dies noctesque clamare ad Dominum Deur> nostrum, ut propter gloriam nominis sui omnipotenti sua virtute occurrat afflictis istic et prostratis Ecclesiae suae sanctae rebus eamque a tantis calamitatibus eripiat. Nos quidem vel ab ipso supremi Nostri Pontificatus initio Decessorum Nostrorum exempla aemulantes summo studio curas omnes cogitationesque convertimus ad sanctissimae nostrae religionis causam in Poloniae Regno tuendam ac propugnandam. Neque omissimus apud Russicum Gubernium et ipsum Serenissimum Russiarum Imperatorem et Poloniae Regem maxima contentione saepissime instare et urgere ut ibi catholica Ecclesia suam omnem haberet libertatem suisque omnibus frueretur juri-bus Ac die 22 mensis Aprilis hujus anni denuo ad eundem Imperatorem et Regem Nostras dedimus Litteras, quibus gravissima recensentes ac deplorantes mala catholicae religioni ejusque sacris ministris ac fidelibus illata ab ipso iterum etiam atque etiam efflagitavimus ut justissimis et iteratis Nostris postulaticnibus aures praebens officeret ut catholica Ecclesia in Poloniae Regno juxta pacta conventa ac promissa pristinam suam libertatem ac tranquillitatem reciperet t a tantis respiraret calamitatibus. Dolenter autem dicimus, responsum Nobis ab ipso datum haud fuisse secundum Nostra desideria. Nos quidem nunquam officio Nostro deerimus, Venerabilis Frater, ac, Deo auxiliante, nihil intentatum relinquemus, ut sanctissimae Nostrae religionis istic rebus et rationibus consulere possimus. Interim vero addimus Tibi animos, ut confortatus in gratia Domini Nostri Jesu Christi pergas ministerium Tuum sedulo implere Tuique gregis saluti advigilare eumque a rapacium luporum insidiis et impetu defendere. Pro certo autem habe, Nos ferventissimas Deo adhibere preces, ut Te in tantis angustiis, difficultatibus ac periculis constitutum divina sua dextera custodiat, protegat, defendat et uberimis coelestis suae gratiae donis roboret et consoletur. Atque horum auspiciem et praecipuae Nostrae in Te benevolentiae pignus /Apostolicam Benedictionem ex intimo corde profectam Tibi ipsi, Venerabilis Frater, cunctisque Clericis Laicisque fidelibus Tuae curae commissis peramanter impertimus.

Datum Romae apud s. Petrum die 29 Junii Anno 1863.

Pontificatus Nostri Anno Decimotavo.

(Własnoręczny podpis) *Pius P. P. IX.*

Na adresie: Venerabili Fratri Josepho Michaeli Episcopo Sandomiriensi. Sandomiriam.

Pieczętka z czerwonego laku.

-N° 1047.

Sandomierz dn. 28 Lipca 1863 r.

JÓZEF MICHAŁ JUSZYŃSKI

z Bożej i św. Stolicy Apostolskiej łaski

Biskup Sandomierskiej

Całemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu Dyecezyi Sandomierskiej pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo Pasterskie.

Smutną wiadomością dzielę się z Wami. Urzędowem piśmie, którego kopję przesyłam Wam, doniesiono mi że Jego Ekscelencja Najdostojniejszy Arcybiskup Metropolita Warszawski ks. Feliński wywieziony został na czas nieograniczony do miasta Jarosławia w głąb Rosyi.

Wśląd za czynem takowym musi wejść wykonanie obowiązujące Nas pod sumieniem prawa Kościoła. Ustawy Synodalne w księdze IV w rozdziale o karach wyraźnie zalecają, iż w razie wywiezienia Arcybiskupa lub łásiedniego Biskupa w całej Prowincji nabożeństwo ustać powinno. *Crescente quotidie malitia .. ut si unquam Pex, Princeps vel quisquis alius cujuscunque status, conditionis vel enuntiae existat Arcyepiscopum vel Episcopum Comprovincialem iniuriose ceperit, vel temere percusserit seu banniverit, statim in tota prcwincia cessent divina officia ipso facto.* Przepis powyższy swą moc obowiązującą mający gruntuje się na konstytucjach Klemensa V Papieża Lib. V Lit. VIII. Cap. 1 de poenis.

Dlatego w myśl ustaw św. Kościoła działając, aby nie być odpowiedzialnym za ich lekceważenie, wzywamy wszystkich JJ. XX. Proboszczów i Rządców Kościoła bez wyjątku, aby w dniu 9 sierpnia r. b. w Niedziele obwieściwszy ludowi na nabożeństwo zgromadzonemu po kazaniu, które po Credo mieć należy, powyższy przepis kościoła i powód wprowadzenia go w wykonanie, zaprzestali od tej chwili na znak żałoby i smutku po wywiezionym Metropolicie użycia muzyki, śpiewu i dzwonów w kościołach, odbywając nadal wszelkie nabożeństwo cicho i zastępując umilkłe dzwony kołatkami. W kościele Katedralnym i Kolegacie hory kanoniczne, w kościołach parafialnych Różaniec, koronki, godzinki i tym podobne modły, tudzież wigilje za dusze zmarłych i psalmy pogrzebowe powinny być głośno odmawiane.

Bracia w Chrystusie! Ugruntowani w zasadach św. wiary naszej, znacie dobrze moc i skuteczność modlitwy, a więc orate sine intermissione... Siła modlitwy, jak nas poucza jeden z Doktorów Kościoła *vim ignis extinsit et ferociam leonis refravit.* Czystemi rękami ofiarujcie Boga na świętych ołtarzach Baranka bez zmyś, rozdzielając Go pomiędzy wiernych, oczy-

ściwszy poprzednio ich sumienia przez św. spowiedź. Bądźcie gorliwymi w naukach i kazaniach, zachęcając lud do gorącej modlitwy i poprawy obyczajów. Wywiezionego Metropolite polecając pamięci wiernych i sami też przy Mszach św. przybieraj kollektę pro incarcerato et contra persecutores Ecclesiae. Ten sam Bóg Wszechmocny, który wysłuchał wiernych, modlących się za św. Piotra uwięzionego, te sam Bóg, co wysłuchał Daniela i Troję pacholąt i nas wysłucha. Powtarzajmy często z prorokiem Danielem „Nakłoń Boże ucha Twego, a zmiłuj się nad nami, bo nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem Twojem, ale na litościach Twoich mnogich. Bóg z Wami, Bracia we Chrystusie i Opieka N. Maryi Panny Niepokalanie poczętej. Gdyby powyższe zarządzenie nie doszło do wiadomości Duchowieństwa przed terminem oznaczonym, należy je w wykonanie wprowadzić w pierwszą niedzielę po otrzymaniu kursory i ten porządek ściśle zachować do dalszego Naszego rozporządzenia.

Józef Biskup

X. Konstanty Foltański,
Regent Kancelarji.

Za zgodność

W. Szubartowicz,
sekretarz.

Kazanie patryjotyczne ludowe na niedzielę 2-gą po Wielkanocy.

„Jam Jest dobry Pasterz” Ew. św. Jana.

Najdrożsi sercu memu bracia wieśniacy. Do was dziś zwrócę swoją mowę. Dziś pragnę oświecić wasz rozum, ożywić wiarę rozgrzać serce, aby gorzało miłością Boga, Ojczyzny i braci waszych starszych, t. j. panów. Najgorętszym byłoby zawsze życzeniem mojem, ale gdy niemożność i obowiązki moje każą mi pełnić inne sprawy, gdy nie mogę wam mówić jedno po drugim tak jak by to wypadało abyście poznali obowiązki względem Boga, Ojczyzny Waszej i panów, czyli starszych braci waszych, więc przynajmniej chcę was dzisiaj objaśnić i powiedzieć wam to na rozum, abyście wiedzieli i rozumieli to co się dzieje w tej biednej naszej Polsce, i jakie zachowanie się wasze być powinno. Czyli czego po was wymaga nasza Ojczyzna biedna Polska, czego wszyscy was szczerze kochający. Najdrożsi memu sercu, bracia wieśniacy, czy wierzycie temu, że my kapłani szczerze, serdecznie was kochamy, wierzycie, bo czemużbyście wierzyć nie mieli: kiedy, gdy ci się dziecię urodzi idziesz najprzód do dobrodzieja; gdy zgrzeszysz śmiertelnie idziesz do dobrodzieja, aby cię wy-

spowiadał i pojednał z Bogiem twoim, któregoś obraził; on słu-cha twego przewinienia i mocą daną sobie od Pana Boga roz-grzesza cię z grzechów twoich, jedna z Bogiem twoim i wyma-wiając nad tobą słowa: „Ja ciebie rozgrzeszam... a po wymówie-niu tych słów odchodzisz od konfesjonau tak czysty jak chusta wyprana. Dalej wyrastasz w młodziana, potrzeba ci się ożenić do kogoż to idziesz aby błogosławił twemu małżeństwu, a juści do dobrodzieja. On podnosi rękę nad tobą, wzywa Trójcy Prze-najświętszej, aby ci błogosławiła aż do czwartego pokolenia, abyś mógł z pociechą oglądać syny i wnuki i prawnuki swoje. Zacho-rujesz mocno, życie twoje na włosku tylko związane, bóle two-je wielkie są, juści nikt około ciebie się nie krząta tylko żona i ksiądz, który cię dysponuje i prosi gorąco Boga, aby ci zdro-wie i życie wrócił jeśli ono potrzebne do zbawienia twego. Za-chęca cię, abyś cierpliwie znośił swoją chorobę, pokazuje ci ukrzyżowanego Chrystusa, abyś patrząc, ile on dla ciabie ucier-piał, mógł Mu w ofierze za grzechy i swoją chorobę ofiarować, a jeżeli Boża taka wola, abyś był rozwiązany z tern życiem abyś umarł, to i tu rzewną modlitwą poleca ducha twego w ręce Bo-ga. Za kogoż to Dobrodzieje ciągle się we dnie i w nocy mo-dlą? Oto za was, aby wam Bóg błogosławił, osładzał ci życie w pracy ciężkiej, tak wiecznie ci księża modlą się za was i po-dobno prędzej byście się obyli bez chleba, bez odzieży, jak bez księdza. Musicie więc dla potrzeby kochać tego księdza dobro-dzieja. a ileż by to było lepiej żebyście go kochali nie z potrze-by, ale z przekonania takiego, że ci dobrodzieje to są wasi do-brzy pasterze, a wy to wiecie dobrze i możecie to rozumieć ja-ki to obowiązek jest dobrego pasterza, np. masz dobytek, to te-go, którego posyłasz na paszę z dobytkiem, to mu każesz po-gnać w takie miejsce, żeby się twoje bydelko najadło, widzicie to też i Pan Jezus przyrównał kapłanów do takich pasterzy, którym powierzył trzódkę swoją, owczarnię swą, to jest was czy-li wszystkich parafian. On to ten dobrodziej karmi was najlep-szą karmą waszą, bo słowem Bożem, dlatego też on mówi, nie z siebie mówi, tylko z Boga, więc mu tak wierzyć powinniście, jakby samej Ewangelji. Ależ czy wierzycie? podobno nie wszys-cy, prędzej uwierzycie arendarzowi, albo jakiemu złemu człowie-kowi jak księdzu, ależ ksiądz to pragnie gorąco szczęścia wa-szego i doczesnego i wiecznego, a arendarz albo zły człowiek to nie dba o szczęście wasze tylko o swoje, dlatego to bracia droezy, mówię wam szczerze, serdecznie, nie wiercie nikomu, tylko swemu pasterzowi i tak, jak was Pan Jezus nauczył że choćby anioł z nieba wam mówił, a inaczej wam mówił jak was ksiądz naucza, nie wiercie bo djabeł często przebiera się i w ducha jasności i pragnie was piekła pozyskać, pragnie waszej

zguby. Oto widzicie w księgach św. to tak stoi, że kiedy koniec świata ma być, to przyjdzie Antychryst, który będzie wielkie cu-da czynił, aby zwodził lud i. To też i zawsze się dzieje przed każdą złą sprawą, aby wasz rozum otumanić, *to posylają złych ludzi niby antychrystów*, a my to *ich szpiegami* po naszymu na-zywamy. Tacy szpiedzy teraz bardzo się zagęścili > *to pęmiędzy wami*, a wiecie dlaczego? bo ludzi piśmiennych to oszukać nie potrafią, bo oni czytają gazety, pisma, więc wiedzą, co się dzie-je, oszukać też ich nie mogą, więc was oszukują. Dla czego, to wam zaraz powiem. Lecz potrzeba, żebyście i wy coś praw-dziwego wiedzieli. Każdy człowiek to ma coś takiego, co bar-dzo kocha. Ten kocha żonę, tamten dzieci, a tamten pieniądze, ale wszyscy to po Bogu Ojczyznę, bo jakżeby jej nie kochać, kiedy kochasz ojców twoich co ci życie dali, w trudach cię wy-chowali a jednak widzicie, że i tych ojców to Bóg umieścił na ziemi, z której i wy żyjecie, a ona wam rodzi groch, ziemniaki, chleb do pożywienia, i to tyle, że jeszcze z tego to i sprzedasz, że ci wystarczy na odzież i wszystko, co tylko macie z tej za-grody macie, wyście to otrzymali po ojcach waszych i jako oni, skraplacie ją potem waszym w czasie pracy, dlatego też tak dro-gą wam jest, że gdyby wam wszystkie pałace dawali za nią w obcej ziemi, to byście się nie pomieniali. Bo to ziemia nie-tylko po waszych ojcach ale nawet krwią waszych naddziadów zlna, dlatego to widzicie za dawnych czasów jak wam starzy mówią, kiedy podły wróg przyszedł i chciał nam zabrać tę zie-mię i zaczął naszą polską wiarę klócić, *to nawet Kościuszko oblókł się w katankę* chłopską, jeneralski mundur zrócił, zwołał około siebie dużo ludzi, w takich samych katankach, uzbroidł ich tak, że byli dobrzy żołnierze i bardzo się bili za Ojczyznę, ale podołać nie mogli, bo ich było mało, a nieprzyjaciół to aż trzech co się wzięli za ręce to jest Moskal, Niemiec i Austryjak. Za-brali oni naszą ziemię i biada nam od tąd wielka, boć nie roz-kosz to kiedy wam z północy przyjdą do domu, zapukają do okienka i syna wam żandarmy wywloką na żołnierkę. Mocny Boże... a na jaką jeszcze żołnierkę! Zapędzą tam w głęboką Ruś, okładają go pałkami i to tak bardzo, że choć czasami um-rze, to go jeszcze na taczkach wiozą i po śmierci swoje wybiją. Oj, moja matko droga, na cóżeś to syna wychowała, jakże ci tu ma być śmiech, kiedy tobie syna nie wróć, a choć nie zginie i nie zabiją go, to służy dotąd, dopokąd może dźwigać karabi-nisko, a kiedy nie może, to go wypuszczają po 30 lub 40 latach to wtenczas on odwykł od roboty w polu, w domu, siły ma star-gane, bo i głód marł w wojsku, i pod gołem niebem często w mróz trzaskący i śnieg wielki nocie przepędzał, taki jak wróci to już do niczego, tylko wziąć mu torbę na plecy i iść po że-

branym (chlebie) bo pieniędzy pewnie nie przyniesie, bo z czegoż, czy z tych, co półtora grosza bierze na dzień i jeszcze z tego starszyzna coś tam obliże. Ależ czy to już cała bieda nasza, ej, kaj tam! a podatki to to sęk, którego nie urąbiesz... popytajcie starszych, czy oni takie płacili... Ej, kaj tam! odpowiedzą... dawniej to i trzeciej części się nie płaciło, ale trudno, kiej płacić, to płacić, bo i Chrystus to nauczał nas tak: oddajcie co cesarskiego cesarzowi i choć my ten grosz, który cesarzowi oddajemy potem oblewamy, oblewalibyśmy go i krwią, byleby nam lepiej było, ależ to człowiek tak ciężko pracuje, dziecko to i koszuli niema, człek niema w czym iść do kościoła pochwalić Pana Boga, a tu *przychodzi kozak, batem smaga*, każe sobie takie egzekucje płacić, co aż strach, a jak to sobie każe gotować jeść, zabij mu kurę i okraś dobrze bo psia wiara jeść nie będzie i choć mu człek da co ma, pod duszą, aby go udobruchać, aby się nie sierdził, to on jeszcze gorszy i każe sobie dać gołego owsa szkapie, a jak mu jaki czwartek nie nasypiesz co by się koń najadł i jeszcze resztę do torby wziął, to cię tak okłada knutem, że do żydów pójść musisz jeżeli w domu nie masz i zastawić się a dać. A co powiecie jeszcze o tych moskaliskach co to po kwaterach stoją; toć człowiek i płaci kwaterunek a taki duży, a tu jeszcze trzeba żołnierza żywić co takusienki jak kozak tyło więcej zapieczę bo dłużej stoi i każe sobie dać łóżko niby szlachcic a człek się nieprzymirkie niby pies po podławiu za piecem po ciężkiej pracy poniewierać musi. Daj mu i gorzałki i podchlebiaj mu to on jeszcze gorszy, a jakie to psiarstwo niegodziwe, jak tyło wejdzie do wsi, to aż uszy trzeba sobie zatykać, bluźni, kinie, a tak brzydko co aż strach słuchać, pije, a jak się upije, to i nie jedną waszą dziwkę albo żonę zbałamuci, cóż ma robić, niech <noby się mu oparła to tak bije, że aż uśmiercić chce i gadajże mu co. Kiedy mu dasz jeść dobrze, jakby nigdy z kotła tak nie miał, wyśpi się dobrze, nakradnie tyle, że za to ciągle w karczmie siedzi i jeszcze pokoju nieda waszym żonom i dziwkom. Oj, mój mocny Boże! jak tu będzie dalej z temi pogańskami robić... Nie powiem wam, nie myślcie o tern, bądźcie spokojni, Bóg sobie sam obmyśli, On mściciel naszej krzywdy, On się pomści ale nie my. Dali Bóg mi zdrowie to w niedzielę powiem wam więcej. Dziś tylko powiem, modlmy się, bo jakoś niebo coraz więcej się czerwieni, coraz więcej nas boli, ale cóż robić. Pan Jezus kielich swej męki spełnił do dna i my tak musimy. Do Ciebie tylko, o Matko, o Pani, o Królowo nasza uciekamy się w biedzie naszej, wejrzyj z Jasnej Góry na Twe dzieci i poddanych Twoich, wszak Tyś Królową naszą. Widząc naszą krew, nasze bóle, sińce, nasze lzy i biedę, o przyczyn się, przyczyn do Syna Twego za na-

mi, abyś nam jakoś... niej było. Ciebie prosimy, o Maryo, Matko nasza, módl się za nami. Amen.

(Ze współczesnego rękopisu 1861—2 r.)

Odezwa patriotyczna radomska z 1861 r.

Bracia Rodacy! Trzydzieści lat właśnie upływa w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, jak Ojczyzna nasza przy męczeństwie tysięcznych ofiar została ostatecznie zaprzędaną tym ciemierzcom, którzy nas aż po obecną chwilę gnębią. Trzydzieści lat mija jak Warszawa, stolica Polski, przez nich zdobytą i... była, jak Wola wziętą, a w niej generał Sowiński na ołtarzu kościoła świętokradzką ręką tychże zarąbany został.

I znów staje nam na myśl, że ledwie kilka miesięcy temu Naród nasz ze snu letargicznego cudem Boga obudzony, zaczął wstrząsać swemi kajdanami niewoli od tych lat trzydziestu... ponosząc bezbronny z modlitwą na ustach, z krzyżem w ręku krwawe ofiary, objawiające światu pełne życia jego i nie zatarte uczucia miłości Ojczyzny i wolności. I znów ledwie kilkanaście dni temu jak z powodu tych samych objawów zrządzenia niewoli niewinnie pomordowanych braci... Litwinów w Wilnie przez wspólnych ciemierzców Moskali, złożył na ołtarzu błagalnym u swobodzenia Ojczyzny. Lecz te wszystkie krwawe rtręczeństwa i wspomnienia ściskając serca, są za razem sławą i bytem obecnym naszym rokującym przyszłość szczęśliwszą. Poznał też to Naród Polski cały i poznanie to uczczeniem tych wspomnień i krwi... przelewanej... po świątyniach Pana Wszechmocnego zanoszonymi jednomyślnie.

Dla tego też zawiadamiając że we czwartek... września jako w miesiącu tyle pamiętnym w sprawach Ojczyzny, odbędą się w mieście Radomiu we wszystkich kościołach Rzymsko-Katoliickich przed godziną 11, a głównie w kościele parafjalnym o godzinie 11 żałobne solenne nabożeństwo tak za Braci naszych Litwinów dnia 18 sierpnia r. b. pomordowanych jako też generała Sowińskiego i wszystkich Braci w roku 1831 przy wzięciu Woli i Warszawy poległych tudzież w pamięci wejścia ciemierzców do stolicy Polski do uczestniczenia w takowych nabożeństwach wszystkich Braci i Rodaków dobrze myślących o swą Ojczyznę oraz jej krwawe pamiętki kochających, zamieszkałych jak Kapłanów, Obywateli, Urzędników, Mieszczan, Rzemieślników i stan Rolniczy wzywamy.

Bracia Rodacy! Pokażny wlicznem zebraniu się na takowe pamiętkowe nabożeństwo, żeśmy gotowi na każde wezwanie, że czujemy i pojmujemy krwawe rany od tak już dawna Jej przez

tyranów bezustannie zadane, policzmy że ta jedność-bratnia bez różnicy stanów, do której tak usilnie dążymy, nie jest naszym żadnym marzeniem, ale rzeczywistością wsiąklą już w massy Narodu. Pokażmy w końcu sami przed sobą, że naszą jedyną siłą jest Wiara ojców naszych, pod której sztandarem zwyciężaliśmy nieraz nieprzyjaciół i pod której zasłonę ufni w Boga i Królowę Naszą z Jasnej Góry idąc teraz, doczekamy się... wybawienia z pod niewoli gniotącej od lat trzydziestu naszą Religję oraz naszego ducha i ciało.

(Z rękopisu Już bardzo wybladłego, znalezionej na strychu kościoła po Bernardyńskiego w Radomiu).

Rząd Polski do Narodu.

Pocziwy ludu Polski, opuszczony i zapomniany, bałamucony przez nieprzyjaciół Moskali, a zawsze dobry, cichy, spokojny, posłuchaj głosu serca które w miłości ku Tobie podaję Ci, serdeczną pociechę, posłuchaj ludzi którzy dla dobra szczęścia Twego gotowi przelać krew i oddać życie, posłuchaj i uwierz słowom tym, bo one Ci dadzą szczęście i błogosławieństwo Boże. Ludu Polski, ludu dobry, opuszczony, i zapomniany przez wszystkich, żyłeś jako wicher na polu sam jeden w biedzie i ciemnocie nie świadom sprawy Bożej, ani ludzkiej, w pracy i opilstwie przepędzałeś cały wiek swój, a rozum Twój ogłupiał, a serce Twoje zamarło i żyłeś tak długie lata w niewoli głupoty swej, aż przyszedł dziki wróg co go Moskałem nazywają i zawojował nas, zabrał tę ziemię niszcząc ją i pustosząc, a nie było ludzi i ludu, któryby wystąpił przeciw nieprzyjaciołom swym. I znęcał się Moskał nad nami: mordował, więził, brał nas jak trzodę do wojska, pędząc na Sybirskie stepy, a my nie śmieliśmy bronić praw naszych i sprawiedliwości Bożej, a my nie mieliśmy odwagi nie dać się, bo nie byliśmy razem jednością złączeni i nie było ludzi którzyby Was oświecili, nie było ludzi którzyby Was przycisnęli jak braci do serca i poprowadzili na nieprzyjaciół naszych.

Lecz Bóg ulitował się nad Narodem swym i znaleźli się ludzie, którzy postanowili lud Boży wyprowadzić z niewoli. Mając świętą sprawę na celu, rozpoczęli z Bogiem zanosząc prośbę do Niego i rozwarły się świątynie Pańskie kraju całego i lud Boży padłszy na kolana modlił się gorąco prosząc o wybawienie i zdało się jakoby Anioł z Nieba szeptał ludowi pieśń: Przed Twe ołtarze zanosim błaganie Ojczyźnie wolność racz powrócić Panie: a Bóg błogosławił. Moskał przestraszony oniebiał nie śmiejąc z razy walczyć przeciw Bogu, bo też i wojskajzabrakło

mu. I było święto w narodzie, ludzie dobrzy po miastach żyjący rozwinęli chorągiewkę swobody i prowadzili lud na miejsca święte, aby tam siyszał od Kapłanów swych słowa zbawienia



Ks. Antoni Gołębiowski, (do str. 32, 33).

i miłości kraju i wszędzie była radość, bo wszędzie widzieć było można jak ludzie dobrej woli ściskali i łączyli się razem jako bracia jednej ziemi, a dzieci jednego Boga, i na pamiątkę tę usypali kopce, stawiali Krzyże Pańskie. Tymczasem wróg zebrał wojska swoje, uderzył na nas mordując po świątyniach lud Pański, a my nie mogliśmy się bronić, bośmy nie mieli siły, nie byliśmy w jedności, bo lud wiejski nie stał jeszcze z narodem, nie rozumiał w wolności kraju, swego własnego szczęścia. Korzystał z tego Moskał, drażniąc i kłócąc między sobą stany w narodzie, aby mógł srożej panować i ciężiej nas trzymać w niewoli, bo to cała jego siła i sztuka na tern zależy. I oto teraz będzie zabierał dobrych mieszczan w rekruty, za to, że okazali więcej miłości dla kraju i Boga, aby później samych i opusz-

czonych chłopów pędził i pod karabin jakby nie było nikogo, co by się za niemi ujął i nauczył, jak się bronić mają.

Lecz sprawa ojczysta jeszcze nie zginęła, Bóg się nami opiekuje, miejmy tylko tę wiarę świętą w Jego sprawiedliwość i własne siły, bo pamiętajmy, że nas wszystkich polaków jest przeszło dwanaście milionów i chociażby tylko na czterdziestu ludzi jeden poszedł na nieprzyjaciela, to i tak stanie całe pół miliona chłopów, a to taka ogromna siła, że wojsko całego świata nie dało by nam rady, a cóż dopiero ta garstka moskali.

I otóż zważywszy to wszystko, ludzie zacni i poczciwi, ludzie dobrej woli, chcący szczęścia całego narodu i panowania sprawiedliwości Bożej w kraju polskim, wybrali i ustanowili prawy Rząd Polski, a ponieważ jeszcze moskale są w kraju naszym i rządzą po moskiewsku, rząd przeto polski ukrywać się musi, jednak rządzi on i rozkazuje jako jedyny sprawiedliwy rząd, a wszyscy ludzie poczciwi słuchają go i wierzą, bo jego rozkazy tylko dla dobra ludu i kraju wydane. Rząd ten więc polski na wstępie rządów swych polecił ogłosić wszystkim dobrym polakom miłującym Ojczyznę, co następuje:

1. Kiedy dawnemi czasy utraciliśmy króla swego, a Turek i Szwed kraj nasz zawojował, polacy udali się pod opiekę Matki Bożej i Jej Koronę Polską ofiarowali. I stało się, zajaśniała Boża Rodzicielka, jako Królowa Polska na Jasnej Górze i cudami swemi dopomogła nam wypędzić nieprzyjaciela, ustąpił wróg z kraju i zaświeciło szczęście i zakwitł pokój na długie lata. Oto Rząd Polski chcąc przywrócić wolność narodowi i chcąc mu zapewnić szczęście i błogosławieństwu Beże, nie przyznaje na Króla Polskiego heretyka Cara Moskiewskiego, a wzywa na Królestwo swoje Matkę Boską Częstochowską, ukoronowaną koroną Polską na Jasnej Górze. Na kolana, Polski 'udu Boży, spełniło się bo oto Królowę i Opiekunkę masz w Niebie, która ci błogosław^{aw} i' błagaj ją jako Matkę i Królowę swą Polską, a będą wysłuchane prośby Twe.

2. Od czasu oddania pod opiekę Królestwą Polskiego Matce Bożej, Rząd Narodowy Polski jak tylko panować zacznie, rozkaże, aby wszyscy mieszkańcy tej ziemi jako dzieci jednego Boga i Matki Boskiej Królowej swej uważali się za braci równych sobie, jednakowe prawa, jednakowe swobody i opieka zarówno rozdzielone będą i nie będzie już ani Panów, ani szlachtyj urzędników, mieszczan, chłopów, tylko wszyscy równi sobie obywateli Polacy. Szlachcic nie będzie miał pierwszeństwa P^{rze} chłopem, a pan przed sługą, jednakowa sprawiedliwość rządów będzie całym narodem. Po wypędzeniu z ziemi naszej moskali wszystkim włościanom za ich długoletnią niewolę i pańszczyzną trudy i pracę przy odzyskaniu Ojczyzny poniesione, rząd Na^{ro}

dowy Polski przeznaczy na własność ojcowizną ich, nakazując ze skarbu Rządowego wynagrodzić pobraną im ziemię, nie ścierpi bowiem Rząd polski niesprawiedliwości i krzywdy drugich, bo... Nie bierz cudzego, żeby tobie nie zabrali twego, mówi przysłowie święte. Dziś zaś poleca wszystkim włościanom dobrej woli którzy tylko chcą słuchać i wierzą, kończyć jaknajprędzej ©czynszowanie, aby się już można zagospodarować na swoim kawałku roli. Wszystkim tym, co nie posiadają ani kawałka ziemi, a pój-



Ojciec św. Pius IX.

dą walczyć do wojska Polskiego, rząd Narodowy po skończonej wojnie wyznaczy każdemu z dóbr rządowych rolę i da zapomogę jako nagrodę za odwagę, za krew przelaną, za ciężkie trudy jakie ponosili dla dobra Polski, dla szczęścia narodu, dla rządu Polskiego i Królowania Matki Bożej — Ziemi polskiej nie zabraknie, wielka ona od morza do morza i nie zabierając nikomu, będzie można obdzielić swe dzieci, bo rząd Polski, to nie Moskiewski, chciałby kraść jednych, a drugich tylko obiecać, aby nigdy zgody w narodzie nie było.

3) Rząd narodowy Polski ustanawia, pełnią czołkazy Królowej swej, Iż wszystkie dzieci mieszkańców tej ziemi, jako wiernych sobie braci i obywateli, pobierać będą kosztem rządu jednokowe nauki, a to za podatki jakie składają rządowi, a które teraz Moskfl haniebnie kradnie, wszyscy zatem bez różnicy urodzenia będą się wspólnie uczyć, a włościanie mając już swoją własność, nie płacąc czynszu, nie będą marnować swe dzieci przy pasieniu trzody i bydła i każdy jak się czego nauczy, może zostać urzędnikiem i sędzią i oficerem i jenerałem, księdzem, biskupem, o ile jego zdolności wystarczą, albo powrócić na rolę własną gospodarzyć. I dzieci nie będą się już wstydzili ojców swych, bo wszyscy uważani będą jednakowo jak równi obywatele. Na urzędach, w kościele i w wojsku mając swe dzieci i braci swych, to i o sprawiedliwość będziemy spokojni. Miłość, zgoda zapanuje, Bóg będzie mieszkał pośród narodu swego. Rząd Narodowy Polski rozkazuje zatem, wszystkim prawym katolikom, dobrym polakom, od dnia dzisiejszego uważać za jedyną Królowę Polski—Matkę Boską Częstochowską, panującą na Jasnej Górze, i na wierność a posłuszeństwo rządowi jej poleca składać przysięgę. Jedności bracia nasi, bo ona daje siłę wiary, bo ta daje zwycięstwo i zbawienie. Miłości i zgody, bo ta błogosławieństwo Boże! A kiedy wybije godzina powstania, to staniami wszyscy, jako jeden mąż, i odrazu wypędzim nieprzyjaciół naszych. Wtedy to wtedy pójdziemy na Jasną Górę tam u stop Matki Bożej, Królowej naszej, obchodzić święto Zbawienia Ojczyzny i radzić nad szczęściem kraju całego. A gdy idąc każdy zabierze z zagona kamień i bryłkę ziemi, zabierzemy jeszcze ziemię przesiąkniętą krwią wojowników naszych i na wieczną pamiętką odzyskania Ojczyzny, zgody w narodzie i równości ludu; z kamieni tych i z ziemi zabranej z całej Polski usypimy kopiec, a na nim wystawiemy krzyż Pański i tam sobie spisujemy prawa i zaprzysiężemy je Bogu, Świętej Matce Królowej i Narodowi całemu.

Niech żyje Ojczyzna!

Matko Boża, Królowo nasza, błogosław nam, aby jaknajrędziej rządu Twojego nastąpiły.

Warszawa dnia 5 stycznia 1863 roku.

„Zgodnie z oryginałem przepisany”.

X. G. Kotkowski, czł. Rządu Narodowego.

(Oryginał znajduje się w Bibl. Sem. Sandomierskiego).

Fragmety z mów, wówczas głoszonych do ludu.

Mowa przy poświęceniu Krzyża za poległych w Warszawie.

O wy wszyscy, którzy przechodzicie “drogą, przypatrzcie się i zobaczcie, czy jest boleść, jak jest moja. (Jerem).

Jak niegdyś Jeremiasz Prorok uciskiem i prześladowaniem Izraelskiego Narodu, oraz spustoszeniem kościoła i miasta Jeruzalem przenikniony, opowiadał nieszczęścia i smutek swego miasta i wybranego niegdyś narodu, tak i matka nasza Kościół święty, kościół nasz polski, uęty kapłanów swoich opowiada smutek i boleść swoją, a wzywając wierne swe syny „I wy Bracia na tej samej polskiej ziemi zrodziliśmy się i wychowaliśmy się i my tę samą S. R. K. wyznajemy wiarę, tę wiarę, której ojcowie nasi własną krwią i własną pierśią od prześladowania jako skarb najdroższy zostawili nam w puściźnie, i my BB. potomkami będąc polskich ojców naszych, jesteśmy i ziemi tej wspólnej nam Matki Korony Polskiej, dziś tyle uciśnionej i dla nas więc wypadki te obojętnymi być nie mogą, i nie powinny. Dla tego Bracia wzniesiliśmy tu dziś ten znak zbawienia, to godło ucisku i cierpienia, abyśmy wyrządzone Kościołowi i Ojczyźnie naszej zniewagi i krzywdy tern lepiej zrozumieli, abyśmy chytne i straszne niewolę nam grożące zamiary wrogów naszych poznali, abyśmy wreszcie u stop tego krzyża rozważając codziennie ucisk nieszczęścia i krzywdy od wrogów doznane, wiarą, nadzieją, miłością i modlitwą uzbrojeni, do wspólnej obrony znieważonej wiary i uciśnionej Ojczyzny naszej skutecznie się zachęćmy.

Pojmujcież mnie, Bracia, o czym chciałbym dziś do was mówić? rozumiecież dobrze, te nieszczęścia i klęski zgubą i niewolą straszną kościołowi i ojczyźnie naszej grożące? Coniegdyś Jeremiasz prorok powiedział o Jerozolimie, gdy wyrzekł: O wy wszyscy.. to jako porównanie do uciśnionego kościoła naszego i Ojczyzny naszej mógłbym dziś zastosować.

Naród uciśniony, obrządy religijne i pamiętki ojczyste zeszcpecone i sponiewierane, kościół znieważony, krzyż z wizerunkiem Chrystusa porąbany i zgruchotany, obrazy Marji N. i SS. PP. połamane i strutowane, kapłani zelżeni i skatowani, a bracia nasi Warszawianie jedni morderczym orężem wrogów na śmierć ubici, inni śmiertelnie ranieni, inni kołmi strutowani; inni do więzienia wzięci... oto treść wypadków, oto wskazówka tego, co zamierzają uczynić z narodu Polskiego ci, których wy włościacie w prostocie i nieuctwie swoim dobroczyńcami swemi nazywacie. O, przykro, ciężko i boleśnie jest wspomnieć o nie-

szczęściach i mordach, jakiemi wróg nasz chytry i mściwy zalewa polską ziemię naszą, i jak straszną gotuje nam przyszłość. A jednak, a jednak, o zgrozo! nieszczęścia te i wypadki miast nas nauczyć, ostrzedz i do wspólnej kościoła i kraju wszystkich nas zniewolić obrony, one przeciwnie, nieufności niezgodę, chęć zemsty i zysku u nas rodzą i nas przeciw nam uzbrajają. Ludu wierny! ludu, co pracy tylko oddany, w prostocie i szczerości swojej wierysz owym podżegaczom i zdrajcom, którzy klamanem obietnicami Cara uwieść cię pragną i poróżnić z Panami, aby potem..... ludu kochany, chciej {dziś posłuchać szczerých i dobrych życzeń swego rodaka kapłana—BB. na tej samej, co i wy zrodzony i wychowany ziemi, chcę i powinienem d'a Ojczyzny i rodaków moich pragnąć i pracować dla pomyślności i szczęścia.

— — — — —
— — — — —

Bieda to widzicie, była i jest u nas... ażeby temu jakoś zaradzić, żeby i lepiej było, zaczęli panowie nad tem przemyślać, a że po wsiach, ludzie niczem się nie trudnią tylko gospodarstwem, więc poczęli myśleć nad tem, jak by to ulepszyć, aby u nas tak się rodziło, jak to tam w Niemczech, albo za iporzami, stąd byłaby wielka korzyść, bo widzicie, dawniej to Polska była spichlerzem dla wszystkich... ujeno się tam za Polską i za morzami, więc też pojechali do Warszawy, tam się wzięli za rękę i od 3 lat zaczęli radzić o tem, rozpoczęli oni najpierw o waszem ©czynszowaniu, ale się, widzicie, w tem tylko nie mogli zgodzić, czy oczynszować tak, żebyście na zawsze płacili, czyli też, żebyście raz zapłacili i stali się właścicielami gruntów. Otóż teraz niedawno, bo w lutym, zjechali się panowie i radzili o tem—i wszyscy już zgodzili się na to, żebyście zostali uwłaszczeni czyli właścicielami gruntów, ale że nie macie pieniędzy, abyście mogli zaraz zapłacić za grunt, albo choćby i niektórzy mieli, żeby mogli zapłacić, to może lepszy użytek z tych pieniędzy zrobić na ulepszenie gospodarstwa, zaprowadzenie inwentarza i inne potrzeby, więc tak uradzili, abyście przez pewien przeciąg czasu płacili do kasy na to wyznaczonej po troszku, a tym sposobem bez żadnego uciążenia będziecie właścicielami gruntów, już nie poddanymi pana, ale jego sąsiadami. Widzicie jaką to łaską świętą Pan Bóg natchnął serca panów, że wam takie dobrodziejstwo przynoszą, że zrzekają się własnych korzyści dla dobra kraju i Ojczyzny, którą tak jako i my kochają. Nie rząd ci to, nie rząd, ale panowie wam robią. Żli tylko ludzie powiadają wam, że to rząd chce wam takie dobrodziejstwa robić, a panowie się sprzeciwiają—i że nawet dlatego do nich w Warszawie 27 lutego strzelali. Kłamstwo to wierutne, boć to i wy

rozumiecie to dobrze, że Jan Pawłowi koszuli zedrzeć z niego nie może, bo koszula jest Pawła, a skoro Jan nie ma koszuli, więc niechże na nią pracuje, a będzie miał, a że nie do panów strzelali moskale, tylko do wszystkich ludzi, to widzicie, wam pawiem jak było i kogo zabili. W rewolucję była pod Grochowem, pod Warszawą wojna, w której dużo naszych poległo; za nich nabożeństwo odprawiali, po nabożeństwie szli procesją,



Ks. Józef FiichalJuszyński, biskup Sandomierski.

śpiewając pobożne pieśni, takusieńkie i dziś słyszycie, że się to Moskałom nie podoba, bo im się i nasza wiara nie podoba, więc kozaki zaczęli bić batami ludzi. Jak się tylko wojsko wmieszało, więc przyszli panowie z obrad, przyszła piechota i zaczęli strzelać. Wtenczas, widzicie, zginęli ci: jeden, co się nazywał Brendel, a ten był ślusarz, co to zamki i kłódki robi, drugi Adamkiewicz, krawiec, trzeci Rutkowski, pan stąd, z pod Radomia, a 5 Karszewski także pan z Kaliskiego; nadto, widzicie, zrabali krzyż z Panem Jezusem i obraz Najświętszej Maryi Panny pałaszami, a krzyż to niósł ksiądz, i tak go zbili i pokaleczyli pała-

szami, że niedługo umarł, tak było... a nie tak jak to tam te niegodziwce szpiegi gadają, co to nie więcej tylko szubienicy wariają, ale to tAm Pan Bóg mścić się nad nimi będzie, my się nie możemy, tylko takich, co wam źle gadają, co was buntują przeciwko szlachcie, to łapcie i do władcy odstawiajcie. Bo jeżeli wam gadać będę o strzelaniu, że do panów strzelali, to ich zaraz zagadnijcie, a 8 kwietnia do kogo strzelali, kiedy panów nie było, bo widzicie, to zebranie panów, co się nazywało Towarzystwo rolnicze skasowali, a że ludzie wiedzieli, że ono dla dobra naszego bardzo potrzebne, więc zebrano się dużo ludzi, kobiet i chcieli żeby było przywrócone nazad. więc kazali strzelać, oj dużo, dużo tam biedaków namordowali, choć ze wstydu napisali w gazetach, że tylko 10 zabili, i to takich ludzi, co nawet kijka w ręce nie mieli. Godzisz się to tak? a ile poranili, to aż strach, bo to tak, jak na wojnie i z armat strzelali, i z karabinów, i bagnietem nie przymirkiem ludzi niby prosięta kłóli i pałaszami siekali, nabili, nasiekali niewinnej krwi naprzelewali, oj nie wiem jaki rachunek przed Bogiem zdadzą.

Wiersz posłany z Radomia przez p. Marję Gajewicz do Wielkiego
Ustiuga ks. Ludwikowi Woźniakowskiemu.

Hymn do św. Michała Archaniola.

Widzę Cię, widzę w nadziemskiej chwale,
Archanielskiemi zabłyśles skrzydły.
A u stóp Twoich w bezsilnym szale,
Konając, wiję się smok obrzydły.
Ziemskie te kwiaty są podobieństwem
Przymiotów Twoich o Archaniele!
Który straż dzierzysz nad człowieczeństwem,
Dając w strapieniu pociech tak wiele.
Kto się wśród pokus świata i złości.
Ore-downictwu Twemu poleci,
Promień niebieskiej Twojej światłości,
Wierzącej duszy jego przyświeci.
I wąły, drobny, w świata ogromie,
Wnet się uczuje silnym być Tobą!
I ujrzy duszę—jakby widomie,
Twe Archanielskie skrzydła nad sobą:
Złość i pokusa, co jak wąż zdradny

Duszą grzesznika wstrząsały trwogą,
Staną wcielone w potwór szkaradny
Twą Archanielską zdeptane nogą.
Dlatego wierni, o Archaniele!
Cześć Ci niesiemy w takiej postaci,
I Twej opiece oddaję śmieie,
I duszę własną — i bliźnich braci.

Amen.

Kazanie na Poniedziałek Wialkanocny.

1 zaż niebyło potrzeba, aby to był
cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały
swojej!

Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi,
i dzień się już nachylił.

Ewang. 5~go Łukasza. 2426.29

Chrystus Zmartwychwstał—i my zmartwychwstajemy! o jaka radość, jakie szczęście, jakie wesele maluje się na obliczach naszych. Maluczko temu, jakiś posępny, grobowy żal, tak przycisnął serca nasze, tak złamał naszą dółę, że w każdym oku dojrzałeś łzę przezroczystą, jako brylant, a gorzką jaką hyzop, słoną jako sól. Cóż to za przyczyna takiej zmiany, czyby słońce, dziś inaczej weszło na niebie, inaczej zaświeciło w duszy; tak inaczej weszło, inaczej zaświeciło. Skąpało się we krwi i obmyło plamy swoje, plamy smutku i gorzkich łez, przemieniło w jasny świetny obłok—tak świetny, jak na górze Tabor, tak jasny, jak szaty Chrystusowe po zmartwychwstaniu. Ale czy nam długo takim blaskiem świecić będzie? śmiem twierdzić, że tak długo, jak długo w sercu naszym będzie trwał błogi pocałunek pokoju—jak długo trwać będzie w duszy naszej krwawy Chrzest pokuty, do takiej wytrwałości usposobić serca wasze mojem dziś zamiarem. Dlatego wykażę, że tajemnica Zmartwychwstania Chrystusa, zachęca nas do wytrwania w dobrem, i że ta wytrwałość jest najpewniejszym znakiem naszej dobrej przyszłości.

* * *

Deut C. 32,1. „Mojżesz bliski będąc śmierci na rozkaz Boga „zebrawszy wszystkich lud w jedno tak męża jako i niewiasty, dziatki i przychodnie, aby słuchając uczyli się, „i bali się Pana Boga waszego i strzegli je i pełnili /wszystkie słowa zakonu tego; Synowie też ich, którzy „teraz nie wiedzą, aby mogli słuchać i bali się Pana

„Boga swego, po wszystkie dni, których mieszkają na ziemi, do której wy przeprawiwszy się przez Jordan, idziecie otrzymać ją.. I mężnie czynicie i umacniajcie się, ani się lękajcie, na ujrzenie ich, albowiem Pan, Bóg twój sam jest wodzem twoim, a nie opuści ani cię, odstąpi

„... Taką obietnicę uczyniwszy Mojżesz ludowi, zachęcał go do pełnienia praw zakonu, w tych dalej słowach: „Słuchajcie niebios, co mówię, niech słucha ziemia, słów ust moich; Niechaj się zroście jako deszcz nauka moja, niechaj płynie jako rosa wymowa moja, jako deszcz na ziele, a jako krople na trawę; Bo będę wzywał imienia Pańskiego: dajcie wielmożność Bogu naszemu. Boże sprawy są doskonałe, a wszystkie drogi jego, sądy: Bóg wierny a bez wszelkiej nieprawości, sprawiedliwy i prawy. Zgrzeszyli mu... naród zły i przewrotny. Izaliż to oddawasz panu twemu ludu... ażaż on nie jest ojcem twoim, który cię posiadał i uczynił, i stworzył Cię? Wspomni na dawne dni, rozmyślaj każdy rodzaj: spytaj ojca twego, i oznajmi to się. Starczych Twoich i powiedząc, gdy dzielił Najwyższy Narod... założył granice narodów, według liczby synów. A „część Pańska lud Jego... i strzegł go jako żrenicy oka „swego. Jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe „i nad niemi latający, rozszerzył skrzydła swoje i wziął „go, i nosił na ramionach swoich. Pan sam wodzem jego „go był z nim Bóg obcy... ale lud Boga, który go stworzył opuścił i zapomniał, Pana Stworzyciela swego. „I ujrział Pan, i do gniewu wzruszony jest: iż go rodraznił synowie i córki. I rzekł skryje oblicze moje od nich, a będę się przypatrywał końcowi ich: Naród bowiem przewrócony jest i niewierni synowie!” do tego „mówi Pan: „Zgromadzę na nie złe, i strzały moje wystrzelam w nie... I z nadworza pustoszyć je będzie miecz „a wewnątrz strach młodzieńca współ i pannę, ssące „go z człowiekiem starym... Mojać jest pomsta, a ja oddam na czas... 1 będzie Pan sądził lud swój, i nad sługami swymi zmiłuje się... Obaczcież, żem ja jest Pan... „ja zabiję i ja ożywię, ;zranię i ja zleczę”. I rzeki dalej „Mojżesz”:—„Przyłóżcie serca wasze do wszystkich słów, „które ja dziś wam oświadczam: abyście rozkazali synom waszym chować je i czynić i wypełnić wszystko co jest. „Bo nie dawno je wam przykazano, ale aby każdy z was „żył w nich, które czyniąc trwalibyście przez długi czas”...

Te słowa rzekł Mojżesz do ludu Izraelickiego zgromadzonego pod Górą Garizim, słuchał je lud Boży, czytały je ludy po wszem świecie, a niema takiego narodu, któryby po Izraelitach mógł w nich się przejrzeć, który by mógł powiedzieć w tych słowach proroczno zamknął Mojżesz naszą przeszłość; Jeden tylko lud Boży, lud posłaniec nieba, lud polski, widzi w nich siebie, czyta z całą rzetelnością swoje przeszłe posłannictwo; swoje błędy, swoją niewdzięczność, przeciwko temu Panu, który był jego wodzem od 965 roku, który go tak potężnym wsparł ramieniem, pod Szydłowem i Turskiem, pod Lignicą i Krakowem, pod Płowcami i Grunwaldem, pod Orszą i Chocimem, w Trębowli i pod Wiedniem; I nie opuścił go ani odstąpił tak długo jak długo trwał w świętem jego Prawie.

I choć może przez swą lekkomyślność, kiedy nie tędy chciał rzucić jarzmo Boże lekkie i słodkie, to na głos swych kapłanów niby proroków w Judei, ze łzą w oku zwracał się z drogi nieprawości, i w pokorze ducha posłusznym okazywał się mu- na głos Zbigniewów, Bernardów, Hoziuszów* Karnkowskich, Wojków, Skargów, Birkowskich, i tylu prawdziwych posłańców Boga narodu. Nie myślę tu kreślić całej przeszłości naszej, tak wspaniałej i świetnej, ale tylko w tenczas, gdy z wiarą mocną w sercu z pieśnią Boga-Rodzicy na ustach szedł do boju walczyć swego wroga, i wroga Kościoła Świętego. Dopiero gdy ten najdroższy skarb utracił, gdy wiary swych praojców odstąpił, gdy piamięć się zaczął ohydne występkami, wtenczas jako narodu złego i przewrotnego odstąpił Pan; i zgromadził na nas złe, i strzały swoje wystrzelał w nas, i z nadworza pustoszył nas m'ecz i wewnątrz posiał nas strach, bo Pan sądził lud swój; ale osądził w miłosierdziu, zranił dotkliwie sługi swe, ale i uleczyć je postanowił. Jak Daniel w Babilonie przemawiał do serc i uszu żydów, tak mnóstwo Danielów Zesłał nam Pan dzisiaj, których słowa ciche i pokorne, jak ciche i pokorne były słowa naszego Mistrza a jednak wskroś przejmowały serca nasze. Zdawały nam się one obumierać w nas, zdawały się one być głosem wołającego na puszczy, zdawało się że jak to ziarno rzucone w ziemię do przysiężnego plonu, zginie i zmarnieje pod mrozną powłoką okrywającą go, ale nie! omylna była nasza rachuba, bo skoro tylko ciepłe słońce ogrzało naszą ziemię, skoro tylko krwawy deszcz skropił nasze niwy, wyrosło w *pięknej barwie, rokujący wielki plon, wyrosło w pięknej zieleni, wiary żywej, miłości gorącej, zgody i jednomyślności harmonijnej, tak cudownej, że patrząc na ten lud, rzekł byś: że to nie ten sam — o tak, nie ten sam! bo na nowo w boleściach odrodzony, obmyty z grzechów krwią bratnią jakby drugim chrztem, rozwijać się zaczyna w siłach swych młodzieńczych na wzorach swych pradziadów. Boże

nam dopomóż!.. Miłosierdzie Boże od wiek-owi na wieki dla bojących się go: mówi Psalmista, cóż on chce przez te słowa nauczyć nas; oto że Pan przed wfbki w miłosierdziu swym wybrał nas, i po wszystkie wieki doprowadzi nas do chwały, którą ukoronuje nasze sprawy jeśli wytrwamy: „bo nie wielkim czynem jest, jeżeli dobrze zaczniemy, ale jeśli wytrwamy” mówi św- Augustyn, a ś-ty Hieronim dodaje: „Że nie szukamy w Chrześcijanach początku, ale końca i wytrwania, Paweł źle zaczął, lecz dobrze skończył, Judasza chwalebny początek, lecz koniec przedajnością zdradą potępiony. Bo zaczynać wiele może, ale skończyć to mała zawsze liczba potrafi;” Oby te słowa Ojców Świętych nie sprawdziły się na nas—Daj Boże!!! Ale mamy ufność w miłosierdziu Bożem, że te cnoty dziś okazywane długoletnim doświadczeniem nauczani piastować je będziemy w sercu, jako nydroższy dar nieba. Nie pójdziem już tą drogą jak niegdyś żydzi, bo wypróbowani w ogniu doświadczenia, będziemy niemi jaśnieć pa wszystkie wieki, ku powstydzeniu naszych nieprzyjaciół, aby nie śmieli o nas mówić tego, co przed kilkudziesięciu laty powiedział jeden z tych, co to jak sęp krwiożerczy karmił się wnętrznościami naszej drogiej matki „Polacy mają prawa ale szanować i wypełniać nie ma komu, lubią gościnność i ta jest ich cnotą narodową, ale pełno w ich zebraniach kłótni i bójek, miłują wolność, ale chcą ją tylko niezgodą utrzymać”: pokażmy się innymi, nasypmy żaru na głowę ich, a jak do wielkich czynów powoływał nas Bóg dawniej, tak również i teraz powołać nas może.

Ludu drogi ludu! ty jesteś jak ten Jonasz, który gdy zapomniał o Bogu, gdy w posłannictwie swoim szukał tylko chluby, dumy swojej, ukarał go Bóg. Albowiem powstała nawałność morza tak silna, że wrzuceniem tylko Jonasza w łono przepaść morskich można je było uspokoić. Łono' morza, wieloryb wnętrzności, a w nich srogie cierpienia męża Bożego. Czyż nie to samo drogi ludu z tobą się stało, zapomniałeś o Bogu, szukałeś tylko zmysłowości, szukałeś tylko siebie, i dlatego powstała burza gwałtowna, szalona, wściekła, na której uspokojenie potrzeba było poświęcić na ofiarę, i ofiarował cię Pan ku pokojowi, ale w ofierze nie zniszczył Cię, i tylko dotkliwie cierpieniami ugodził, bo lud ten jeszcze Panu potrzebny do Jego posłannictwa. Jakież twoje cierpienia w ofierze, o nie pytajcie mnie bo łyzy w oczach, krew w bliznach, jęk powszechny, strasznym, biją głosem w uszy nasze. I znosiłeś ludu drogi długie lata swoje cierpienie, boś pojął, że to wola Boża. I Matka! rodząc dziecię, skuwała rączki i nóżki swego płodu łańcuchami ofiarnymi, aby wiedziało, że jej dziecię niczem innym nie jest tylko ofiarą—i wstrzymywałaś łyzy jego, aby było dobrowolną, zamyka-

łaś oddech, aby żadnego sarkania przeciwko Bogu nie wydało, i sama matko droga stłumiłaś żal bolesny w sercu Twym, gdzie dziecię twoje wyrwane z objęć twoich i od łona twego i pędzono w Kaukazy i Kamczatki, albo u nóg twoich wściekłość ludu kładła je trupem. Siałeś się ludu ofiarą wielką, z godnością poświęciłaś się, i dlatego Bóg wejrzał na Cię, i zmiłował się miłosierdziem wielkim, tchnął Ducha świętego w serce twoje, i z tą Bożą pomocą, zolbrzymiałeś w cnoty wielkie, jedności, zgody, miłości i wiary, powstałeś z grobu twego w świetności i blasku, tak jasnym, tak przejrzystym, jak Chrystus po Bolesnej swej męce. Chrystus po swem zmartwychwstaniu uwielbiony, uwielbieniem Bożem, jednością niedostępną śmiertelnemu, zasiadł na Tronie Ojca swego, ale do tego uwielbienia doszedł przez mękę i krzyż. Również i do ciebie ludu męczenniku!, odezwaćbym się mógł; posiądziesz chwałą wielą, w dziedzinie ludów. Bo twoje łyzy, twoja krew, twój krzyk i lament jak krzyk i lament Ramy, utworzą ci drogę do tej chwały: „Tylko nie chwiej się od każdego wiatru, i nie każdą drogą chodź”, wołam na ciebie z kaznodzieją Pańskim, teraz uwłaszcza gdy obrachowałeś się z Bogiem twoim umarłeś grzechowi, powstałeś w szacie uwielbienia, którą Chrystus oblokł twoje serce, twoją duszę, stałeś się ludem Świętym, ludem Bożem. Bądź takim po wszystkie czasy, bo nie ten świętym jest, który dobrze czyni, ale ten, który nieustannie czyni, mówi święty Izydor Biskup Sewilski, a mędrzec pogański Seneka powiada.- „Że oznaką najwyższą szaleństwa, jest wanie się tego, więc po tobie wymagam, aby jakim postanowiłeś się okazać, takim abyś się zachował aż do końca życia.

Do was* jeszcze drogie córki ziemi naszej zwrócę swoją ku końcu mowę. Oto niegdyś Mędrzec Pański, Maryą w duchu proroczym nazwał, zorzą poranną przynoszącą dobrą nowinę, dobrego dnia, i my dziś na was drogie córki naszej matki, patrzymy jakby na te jutrenki przynoszącą dobrą nowinę, dobrego dnia, my pragniemy, aby b*ask waszego światła olśnił oczy nasze i rozświecił ciemności życia naszego, a jak światło jutrenki, piękne wdzięczne, a przejrzyste jest tak chcemy i pragniemy, aby na waszych obliczach jaśniał blask cnót wszystkich, cnot skromności, cierpliwości, pobożności, umiarkowania. Tym sposobem staniecie się aniołami Opiekunów w rodzinach, i zbliżycie się do tych matron co świętością jośniały jak Jadwigi, dzielnością jak Elżbiety (Chrzanowska) Niech was nie lęda powab zachodu, bogactwa świata, dobrą, piękną, i bogatą jest ziemia nasza, ta niech wam wystarcza w potrzebach waszych, ma dobry i smaczny chleb ku pożywieniu, ma mocny i piękny len ku okryciu, owce nasze ładną i delikatną wełnę. W ubraniu, wystarczy to wszystko, że w zdobniejszym ukażesz się stroju nad-

to co wam przepych zachodu przynieść może. Wam nie brylanty, nie perły nie rubiny i szafiry, wam nie jedwabie i materje, bo sama przyroda odmówiła wam tego, piękną i piękniejszą będzie, gdy ustroisz ciało swoje darami swej ziemi, bo w swoje ustroisz się piura;— Tobie nie do twarzy połysk i blask Indyów, szary nasz ptak, a jednak milszy oku nad kolibra indyjskiego. O, i wam niech Bóg błogosławi w drodze na którąście już tak szlachetnie weszły, w takim tylko razie będziecie dobrymi curami naszej wspólnej ukochanej Matki Polski, i rodzić jej będziecie godne sobie i kraju Syny i Córy; Królowa nasza z Jasnej Góry niech okryje was płaszczem opieki świętej i uprosi błogosławieństwo Boże w tej drodze.

Wszyscy bracia patrząc na tyle dobrego zawiązku w sercach naszych, okazywanego w czynach pociągających, życzymy sobie wytrwałości w cnotach, a wszyscy tryumfalnie zaśpiewamy Alleluja!

Rok 1861 w Radomiu.

w

Pamiętnik ks. Jana Dąbrowskiego, wygnańca, proboszcza z Kunowa.

I marca 1864 r. o godz. 10 rano —w nocy przybyliśmy do Opatowa.

21 marca wyjazd niespodziewany—raniutko: stacja w Ostrowcu—znajomi—poczęsne—nocleg w Kunowie.

22, 23 Marca w Iłży—Mucha—Kochanka je o—towarzysze—wyjazd.

24 marca przybyliśmy do Radomia — po południu wjazd z muzyką, lokują pod JMC10 — było nas w tym numerze ja, Niemiec 1, Węgier 1, Żyd 1, Kroat 1, trzech naszych— razem 8—herbata—obiady, wódka, spacer.

27 marca. Wielka niedziela —słuchamy mszy sw., spowiadać się nie wolno. Po mszy święcone, dyżurny oficer.

28 marca. Mszy słuchamy, dają wódkę, piwo.

30 marca. Przeprowadzenie do koszar—było nas 88, wszyscy razem. Dyżur wolny—widzenie dozwolone.

6 kwietnia. Dyżur ostry, nie wolno obiadu kupować, Iarmider o to z oficerami.

II kwietnia. Wizyta, pułkownik łaje za śpiewy, zakazuje po obiad posyłać i po inne sprawunki — zakaz cofnięty, podoficer zmieniony, na usługi dany Żyd, oszukuje.

12 kwietnia. Przybyło więcej na liczbę 107—zapowiedziany pochód pożegnanie rezygnacja—pochód odwleczony—wizy

ty do naprzykrzenia—wiwandyerka Czechowskiego, jej rysy—przynosi pomarańcze—zawsze krzyk—gra.

13 kwietnia chłopci odjeżdżają — wizytują ich, jeden w słomę nogi okręca.

15 kwietnia generał wizytuje — pyta o żywność, zaleca dobre pokarmy—nazajutrz robaki w jedle—harmider—sierżant, prosi—przebaczą—obiecuje większe porcje.

18 kwietnia. Czyszczenie sali bez wiedzy dyżurnego—hałas o to. Matka odwiedza z dzieckiem męża—dziecko go nie poznaje—ojciec płacze—wieść, że nie wyślą do Rosji.

21 kwietnia ucieka dwóch—taki to harmider.

22 kwietnia rozstrzelano dwóch—mogiły — lud na przypatrunek spieszy, ale prosty, ubocznymi drogami— wydalenie rodziny z koszar.

27 kwietnia przygotowania do pochodu.

28 kwietnia. Pochód — lustracja na placu —publiczność—pożegnanie wzbronione—konwój prowadzi major Suchonin i major Mucha—w Jedlińsku obiad—w Białobrzegach nocleg.

29 kwietnia nocieg w Tarczynie.

30 kwietnia w cytadeli—lustracja —wchód — w sali do 200 osób.

3 maj spowiedź w kordygardzie—obiad, herbata, zapasy żywności jeszcze swoje.

5 maj o 2 po pułnocy lustracja do godz. 4—wyjazd do kolei o 7 rano z kolei, pożegnanie, publiczność warszawska — pogoda—ciepło* Grodno—stacja — nie wypuszczają z wagonów—bojaźń rozmowy — żand(arm) nie chce dać wody do picia—nocleg w wagonach. Wilno—stacja—rynek—widok Wilna. Dynaburg—stacja, obiad lichy fl. 4 herbata czysta gr. 20. Szklanka kawy czarnej gr. 40. Spotykają się w banhofie dwaj bracia Zocho(w)scy—młodszy na Sybir w katorgę—starszy z nami.

Ostraw miasto—okolica biedna—smutna—grzeczność żołnierzy gwardzystów—śpiewają—rodzi się, rośnie, czeka aż umrze.

6 maj. Psków. Przybyliśmy o 11 w nocy, lokują nas w koszarach, plebejuszów w innych. Mamy łóżka, sienniki, dyżur mają żandarmi — żołd gr. 20 dzinnie — obiadu pół płacimy 40 gr., żyjemy mlekiem, bułkami.

13 maja. Pociągi z wysłańcami dwa: jeden z Wilna, drugi z Dynaburga—do 6 maja było ich 82.

15 maja. Zielone Świątki nasze—modlitwa rano i wieczór. Śpiewamy Veni~Creator.

Obiad w Pskowie—rosół z ziemniakami i krupami lub makaron włoski i kartofle—mięso piękne, na drugie zawsze bifszyk z kartoflami, jeśli barszcz na wpół z burakami. W Pskowie stoi jeszcze kawał muru, zwany wyłomem Batorego, w nim kaplica

Matki Boskiej Częstochowskiej, tu była msza za Batorego, jest katolicki kościół 1, a cerkwi 38. W Pskowie jedliśmy zawsze jedno i jednakie. Obiad z traktyeru brany utrzymywał nas, ale mleko wszakże dozorujący żandarmi oszukiwali, sami kupowali mleko śmietankę do herbaty i odsprzedawali, toż bułki i z zyskiem, nędzne utrzymanie wyniosło dziennie zp. 3 gr. 10.

17 maja wizytował vice-gubernator, wysoki, tłusty, grzeczny prosił nas go i pozwolił godzinę przechadзки na dziedzińcu — warty — nazajutrz zato dyżurny policyjny urzędnik nie pozwolił wyglądać oknem, chodzić po korytarzach lub do drugiej sali próżnej gdzie widok na banhof i pola. Vice-gubernator proszony pozwolił, by nam proboszcz miejscowy odprawił msze św. i 17 maja czyli tego samego dnia przybył, odbyliśmy spowiedź św., wysłuchaliśmy mszy św.

Urzędowa kaplica — dywan, na niem P. Jezus, to było za obraz. Proboszcz to zostawił, a my raniutko odprawiliśmy msze św., było nas XX. (księży) 7, a 19 maja przybył ósmy, t. j; X. Chandurski z Pradła z Lubelskiego starzec siwy lat 72, a 21 maja przybyli dwaj z Inflant, więc mszy św. 10 bywało.

20 maj zimno, ziemia goła, ptaków żadnych, tylko wron, kawek pełno.

26 maj. Boże Ciało. Wotywa, śpiewane 4 Ewangelje, Pan-ge lingua i inne pieśni, nadto do tej kaplicy chodzili wszyscy rano i wieczór na pacierze.

27 maj. Przyszedł pociąg z 300 i rozebrana kaplica, stanął dyżurny urzędnik policyjny w niey.

Przez czas naszego pobytu przez Psków przeszło pociągów 6, w nich ludzi 250—300—509 — 250 — 240 — 300, między nimi z korony z rot areztanckich 200, mieli różne łaty na kurtkach i spodniach, głowy golone na pół, a mówił F. oficer żandarm-ski, który dyżurował wciąż od sierpnia 1863 roku do 26 maja

40. X)0° U PrZeZ PskÓW przeszło z korony 10,090, a z Litwy

Na miasto wychodzić nie wolno; poprzednio dozwolali, nawet uczęszczali do kościoła i księża w nim mieszkali msze św. Ale gdy w kościele zaczęli śpiewać pieśni, po mieście awanturować, zabronili.

W Pskowie postój z Korony, papiery idą do ministra, który dysponuje gdzie go dalej posłać.

31 maj. Papiery nasze przysły z Petersburga, ogłoszona decyzja ministra, przygotowanie do drogi. Zimno... zorza... w nocy widno tak, że dobrym wzrokiem czytać można, wierzbina pu-ka... piszczałki w nocy słyszeć...

1 czerwca wyjazd do Petersburga o 10 w nocy.

2 czerwca zimno wiosenne... brzezina puszcza listki, kwiatki widać... kaczyńce, stokrotki, słyszeć słowika, śpiew smutny, cichy...

2 czerwca. Po południu przybyliśmy do Petersburga, ścieśnienie... brak chleba kupić... mięso bez nożów dają... wyjazd.

3 czerwca. Gubernia Nowgorodzka... gospodarstwa lepsze dworskie walcowane... gospodarstwo na polach... płodozmian, ale gdzie nigdzie budynki dworskie porządniejsze.

3 czerwca rano słyszana kukułka... pola uprawiają pod siew, sieją... Gub. Twerska... ziemia gliniasta... widok wsi nędzny, chałupki małe, ścieśnione. Pod Twerem pierwszy raz widziane ule małe pszczoły... pierwszy raz widziana lipa i dąb mały, przy domkach stacyjnych, w ogródkach brzezina... drzew owocowych nie ma... ani kwiatów tylko ścieszki... Okolice Moskwy: smutne różniny, domy wsi ścieśnione.

4 czerwca sobota. Do Moskwy przybyliśmy o godzinie 2% rano... mnóstwo gołębi... czekamy... liczą, lustrują nas... najmujemy dorożkę... Przez Moskwę do koszar Tytoskich — mila drogi. Było tu wtedy internowanych da 3000, kobiet 140... poprzednio grasowała odra, ospa, tyfus, dużo wymarło... szpital... Hip-pius doktor naczelny... poczawy... wóz z dziećmi... kobieta... mąż umiera... dzieci czworo ona wywieziona... Rozłożenie więźniów. Herbata gr. 5, obiad gr. 40 lichy, kubek wódki gr. 15. Petem urządzili obiady zlotowe. Panom dogodność... zabierający lepsze pożywie.

5 czerwca, niedziela... dzwonięcie rano podobne do ciągłego grania na organach... widziane kwitnące wiśnie... jabłonki w ogródkach ale małe, bez dziki w ogródkach, że jeden zabił kawkę, poszedł do kozy... więzień wyskakuje oknem z powodu straży. Młodzież romansuje, wyrabia sobie pobyt dłuższy... panie spacerują, gra w karty... zgrywają się... modlitwy głośne zabronione. Chłopiec ruski... rozmowa z nim... trafne odpowiedzi... Sklepy z towarami.

8 czerwca. Pierwszy raz słyszymy grzmot. Sadzą kapustę, inspekta na rosadę, ogromnie długie i szerokie, na ziemi zdała się wydają jak sadzawki. Zapowiedziany wyjazd... przygotowanie.

9 czerwca wyjazd z Moskwy. Na plac wyszliśmy o godzinie 8 rano. Lustracja... Segregacja... o godzinie 3 z południa wychód. Śmieszki kobiet z młodzieżą na ulicy. Zajęliśmy dorożkę. Z Litwy familje na wozach z rzeczami..., jedziemy do banhofu. Stajemy w domu etapnym, wypłata, rozdają szaty, ubranie. Żyd polski z Płockiego ex żołnierz trzyma traktjernię. Herbata, jadło liche... publiczność Moskwy — plebejusze. Wagon z kratkami, niski, ciasny... droga... na stacjach nie wolno wysiąść... dzieci... nic nie jedliśmy... Żandarm chce areztować oficera nas

konwojującego, gdy na stacji chciał pozwolić co zjeść i wypić. Gubernia Włodzimierska.

10 czerwca. Posiewy wiosenne powschodziły... żyto się kłosi.

Gubernia Twerska. Gospodarstwo w obu guberniach lepsze, łąki wspaniałe—dwory ozdobne—wioski liche, jeden sposób budowy—płoty z żerdzi łupanych, wsie bez drzewiny. Most na Wołdze pod Twerem—miasto—banhof—sprzedające kobiety—jeden rozdaje jałmużnę rodzinom, budowy z drzewa na piętro.

10 czerwca o godzinie 11 rano przybyliśmy do Niżnego, idziemy do kazarmy koło budynków bazaru jarmarczą. Przeprawa promem przez rzekę Okę... nasi wyglądają, witają wielu znajomych. Czekamy na placu za rzeką, kupujemy płacki, placuszki, kwas biały gr. 20 butelka... Szlachta idzie na obiad, płaci drogo i głodna. W karczmie lokujemy się o godzinie 5 z południa—sale porządne... w nim były szkoły. W wszystkich salach pełno więźniów.. dół za.ęty—familje z Żmudzi... widok ich obozu z dziećmi... fizognomja matek — oyców... Wieczorem śpiew nabożny żmudzinów patryotyczny... naszych fircyków porównanie... Skazany w rotę aresztanckie co dwa razy uciekał—okuty—dźwięk kajdanami... jego chętność z tego... W Niżnim do 2000 więźniów, śmiertelność dzieci, śpiew żmudzinów żałobny nad trupem dziecka. Żmudzka młodź ruchliwa—starsi poważni—kobiety poważne modlą się, śpiewają—głosy miłe—po polsku nie umieją.

Przy kazarmie ogród—trochę jabłonek, wiśni kwitły... Kwiat opadł, zawiązków owoców bardzo mało —drzewa dzikie wyrosłe, pełno gawronów, kawek, młodź pnie się do ich gniazd, zabierają młode, krzyk, pisk starych ptaków — naszych ptaków niema. Tuż ogród gubernatora oranżerja... nędzna- Gruszki w wazonach—nędzne grzedy z ogrodowizną, wsparagi, kapusta, największej cebuli... Tego ogrodu ogrodnik. Chodzimy tu na mleko—kwarta gr. 10' ale dobre. Stary ogrodnik czyta Biblię, miejsce proroka gdy grozi niewolą i mówi „to przyszło na was“... Budynki bazarne się palą zgorzały prawie wszystkie. Wychód na miasto dozwolony na kilku jeden żołnierz weteran.—Zwiedzamy miasto w traktjerni chcemy co zjeść, ale porcja śledzia zp. 2—herbata czysta gr 30. Sklepy bogate — koty siwe leżące. Funt tabaki francuskiej zp. 20. Kupujemy, co potrzeba — grzeczność kupców. Ormianin kupiec, jego ubiór. Jest tu kościół katolicki. Książd na utrzymaniu parafji. Za obsługę żołnierzy katolików ma usługę i kwaterę—dochód czyni mu 500 rs. Kościółek mały, schludny, 3 ołtarze.

12 czerwca w niedzielę byliśmy na sumie. Organisty niema; na organach gra żona oficera pani Karczewska; grała go-dzmk i śpiewała z drugą toż na sumie. Parafian miejscowych

150 dusz—pobożność wielka, Ruscy przychodzą. Nasza szlachta, jak zwykle, nie modli się. Z tacą chodzi oficer. Po sumie pacierz i czytana Ewangelja, a wtedy ex Dominica infra octavam Ascensionis ¹⁾ do nas stosowna. Mało pięknych kobiet: chude, wysmukłe. Nie widać dzieci. Nierządnicę wabią naszych do siebie. Szlachta chęlnie się rodem; jeden z Litwy, 3 z Korony; oburzenie na to plebejuszów—spór—nie chcą się łączyć—chodzą na chulanki nocne do miasta —¹ przychodzą nad rankiem, awantury robią. Stąd zakaz dany wychodzenia na miasto. Plebejusze składają sąd i jednego biorą do kozy swej, chcą bić w Szlachta upokarza się... tak robili i pierwiej — nawet raz stłukli lustro w handlu, za które zapłacili 200 rs.

Konie, ogiery, ich piękność, dorożki... Pranie bielizny... od koszuli gr. 20, zaś w Pskowie gr. 12, od chustki gr. 4, w Moskwie od koszuli gr. 16.

Żołd płacony nam w Pskowie gr. 20, na drogę zp. 1, w Moskwie złp. 1 gr. 4, w Niżnym złp. 1 gr. 2. Obraz młodzieży Białoruskiej—Litewskiej—Żmudzkiej. Obraz żydów. Frenkiel. Gradowic z Warszawy, był w akademji za granicą i żyd prosty z partyi.

17 czerwca zapowiadają wyjazd—pakujemy się—wstrzymanie.

18 czerwca wyjazd., idziemy do parochodu... o godzinie 2 południa statek ruszył. Oka wpada do Wołgi... wspaniały widok. Płyniemy Wołgą statkiem Samolot— kierujący statku amerykanin —służba, ludzie tędzy, zwinni.

Na statku traktyernia, obiad rs. 2, porcja zupy zp. 5, butelkę piwa zp. 2, wody gorącej do samowaru na 8 szklanek gr. 20, szklanka herbaty gr. 4D. Mijamy miasto Makarew, tu były dawniej jarmarki, które przeniesiono do Niżnego. Klasztor nad rzeką, woda podrywa mury... Mijamy wieś Lyżkowo, 600 domów, 5 cerkwi, młynów 6 i 5 wiatraków. Własność ks. Golicynów. Sprzedają jedną płótkę suszoną gr. 2, mniej niż kwaterkę poziomą gr. 14, butelka mleka gr. 20, jaj 10 gr. 16. Chytróść dzieci w sprzedaży. Ze statku nie wysiadamy bierze tylko drzewo. Widoki brzegów Wołgi. Sieci rybne suszące się długość najmniej łokci 300. Słyszymy kosa, słowika.

Spotykane statki konno-wodne o sile koni 30, 40, za sobą ciągną statków 5, 6, 7 i 10. Spotkaliśmy takich 14; płynęły pod wodę do Niżnego na jarmark w Lipcu—spotykane galary, tratwy, parochody, bardzo liczne, mijamy wieś Myza nad wodą tuż, budowa domów przeciw wylewowi wód. Zimą na Wołdze, na lodzie urządzają domy zajezdne. — Jeden taki się zapadł z wszystkimi

¹⁾ Z niedzieli podczas oktawy Wniebowstąpienia Pańskiego.

podróżnymi. Jazda saniami Wołgę- W Niżnym starzec z Litwy, już był raz w guberni Tomskiej, jego gospodarstwo.

19 czerwca o 10 rano przybyliśmy do Kazania. My w liczbie 26 wysiedliśmy, reszta przeznaczeni w Permskie, na Syberję odjechali zaraz. Wiodą nas do ostrogu — zapchany kryminalistami i naszymi z Wołynia. Tu punkt zborny z Wołynia, Podola, z Białorusi. W Smoleńsku ich było do 900 dzieci, kobiety, familje.

17 czerwca rozstrzelano tu 4. Obostrzenie więc wielkie* tym bardziej, że nasi robili awantury. Dla ciasnego miejsca tu wiodą nas do aresztu wojskowego, sadowią nas na piętrze, sala zakratowana, ciemno, smród, myszy, szczury, pchły, warta ostra, nie wolno wychodzić, po jadło może iść jeden, ale pod eskortą 3 żołnierzy z bronią, nie ma co jeść. Na pacierzach wieczerz szlachta leży na posłaniach, ni się przeżegna. Płaciliśmy za marchewkę gr. 2, jaje gr. 1, butelka mleka gr. 8, gr. 10. Przybyło do nas 5, przez pomyłkę powieziono ich do Permu, stamtąd wrócono, jako przeznaczeni do guberni Kazańskiej. Więzienie przykre, co 10 minut warta krzyczy. Było tu aresztowanych żołnierzy kilkadziesiąt — ich gra w pieniądze w orła — fizognomje — między nimi jeden polak z Lublina.

21 czerwca zapowiedziany wychód rano, a my głodni, rwetes o obiad wołają wychodzić, prosimy o wstrzymanie, łapie jak kto może mięso... wychodzimy, a znów czekamy na ulicy długo.

21 czerwca o godzinie 5% z połuonia ruszamy z Kazania, kibitka na dwóch jedna... jedziemy przez miasto — ulice, ludność przedmieścia... Pierwsza wieś od Kazania Gorkie v. Jeruzalem. Tu Arhiepiskop mieszka — pałac jego — cerkiew — na boku szkoła agronomów. Izwozczyki zaczepiają Tatarów, kłótnia, tak jak u nas żydów. Ogrody na przedmieściu — inspekta.

Stacja 1 Stołbiscze wieś Ruska, domów 150, długa 2 wiorsty. Przybyliśmy na noc 21 czerwca, nocleg po kwaterach u chłopów, na każdej żołnierz przy nas. Budowa domu, obórek. Krowy duże owce, świniarki, jak nasze, chude, koty duże, psów niema, świny drobne, pastucha gromadzki pasie trzodę, inny bydło, inny owce, ploty z chrustu, wieś bez drzewiny. W ogródkach trochę ziemniaków, cebuli, kapusty. W domu w* kącie w ramach w kształcie szafki obraz, przed nim lampa. Wchodzący zwraca się do obrazu i żegna i dopiero rozmowa. Gdy gość niemiły, gospodarz wskazuje mu najprzód obraz a potem drzwi. Grunt dzielą na dusze i różnie dziesiątyn 8 mniej lub więcej, mają na duszę. Pod wieczór była zabawa młodzieży wiejskiej. Następował post. Zbierają się mężczyźni i panny, robią koto, w kole siedzą dzieci, a kawalerowie i panny, trzymając

się za ręce, chodzą w koło i śpiewają. Zowią to korowód. Tarkich kółek na wsi jest kilka.

Wrażenie noclegu... Świerszcze świszczą, kogut pieje, jest się między ludźmi. Gościnność gospodyni, częstuje blinami. Są to z mąki tatarskiej, jak nasze naleśniki, te codzień rano pieką i jedzą na śniadania. Jedzie nas 27, a kryminalistów z nami 3. Z tych dwóch skutych razem. Konwój 16 żołnierzy z podoficerem. Żyto wykłoszone, w kłosku już piątka, tatarski okrywają ziemię, len, konopie powschodziły, proso też. Okolica z Kazania do tej stacji równe pola, obsiane gryką, żytem, pszenicą jarą, owsem, mało jęczmieniem, kartofli bardzo mało — laski niewielkie, liściaste.

22 czerwca. Stacja 2: przybywamy do stacji Narment... ruska wieś duża... chaty nędzne, nie chętnie na kwatery przyjmują, kobiety nieschludne. Ciele nie ssie krowy, lecz mu dają mleko z mąką do picia i chlebem. Jest tu szkołka, wyrostki bawią się w czużki, jest to rodzaj gry na wzór kręgli. W ogrodach dużo cebuli. Wiatraki w ośmiobok o 6 skrzydłach lub w półbudynku, gdzie mieszkają, a na wierzchu wiatrak młyn. Okolica stąd dalej ładna, niziny, łąki, wzgórze, ziemia tłusta, zboża sterty stoją.

23 czerwca. Stacja miasto Łajsze, powiatowe... leży nad Kamą, nędzne, drewniane, gmachy tylko rządowe murowane. Stailiśmy w domu etapowym. Porucznik grzeczny, kazał detentowanych przyprowadzić do ostroga, a my się ulokowaliśmy. Były dwa domki, miały po dwie stancje. Dał węgli do samowarów, lodu do wody. Widziano tu kury ruskie. Nie było gdzie ugotować jeść. Jedliśmy mleko, jaja, chleb. Żołd z Kazania dano po zp. 1. Miasto puste, bez sklepów, głuche, droga stąd dalej smutna — jechaliśmy przez wieś tatarską Imieńkowa, mała nędzna z meczetem. Stąd prowadzono 2 kryminalistów z nami w eskorcie 7 żołnierzy.

24 czerwca dzień św. Jana Chrzciciela, o 1 z południa wyjechaliśmy z Łajszy, a o 5 z południa przybyliśmy do wsi etapnej Szuran nad Kamą, osada ruska, szlachecka, duża, dusz męskich 300, grunt gliniasty, droga z Łajszytu, gliniasta, góry, mało lasu, łąny żyta Budowle jak gdzie indziej, lud zamożny. Z początku niechętnie przyjęli, ale poczesne, danie groszów za podanie wody zrobiło ich grzecznymi, częstowali pęczakiem, kaszą tatarską z mlekiem. Śniadanie z ryb funt gr. 6. Szlachta idzie do dworu, źle przyjęta przez panią, łaje. Budynki dworskie — ogród w nim dzikie drzewa i ogród zarośnięty chwastem, nieco kapusty, ćwikły, ziemniaków, cebuli. Od Łajszy już wieś od wsi blisko na milę. Kobiety tu białe, mężczyźni dorodni.

25 czerwca wyjechaliśmy z Szuranu do wsi Aleksiówka. Przewóz przez Kamę minut 18 — spotkany parochód z internowa-

nemi na rzece — pożegnanie z nimi; parowóz dobry, prom z żaglem, zręczność przewoźników. Okolica nad Kamę—pastwiska, obszary, pola, niziny... zboża tęgie... tu na drodze bili się żołnierze... tatar żołnierz bił podoficera swego, nie dał sobie odebrać karabina—poszło im o kryminalistę tatar, za którym jako tatar ujęł się. Tatara okuli—bili obcasami—pogodzili się potem.

O godzinie 1 z południa stajemy w Aleksiówce—wieś duża—ma rynki i ulice, ruska, szlachecka, w pozycji równej nad rzekę, na niej młyny. Budowle dworskie —jest cerkiewka, lud dorodny—chodzi w kapotach granatowych, buty rzemienne, lub kapelusze, kobiety w trzewikach. W domu stoły malowane, łóżka z kotarami, ludności męskiej 1000. Chłopy się wałęsają—kobiety robią w krosnach... Za konia rs. 15, a za krowę rs. 30. Kobiety mędlą konopie — mędlą dużą, jedna dziura, jak u nas dwie—konopie przez zimę na śniegu. Dwór choduje 4030 owiec, krowy, woły w dużej liczbie. Na obiad jemy szarżynę z proszku, za dwoje zp. 3 gr. 10. Dużo tu starowierów, noszą wystrzyżoną koronę na głowie—obserwantów, która z córek żyje w panieństwie.

23 czerwca duchowny ich zmarł—by nie był w cerkwi, opłacili 50 rs. Oni nawracają... gdy żenię z prawosławną musi przyjąć ich zasady. Piwo tu dobre piliśmy, placki na masle kruche. Ubodzy chodzą na roboty w dalsze strony i mówią o nich: nie wiadomo kiedy się urodził, kiedy umarł. W ogrodach trochę kapusty, ogórków, bobru. Tu była dniówka. Za pożyczanie samowara na trzy nastawienia gr. 40, a za snopeczek słomy wsiadzenie gr. 12. Ogień palę tylko do godziny 9, potem już nie wolno.

27 czerwca wyjazd do wsi etapnej Iwanowa. Dzień św. Władysława odpust, i) W pierwszej wsi spotykamy staruszkę, która była w wojnie 1812 roku. Był stróżem przy wsi, siedział w budce przy kołowrocie. Chciano nas zamknąć w domu etapnym za wzięcie... ma zakratowany—opatrzony budkami strażniczymi, przecie dano kwatery. Wieś ruska, lud mały, napija się, obraz pijanych mężczyzn, kobiet. Muchy tu, zjadliwe —chaty nędzne—kur chowają dosyć. Gęsią widzano tylko w Pskowie—Kazaniu i tu małe stadko — a kaczek pierwszy raz stadko we wsi pod Czystopolem. Grunt gliniasty—góry—rozdoły.

28 czerwca o 1 z południa przybyliśmy do miasta powiatowego Czystopole nad Kamę, gub. Kazańska — jedziemy do ostrogu, stąd do naczelnika etapu, znów do ostrogu—widok kryminalistów—tatarów—ruskich—kaplica—było ich 76, kobiet 6—bez kajdan na noc tylko zamykani, tatar usługuje nam, nastawia samowar, czyści buty, zbój co zabił 2 ludzi—dobrze żywieni

i) Ks. Dąbrowski przypomina sobie swoją parafję Kunów.

massa pluskiew—krzyk—śpiew kryminalistów. Jedliśmy smażoną sterłą rybę, porcja zp. 2, funt mięsa gr. 9, za zmianę rubla na drobne gr. 6, bułka gr. 10, piwa kwarta gr. 10—grube, mętne—usługuję tu żołnierze, sówicie każę płacić, funt cukru zp. 2. Około miasta wiatraków 50, ubiór jak w miastach. — Jest tu trochę ogrodów. W ogródkach przy domu drzewka dzikie. W jednym tylko 3 drzewka jabłoni, małe. Tu była dniówka, dzień św. Apostołów Piotra i Pawła.

30 czerwca przybyliśmy do wsi etapnej Tołkisz o 1 z południa, wieś tatarska... droga górzysta mniej więcej, gościńce szerokie... dom etapny nie wielki, zwykle na początku wsi, o dwóch stronach prycze —jedna strona znów przeformszowana z kratami drewnianymi cała. Stajemy na kwaterze u Tatara. Domy ich schludne, czyste, dom o dwóch stronach—w środku jakby sień, w miejsce łóżek prycze, szafka na naczynia. Gromadzą się tatarzy do nas—gościnni—budynki gospodarskie jak u ruskich, w podwórzu studnie i tu raz pierwszy piliśmy wodę podobną do naszej. Dotąd albo zbyt twarda, lub żółtawa, lub mętna bardzo. Ogrody zaniedbane, kur chowają dosyć. W tym czasie jęczmiona się kłoszą, tatarski kwitną.

1 lipiec o godz. 1 z południa przybywamy do wsi etapnej Biełgara, wieś tatarska—pierwszy raz tu widziano indyki. Tatarski zęby malują czarno—mają tu psy, czystej rasy kundłów, duże, podobne do chartów—u ruskich bardzo małe, gęsi mają dosyć —niema tu sikawek—domy ścieśnione, częste pożary — przejeżdżaliśmy przez wieś ruską spaloną, widok zgliszczów. Od tej wsi zaczyna się pozycja górzysta... góry, doliny, niziny, przeżynają rzeki, nad nimi wioski, pola górne obsiane.

2 lipca o 10 rano przybyliśmy do wsi etapnej Kargali, wieś tatarska, lud brzydki—nie gościnny—mają po kilka żon. Trawy, w nich koniczyny biała, czerwona, lucerna i inne nasze.

Raz pierwszy widziano srokę, słyszano przepiórkę.

3 lipca—niedziela—stajemy o 1 z we wsi etapnej Kozajkina—gubernia Oremburska, bo za wsi Kargali, kończy się gubernia Kazańska. Wieś ruska, ludność Mordwa—piję—lud zwinny—dość urodny—domy—budynki—ogrody jak wszędzie... Jest tu sklepik —ale za 22 łokcie szpagatu żędał gr. 8, a za 3 arkusze bibuły wziął 4 gr., piwo dobre domowe. Indyk, gęsi, kaczek chowają dosyć, nie wolno w piecach palić tylko rano—my jeść gotujemy w polu nad rzekę... kupiono kartofli może 1*4 garca za gr. 16... miodu funt gr. 40, jęczmień tu ma ziarna jakby zgniecione.

Gospodarz tu zamienił konia... po zgodzie obaj biorę róg sukmany, nim obcierając rękę razy trzy... poczem szybko wsiada na konia i szybko odjeżdża. Tu dniówka—4 lipca przepędzony.

5 lipca wyjeżdżamy. Mijamy wieś Dobromysz. Rządca tu niemiec, szynkę i masła daje. Tu widziano woły używane do roboty—pozycja ładna, budowle murowane, obory też. Mijamy wieś etapną Pieczyńska Krepość, dwór nad stawem, dwa domy złączone galerją nakrytą

Tu gubernia Samarska na wiorście dziewiętej za Kozakiną. Przybywamy 5 lipca do wsi etapnej Almekina — wieś tatarska. Chaty nędzne—gospodarstwa niedbałe—kóz tu chowają dużo — kudłate, różnej maści.

6 lipca jedziemy... mijamy wieś etapną tatarską Karabaszi—na drodze spotykamy stada wołów z stepów Orenburskich. Pszenica jara wąsata, czarnoziem, pastwiska pełne kwiecia koniczyzny.. przybywamy 6 lipca do miasta powiatowego Jugulma gub. Samarska, zajeżdżamy przed oficera etapu—ustawia w szeregi—liczy—odprawia do ostrogu — ostróg za miastem — pełno szczurów—lokują w dwóch izbach —ciasno—kryminaliści — dużo tatarów—sprzedają kury—jaja—na noc tylko zamykani. Do miasta wychodzimy pod strażą—sklepów mało—funt wędliny gr. 15, jajko gr. 1, piwa butelka zp. 1, funt sera zp. 4, baraniny gr. 9. Kasza omielona poślad pszenney lub jęczmienny, funt grzybów zp. 3 gr. 10, funt śmietany zp. 1, kurczę gr. 20.

10 lipca niedziela. Ksiądz Ruski przybywa do więzienia—odprawia nabożeństwo, toż mułła tatarski. W nocy pożar za miastem—dzwonią—przestrach—miasto rozciągle—2 cerkwie.

11 lipca wyjeżdżamy. Okolica smutna—mijamy wieś etapną Tombarła Czuwaszka. Tu zamieszkują Czuwasze — zajmują w tej stronie nietylko 4 wsie — lud niegościnnie—gospodarstwo, budynki jak gdzieindziej—dzieci uwija się dość. Pozycja wiosek w nizinach między górami—góry gołe, zarośnięte małe. Przybywamy do wsi etapnej Tombarła baszkirskiej. Tu zamieszkują baszkiry—mile przyjmują — gospodarz nakrywa ziemię dywanem—daje samowar. Budynki jak gdzieindziej. Kozy włochate i tu ich dużo, na niskich nogach, różnej maści. Widziano tu młynki na źródłach gór—koło duże—jedno od źródła rynny prowadzą wodę. Konie małe z grzywami długimi, bydło drobne — owce z długą wełną duże. Woda źródłana wyborna, w studni na podwórzu lód. Pługi tu mają na kółkach—grędział bardzo gruby, bez dziór do zgłębiania, krój zdała od lemiesza, lemiesz sochy nie dzielony.

Pszczoły chowają w małych ulikach, kolebki dla dzieci pudło lipowe czworoboczne, u boku wystaje drążek, okrywają go szmatą, wieszają u góry i kołyszają, lub ramy, do nich przybite płótna i powieszone. Tu dniówka — zajście ze szlachtą, która chce jechać dalej.

13 lipca wyjazd do wsi etapnej Sulla Baszkirskidj, droga górna, laski drobne, liściaste, klony, dębczaki, jawory, brzoza, li

pa. na płaszczynach gór pastwiska wielkie, pełne twawy i kwiatów, dużo dzikich wiśni. Zjeżdżamy w niziny do wsi Urstamak droga niziną, łąki, pastwiska ciągle, krzaki, porzeczk, leżą nad rzeką Ska, wąską ale głęboką—przewóz na linie—przejeżdżamy przez wieś tatarską Abtołkę i znów góry, na których zboża, pastwiska, krzaki. Powietrze zdrowe, czyste, mianowice po deszczu, wjeżdżamy w nizinę do wsi Sulla. Tu jadąc do rzeki Ika, stepy, obraz piękności natury. Psy czystej rasy kundlów, podobne do chartów. Za rzeką Ika gub. Orenburska zaczyna się.

14 lipca wyjazd do etapnej wsi Beymeszdina, baszkiry tu—stad droga górna, laski, zjazd na nizinę do wsi Sudlijarny i wieś Kupcency, osiadłą przez Watiaków. Konie chybkie, rasowe.

15 lipca przybywamy do miasta Belebey, gub. Orenburg — stajemy w domu policyjnym, bez warty, wolno wychodzić, miasto liche, dwa tylko kramiki, okolica smutna, cerkiew jedna, ruchu na miejscu nie widać. Tu umarło 4 polaków i tu ich pogrzebano. Siedzimy tu przez dzień 16—17 lipca—targ—tu kilku polaków żołnierzy weteranów osiadłych. Szpital — felczer grzeczny, leczy i radzi z naszych lekarstwo daje darmo. Przeciwnie w Niżnim.

17 lipca był targ, ruch mały, kumys, przy nim tatarzy, jedzą baraninę gr. 5, wieprzowina z tłuszczem gr. 6, kosa do siana cięcia zp. 10, sierp gr. 40, 50, smołę sprzedają na funty, alabaster. Szynkarz wódki płatny rs. 8 i gt. 5, tantjemy od wiadra wódki.

17 lipca wyjazd do wsi Mitebasz—baszkirska—droga przez góry i laski w smugach ostróżki, dzwonki, dzikie szparagi, pastwiska wielkie, orzą w 4 konie, tu ziemię mają swoją, płacą tylko z duszy.

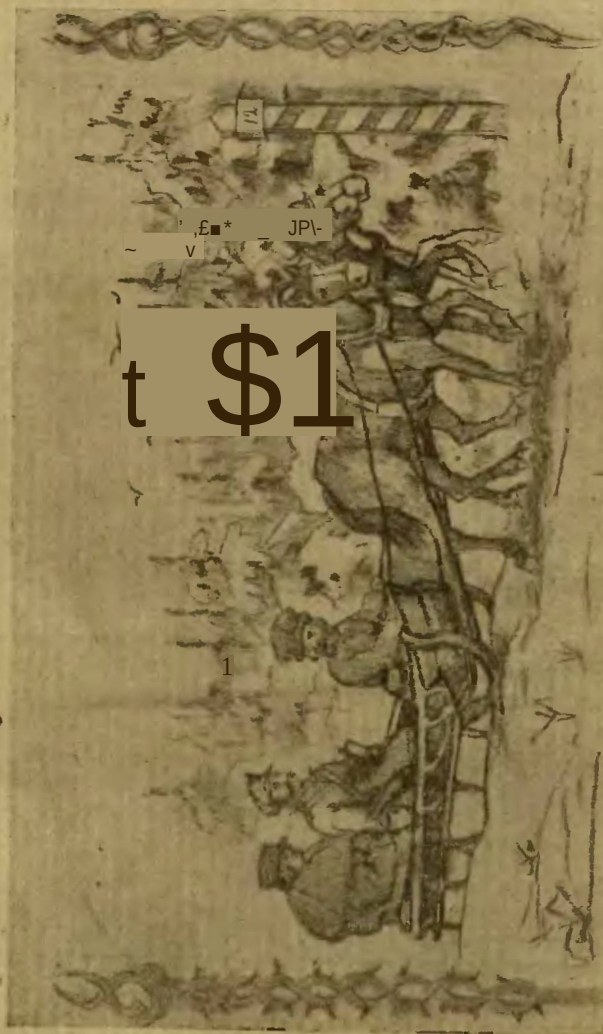
18 lipca wyjazd do wsi Batarszy Kubowoy tatarska, wzniosłość też sama gór. Mijamy wieś Czuwaszów Siemionka młoda. Tu wódka na różnych ziołach wyborna na żołądek. W stepie zakład robienia kumysu.

19 lipca stacja Buździak, droga takąż sama, targ, różne drobiazgi korzenne, kobiet na targu nie widać, bo tylko wsie tatarskie, sprzedają wszystko mężczyźni, pijaków mało, po południu targ się skończył. Spryt małego tataru w sprzedaży. Tu już mniej gościnni za wszystko dra... 20 lipiec dniówka.

21 lipca stacja etapna Narhała tatarska., dużo tu Xiażat ich. Wogródkach mało co sadzą... wszystko jak gdzie indziej.

22 lipca. Stacja Bełyszła, wieś tatarska, bardzo licha i biedna. Jedziemy do stacji Sapar—zamieszkują Miszeraki—na herbacie był mułła—ich oświata, lud łagodny, gościnnie.

23 lipca dniówka. Młodzież popisuje się w różne gry. Cmentarze w lasku, dwa meczety, wieś duża.



Wywiezienie księdza na Sybir z oryginalnej rysunku z 1864 r.

24 lipca stacja Uptina, baszkirska — żniwa. Płaty z jagód do bernaty, pozycja górna, wieś licha, baszkir jednożenny ma 11 synów i 1 córkę.

25 lipca. Wyjazd do Ufy: droga górna i znów niziny i góry. Ufa na górze, nad rzeką Białą—stajemy w domu policyjnym, za—stajemy tu młodzież z górą 90, bieda. Stajemy na kwaterze u starego byłego żołnierza Lechanowa z familji polskiej Lechnowiczów, dziennie w siedmiu płacimy zp. 1. Drzewka w ogródkach. Ciepła stopni 37. Przejechaliśmy gubernie z Warszawy: Warszawską, Płocką, Augustowską, Grodzieńską, Wileńską, Kowieńską, Inflanty, Witebską, Pskowską, Petersburg, Nowogrodzką, Twerską, Moskiewską, Włodzimierską, Niżnonowgorodzką, Kazańską, Orenburską, Tambowską i znów Orenburską. Dnia 30 lipca była egzekucja pod pręgierzem ruskiego, który uciekł z Sybiru i cerkiew okradł.

O godzinie 12 w południe szedł konwój—xiądz — urzędnik sądowy, chirurg, kat, katem był kryminalista. Winny siedział na wysokim wózku w sukmanie i czapce kryminalisty, z tablicą na piersiach. Pręgierz wzniesiony—przed nim stanął winowajca, oddał pokłony, wypowiedział się — urzędnik odczytał wyrok—winny wszedł na pokład pręgierza i szczerze modlił się. Na dany znak, kat poruszył deskę do góry, do niej przywiązał ręce winnego, tak że głowa była nad deską, nogi rozkraczył i przywiązał i tylek wystawił dobrze. Kat poprzednio zdjął surdut, na koszulę czerwoną przypasał fartuch biały. Przed plagami dostał knuta; był to bat kozacki, na końcu przywiązana dyscyplina o trzech rzemykach, na każdym końcu węzeł —kat wziął się do ściągania spodni, a udając, że ich zdjąć nie może, rozdarł je z tyłu i ściągnął na nogi. To przygotowawszy, chodził po pokładzie udając złość, obecni wołają, gniewa się, a zabierając się do bicia, woła do winnego: „Strzeż się... sokół leci”... i bije... Znów przechodzi na drugą stronę... Niby gniewając się i bije. Sierżant milicji stoi w głowach i rachuje plagi. Przed pręgierzem winny kładzie swą czapkę, w którą widzowie rzucają pieniądze. Po plagach kat wziął garść pieniędzy, resztę bierze winny. Mówili, że kat naprawdę bijąc, za piątym razem przecina skórę: mięso i kości widać. Tu, po 60 razach t...k się tylko mocno zaczerwienił.

10 sierpnia wyjazd do Birska. Stawamy w policji, znów o 1 z południa wyruszamy, z nami idzie 66 do Jenisiejska. Przejazd przez Białą, prom na łódkach, okolica równa i znów góry. Stacja Dymałowska, wieś ruska w równinach.

11 sierpnia wyjazd. Stacja Miedwierow, wieś ruka duża... okolica jak poprzednio.

12 sierpnia wyjazd do stacji Kalinik, wieś ruska duża: 200 osad.

13 sierpnia wyjazd... mijamy wieś Osinowka... litość kobiety. Przybywamy po południu do Bieska. Stawamy tymczasem u księży, a zaś 17 sierpnia w najętym domu.

25 sierpnia przybył proboszcz z Orenburga.

26 i 27 miał msze, byliśmy u spowiedzi św.

12 paźdź. śnieg stały.

Droga, którą przebył etapami na Syberję wraz z partją powstańców ks. Konstanty Piwarski, przełożony ks. Filipinów w Studziannie (do str. 24).

3-11 1863 r. z Radomia do Warszawy 98. On. 13-11 Petersburg 1016, dn. 15.XI Moskwa, 18.XI Niżny Nowogród 410. Przewóz na rzece Oka, która wpada do Wołgi—droga wodą Kstów 21%, Majdany 17³/₄, Polany 24%, Kislowa 11, Łysków 20, Ostaszyska 15⁴, Czupuny (nocleg 21.XI) 25, Miasto Wasilewsk-Swirsk 21. Przeprawa na rzece Swia—wodą—Emangasza 22¹/₄, (gub. Nowogrodzka), Ceremisy i Czumany, gub. Kazańska: Wiłowataja-Wraga 23¹/₄, Świdry 24%, M. Czebodary 21³/₄, Jambułowataja 25* i, Akkozinaja 19⁴, Lipowaja 19, Worobiewaja 20. Nocleg 22.XI. Świażk Tetary 21. Przeprawa na rzece Sniaga wodą, Usłona 27. Przeprawa przez Wołgę wodą, M. Kazań 14, Janczurina pierwsze sanki 25, Czurylina, 25, Moterka 19, Koroduwana 26. Jangułowa 22, M. Małmycza 22.

Prowadzona partja w kajdanach.

Przeprawa przez rzekę Wiatkę lodem. Moleck Zwiańsk 20%, Porieks 17², Nudziaki Bolszekiłyńsk 21%, Mukikasińsk 25%. Przeprawa przez rzekę Wałę wodą, Siłmamozenk 22², Pobka z mężem na wygnaniu zajmuje się pieczywem, g. Wiatska Kozylsk 18², Selegińsk 23, Uzińsk 20, Ziabczyńska 15, Poczynka Bielska 21, Czomuszursk 17, Żurynsk 17, Dobessa 23, Czepcek 17¹, Klenowsk 17, Sosnowsk 20², Dubrowsk 26, M. Ochońsk 26%. Przeprawa przez Kamę o 2 wiorsty od Ochońska lodem, Połudcima, gub. Permska, Kułtujewsk 27, dn. 27.XI M. Perm. Widzenie z 2 wygnankami. Janyszewsk 16², Kryłasow 23 (Dzwon) M. Kurgan. Odłamki gór Uralskich, Buszujewsk 16, Zabarsk 17 (przewrócił dwa razy) Złotoustowsk 24, Bykowski 19, Aczytsk 19%, Bisczsk 22⁴/₄, Klenowsk 24, Kirgiszańsk 3P⁴/₄, Grabowsk 25¹ „ nad rzeką Czulawą. Nocleg 29.XI, Bilimbajewsk 22, Talie 15³/₄. Słup

odgraniczający Europę od Azji, Rieszat 15 2, m. Ekatierynburg 22², Musulin 25%, Biełojarsk 26, Bidojki 26, Parszyna 26%, m. Kamyszłow 26, Czeremystka 20³/₄ nad rzeką Piszma. Pytajewa 22, nad rzeką Pujara, Sugack 26, nocleg z 1 na 2 grudnia. Deszcz padał 1.XI w Sugacku. Druga granica Europy i Azji na 11 w. Tugułyńsk 25%. Pierwsza wieś Syberji. Uspeńsk 24%, m. Tiumeń 30%, nocleg z 2 na 3.XII. Przeprawa na furze lodem wiorst 4. G. Tobolska. Wilizańsk 23%, Sozonowsk 25¹/_i, przeprawa przez jezioro Ogińskie około w.4. Pokrowsk 32, Jużakowsk 23%, Ujewłosk 24%, Boczalińsk 26%, Bałkaława nad rzeką Tobol 26%. Posieleniec lat 40 z Żytomierskiej gubernii. Kutarbitsk 22, Kazańsk 29, m. Tobolsk 25%. Wogóle wiorst 4046³/₄.

Przybyliśmy do Tobolska 5 grudnia. Różnica dnia pół czwarty godziny między Warszawą a Tobolskiem. Spotkanie z Zaremskim w Tobolsku. Konwojującymi nas byli z Radomia do Warszawy pułkownik Knoring. Z Warszawy do Moskwy Czirkasow praporszyk żandarmów. Z Moskwy do Tobolska porucznik Rójnigert żandarmski oficer. Odległość z Tobolska do Tom-ska wiorst 1446 stacjami etapnemi, mianowicie:

Z Tobolska do Bakszejewa 34, Stary Pogost 27, Kopotilowa 30, Dreświanka 33, Istiatskie Jurty 31, Bałachtejskija 25, Kuszcziansk 18, Czysziakowsk 30, Gotomipow 30, Słoboda Wikułowa 30, Kuzoczygow 21, Aczymow 26, Ajewski Wołok 22, Wierch Ajewsk 25, Stanowska 23, Wołost Rybina 20, Firstowa 21, Czajnin 23, Słoboda Ajewska 34, Sieło Znamońskie 20, wołost Bułakowska 21, m. Taza 31, Sekmonewa 36, Mieszkowa 24, Irtyska 31, Kopiewa 33, Berina 21, Maraszewa 24, Kamyszew 31, Wozniesiensk 20, Gotopunow 23, Turumowsk 18, sieło Pokrowskoje 17, gub. Tomska: Antaszkińska 23, Bułatowa 18, m. Kańsk 31, Osipowy Kułak 32, Kołmakow, 32, Ubińsk 32 (nowy rok) Kargack 28, Kargacka forpo 27, Kargacka Dubrowa 25, sieło Iłkulskie 21, Syktyńsk 26, Owczynniki 18, Krutyja łoga 26, Tyryszkińska 20, m. Koływań 20, Orski dom 20, Dubronowa 20, Tomaryn 20, O.t. 21, Bołotna 34, Proskokowa 26, Warinchina 27, Kałkajsk 21, m. Tomsk 25.

Ten sam notatnik ks. Piwarskiego obejmuje krótki, alfabetyczny słowniczek francusko-polski, przez niego pisany.

Pamiętki po ks. K. P.: 1) Ornat, w którym na Sybirze odprawiał msze św. B. ubogi, na obie strony, w kolorach białym, czerwonym i niebieskim.

2) Poszewka z poduszki pod mszał z cierniową na niej koroną.

3) Szkatułka z drzewa brzoźowego 23% cm. X16 i 14 cm. wysoka, ofiarowana ks. K. Piwarskiemu przez powstańców sybi-

raków. Na wierzchu szkatułki są ich własnoręczne podpisy, mianowicie:

Ks. Jan Pomiechowski,	Juljan Belina Kędrzycki,
X. J. Szczepański,	Świętosław Zborowski,
X. Delert	Antoni Wieczorek,
X. Ignacy Klimowicz,	Krajewski Mateusz,
X. Feliks Kowalewski,	Jan Czerepiński,
X. Walenty Manelski,	Kazimierz Sosmoliński,
Ks. Mikołaj Kaluszyński,	Antoni Orłowski,
X. W.(alenty) Osiński,	X. Gerwazy Rejnis,
X. B. Grykietys,	Teodor Kozyrski,
X. J. Ciągliński,	St. Dzierżanowski.
X. Onufry Passewicz,	
Ks. Onufry Syrwid,	
Anioł Sosnowski.	

Pośrodku między temi 2 kolumnami podpisów, jest owalny medoljon z ciemnego drzewa inkrustowany mosiężnymi kajdanami i młotami, wśród których umieszczony monogram K. P. po bokach 12/j—1879, zaś dookoła: PIOTROWSK.DOMNA.SIEWAKOW.DARASIN.TUNKA.IRKUCK.SPASK.

1863 g§§§§§1879?

K. Sieciński.

Ów Sieciński był wykonawcą tej szkatułki. Po kilku powrotach całe życie spędził na Syberji. W tej szkatule ks. Piwarski przywiózł do kraju swoje kajdany, które, niestety, zaginęły. Szkatułkę wspomniany ornat otrzymałem w 1927 roku od kuzynki X. Piwarskiego p. Anny Sotkiewicz z Kłwaty Królewskiej pod Radomiem, dla złożenia tych pamiątek w Sandomierzu.

Uwagi odnośnie wymienionych księży. W księżce p. t. *Tanka* wyd. w Poznaniu 1914 roku znajdujemy nazwiska: X. Pomiechowskiego, prób, z Dobrzyjowicz, który był w robotach ciężkich w Akatni, pochodził z djecezji Płockiej (str. 163). X. Józef Szczepański, sandomierzak (166), ks. Andrzej Delert, proboszcz z Bękowa w djecezji Warszawskiej (162). X. Kowalewski Feliks prób, z Lutocina, djecezji Płockiej, katorgę cierpiał w Siewakowej (163). X. Klimowicz z Warszawy (str. 173) i brat Anioł Sosnowski (172—3) obaj dominikanie. X. Onufry Syrwid z djece. Wileńskiej, prób, z Wasileiszek, katorgę odbywał w Ussolsku i Akatni (str. 168). Autor książki *Tanka* pisze na str. 179—80 o. ks. Syrwidzie (ukończył uniwersytet wileński ze stopniem kan-

dydata, jako o kapłanie wielkiej świętobliwości i pokory, którego cnoty „możemy tylko podziwiać, wielbić i czcić”. X. Walenty Manelski, z djecezji Płockiej, prób, z Lubonidza, był w ciężkich robotach w Ussolsku (163). X. Mikołaj Kulaszyński, prób, z Wilkowa, djece. Lubelskiej (165). X. Batł. Grykietys, profesor seminarjum Sejneńskiego, teolog i przyrodnik „wyłącznie oddany pobożności”. Oszczędzone 25 rs. ofiarował na lampę przed Najśw. Sakr. (166). X. Onufry Passewicz, prób. Ejsegoły z djecezji Żmudzkiej, katorga w Ussolsku (168). X. Izidor Ciągliński wikary z Bodzentyna (str. 166, u mnie 24). X. Walenty Osiński, surogat kapituły sejneńskiej, prób. Sokołowa w robotach ciężkich w Akatni (166). *)

Opis wypadków przed statua Matki Boskiej w Radomiu

przy kościele Ojców Bernardynów. ²⁾

Jakże dziś małą liczbę odważnych policzę
Co śmiać choćby natchnienie przynieść Niebu w darze
Lub zacząć pieśń ludową: „przed Twoje ołtarze”.
Nie wolno nam się modlić... Car tego nie każe
Lecz gdy zstąpił Duch Święty i oświecił dusze
To, choćby przyszło nawet położyć swą głowę,
Idzie Polak odważnie, w świętej serca skrusze
By do Pana Zastępów zasłać pieśń ludową,
To też orszak zbyt liczny śpieszy pod figurę
Widać tam starców, młodzież, dzieci i kobiety
Każdy rękę do serca, lub oczy wzniosł w górę...
Kres drogi nie daleki, a już widać w dali
Przy kościele w szeregach trzy rotę Moskali.
Co bronić ma przystępu do Najświętszej Matki
I od stóp jej odepchnąć korzące się działki.
Lud tuż przy wojsku i już wszystkie strony
Brzmiały jednej pieśni echem i zgodnemi tony
Unoszą się w powietrzu, a odgłos daleki
Niesie... „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki!”
Inni śpieszą za kraty przed klasztorne mury
I wtórują ludowi choć z tyłu figury...
A wróg pała wściekłością i boleśnie stęka,

D Autor Tunki niektóre z tych nazwisk podał niedokładnie. Ja podaję na zasadzie własnoręcznych podpisów na szkatulce.

²⁾ Zniszczone, wyblakłe rękopisy

Że się polak bagnetów i kolby nie lęka...
Ale otóż rozkaz wydał wódz pułkowy,
Aby wyjście z kościła zagrozić ludowi
— W dwa szeregi, rebiata, na front przed wrotami
„Biej... biej.. przykładom, w grudi kol sztykami.“
— „O cześć ci wielki wodzu! niechże będzie chwała.
Pragnę sławić twą wielkość, chociaż w słabym rymie,
Oby wielu ci równych ojczyzna wydała
Niechaj cała potomność powtarza twe imię,
Cześć ci drogi nasz ziomku, który na Rodaki
Puszczasz w samopas zbrojne w bagnety żołdacy...
Niech się rodzą na piasku równi ci rycerze
Za chraibrość krestik twoją niechaj pierś ubierze
W moment rozkaz spełniono i już z każdej strony
Przez trzy rotę żołnierzy kościół otoczony...
A na czele Dobrzycki i żandarmów zgraja
Wszystkie wniścica obstawia i strażę zaczyna...
Przystawił lud drabinę, na kraty się wdziera
I wolno, a odważnie i z postawą śmiałą
Już kilku poza kratę dostać się zdołało...
A w tern widać pędzącą postać oficera
Leci, chwytając drabinkę, zrzucił matieżnika,
Chociaż nie miał rozkazu, lecz nie traci miny,
Dobyl z pochwy pałasza i w szereg ucieka
A odtąd mu pozostał przydomek *drabiny*.

Dlaczego nie chodzimy na teatr?

Nie bajka.

Nie w skutek rewolucji, wskutek prostych krzyków
Mieliśmy w jeden tydzień aż trzech Namiestników:
Pierwszy zawsze zwyciężać lud bezbronny gotów,
Bronił swej osoby tysiącem namiotów.
Drugi, dość trafnie losów osiągając zmienność,
Dodał do nich natychmiast żołnierską sumienność.
Trzeci wódz sumienności i oprócz *buraków*
Każę się wciąż otaczać secinie kozaków.
Zdaje mi się, Polacy, że gdy przyjdzie czwarty
W całem Państwie Wszech Rossji zabraknie dlań warty,
Bo pewno w braku innych car wam ciągle raczy,
Przysyłać takich samych tchórzów i partaczy
Chyba, że jakim cudem zły stan rzeczy zbada,
Upije się, a potem konstytucję nada...

1 przyśle brata, by nas do niej przysposobił,
I przekona się wreszcie, że znów głupstwo zrobił...
Z tej więc nie bajki taki się morał wywodzi,
Że kto ma teatr w Rządzie, na teatr nie chodzi...

Zbudziły się...

Zbudziły sięsyny Polski, *które* już lat tyle
Jęczą w okropnej i strasznej mogile
Cierniste, krwawe biednej Polski łożo
Chce sięz niego wyrwać, a wyrwać nie może...
Trzy tygrysy szalone, jak dzikie szatany,
Pilnują na trzech krańcach naszą ziemię świętą
Lękają się żeby nie zatętniały polskiej ziemi łany
I Polska nie powstała mocą niepojętą...
Każdy z nich co może nam biednym wydzierają
Ten mowę, tamten ubiór, ten prawa, zwyczaję,
Lecz miłości Ojczyzny nie wydrze... ta nas ciągle wspiera...
Ta nam otuchy i męstwa dodaje...

Najgorszy z nich na północ Lew dziki, zażarty,
Kryje się ponury w bogatej jaskini,
Otoczył się olbrzymi lamparty i czarty,
Co myśli to może i co chce to czyni.

O przeklęty szatanie! bodajesz lat tyle
Przy każdej z swoich ofiar przejęczał mogile
Ile każda z nich łez wylała, z których ta łez rosa
Przebłagać mogła Boga i przebić niebiosą.

Ta krew niewinnych wylana
O pomstę woła, o zwycięstwo prosi,
Stała dawno przed Stwórcą i Panem,
I żale Polski przed niego zanoszą...

Bóg się przekonał o miłości bratniej
Bo skoro spojrział na ten padół płaczu,
I widział, jak smutek dzieli i żebrak ostatni
Z panem, co mieszka w pałacu.

Tymczasem siedział pośród bogatej komnaty
..... patrzył na ozdoby
..... osoby.

I gdy tak milczy, wieść go dolata,
Że nie posłusze jest polaków plemię,
Że znów się modlą za swą matkę—ziemię.
Że chodzą na modlitwę tłumnie do kościoła,

Zbierają się na procesję, na obchód rocznicy,
Każdy z nich o zemstę, sprawiedliwość woła,
I nadzieję pokłada w Najświętszej Rodzicy.
Szatan mocno zamruczał, łeb podniósł do góry,
Bo i to mu na złe wyjdzie, dobrze o tem wiedział
Na czoło mu się nasunęły dziwne jakieś chmury
Greźnie wstał, a groźniej jeszcze odpowiedział.

O nikczemne to Lachów plemię,
Com mógł, tom zrobił dla jego pogardy,
Odebrałem mu ubiór, odebrałem ziemię
Zwaśniłem ich, między sobą porobiłem zwady,
Myślałem, że zamarł duch polski przeklęty
Ale gdzie tam! w Narodzie istny szatan prawie
Odarłem całą Polskę, duch został nietknięty
I znów się bratają w obrzydłej Warszawie.

Myślałem, że z którym co chcę to uczynię,
Że się upokorzą raz przecie do Boga,
Że się poddadzą, jak ujrzą, że płynię
Krew ich zakłęta od mego batoga...

O przekłete to Lachów plemię...
Myślałem, że przecież coś z niego wybije
Zawiodłem się, bo sądziłem....
A ono znów ożyło, żyje, będzie żyło—

P I E Ś Ń.

(druk na podługowatych karteczkach).

Boże lud Twój na kolanach,	Naszych cierpień i katuszy,
Błaga Cię modlitwą Joba,	Wesprzyj nas swoim ramieniem,
Polska ziemia w krwi i ranach,	I obudź wytrwałość duszy.
Wszędzie łzy, wszędzie żałoba.	Boże co władasz tronami itd.
Boże, co władasz tronami,	Ześlij w serce silną wiarę,
Zmiłuj się, zmiłuj nad nami.	Dla najświętszej naszej sprawy,
Prosim Cię z gorzkimi łzami,	By i z życia dać ofiarę,
Zmiłuj się zmiłuj nad nami.	Dla ojczyzny i dla sławy.
Przez męczenników ofiary,	Boże, co władasz tronami itd.
Ześlij nam Twe zmiłowanie,	Poniż wrogów, co nas dręczą,
Nie daj deptać naszej wiary,	Przepuść nam praojców grzechy
Pozwól się nam modlić Panie.	Wyzwól tych, co w więzach jęczą;
Boże, co władasz tronami itd.	Spuść na kraj źródło pociechy.
Gdy padamy pod brzemieniem,	Boże, co władasz tronami itd.

Oryginalny list O. Honorata, Kapucyna do p. Walerego Przyborowskiego, z opisem śmierci Jaroszyńskiego i ks. Agrypina Konarskiego.

Czcigodny Panie!

Na wezwanie Pańskie odpowiadam, że ja rzeczywiście byłem przeznaczony przez naszego przełożonego, a może przez władzę duchowną, która na wezwanie z cytadeli do niego się z tem odniosła do przygotowania na śmierć Jaroszyńskiego. Byłem tam u niego przez dwa czy trzy dni i noce razem z nim zamknięty i nie pozwolono mi ztamtąd wyjść, tylko gdy ostatniej nocy jeździłem do klasztoru naszego po Przenajświętszy Sakrament dla dania mu komunji św., bo taki jest podobno regulamin tamtejszy dla wszystkich skazanych na śmierć, chociaż nie względem wszystkich się wykonywa, bo do niektórych zaledwie na parę godzin przed egzekucją wzywają. Bardzo prędko pozyskałem całkowite zaufanie jego i bardzo szczerze i ze swobodą rozmawiał ze mną o wszystkim co jego dotyczyło. 2) Wydał m! się dobroduszny i pocziwym, a nawet dość religijnym chłopcem, żadnych namiętności gwałtownych w nim nie dopatrzyłem. 3) Nic na usprawiedliwienie swoje nie przytaczał, bo się nie poczuwał do żadnej w tern winy. Był przekonany, że spełnił swój obowiązek, a nawet czyn poświęcenia dopełnił. Był bowiem od długiego czasu do tego sposobiony przez jakiegoś pana, który go zaczepił w ogrodzie i nazначzył mu pewne miejsce schadzki i sposobił go do tego, przedstawiając potrzebę i zasługę takiego czynu i tak go w tern przekonaniu utwierdził, że musiałem ostrożnie i zwolna go przekonywać, że obraził tern Boga i że za to żałować powinien, jeżeli chce, aby mu to było odpuszczone, bo zaraz posądzał mnie, że nie szukam w tern dobra jego duszy, ale że jestem nieprzychylny tej sprawie. I z wielkiem i szczerem podziwieniem i niedowierzaniem słuchał zrazu tego, co mu mówiłem. Potem bardzo przykładnie się spowiadał i do końca był spokojny. Nawet wtedy, gdy jechałem obok niego na gnojówce na miejsce stracenia i poddawałem mu stosowne akty nie był wcale zmieszany. Zdaje mi się, że rachował na ulaskawienie, o którym wnosił ze słów jakichś dwóch osób, które go w więzieniu od samego księcia odwiedzały. Chociaż go nie wiodziłam z tej nadziei, ale go nakłaniałem do ofiarowania Bogu swego życia, jak zwykle w takich razach robimy. Gdyśmy przybyli na miejsce zatracenia, ponieważ kapłanowi nie godzi się ani o jedną minutę przyspieszać wyroku, więc siedziałem nieruchomy obok mego więźnia i dalej czytałem akty. Gdy się to

przedłużało, przewodniczący wziął to widać za chęć robienia jakiejś manifestacji, bo się bardzo głośno gniewał i odgrażał, że i mnicha rozstrzelać każe. W końcu sami ściągnęli go z wózka i już nie dali przystąpić do niego, mówiąc, że już dość tego było, ale zaraz w moich oczach został powieszony.

Byłem drugi raz wyznaczony przez X. Arcybiskupa Felińskiego do dysponowania brata naszego O. Agrypina, u którego jedną noc tylko przebyłem. Nie mogłem ukryć mego podziwienia na widok jego spokoju i swobody, odpowiadał mi na to: „Mój bracie, czyż ja mógłbym się spodziewać większego szczęścia, jak umrzeć za sprawę kościoła i kraju. Wszak spełniałem tylko posługi duchowne braci mojej. Prosił mnie tylko abym nie dopuszczał tego, aby mu habit przed powieszeniem ściągano, bo mam tę pocieszającą obietnicę, że kto umrze w habicie, nie zgini na wieki. I gdy widział, że się nie namyślają nad tem, sam wdział na habit koszulę czy wór śmiertelny, który przed nim trzymano. Już na szubienicy miał stryczek założony, kiedy przemówił ho mnie: „Mój bracie, dziś dzień Serca Jezusowego, odpraw za mnie Mszę świętą”, co też rzeczywiście po powrocie dopełniłem. Po jego skonaniu, trzymając się przepisu rytuału, ukląknę na szafocie i zmówiłem *De profundis* za jego duszę. W parę dni potem przyszedł P. Anuszkow do O. Prokopa ze skargą na mnie, że wojskowi, otaczający wóz, na którym ze skazanym siedziałem, słyszeli, jak robiłem z niego męczennika i że to tłumaczy im dlaczego żadnego żalu ani trwogi obaj ci skazani nie pokazywali. I druga rzecz, że po ich śmierci, modliłem się do nich publicznie na szafocie i suknie ich całowałem. O. Prokop wytłumaczył mu, że kościół nasz święty, w takiej chwili, kiedy już ktoś skazany jest na tak straszną karę, stara się osłodzić mu to i pobudzić, aby starał się ofiarować dobrowolnie życie swoje za swoje i drugih grzechy, przedstawiając im przykład męczenników świętych i że rytuał przepisuje modlitwy za zmarłego. Nie wiem nazwiska księdza, którego do Jaroszyńskiego oprócz mnie wzywano. Musiało to być przedemną, potem nie opuszczałem go do końca i zapewne było to w czasie badania, żeby go pobudzić do żalu i wyjawienia... spółników, (których, jak mi się zdaje nawet on nie miał). Ode mnie zaś wcale nie wymagano tego upomnienia, bo to było już po wyroku, tylko przygotowania go do śmierci. Inni ojcowie nasi dysponowali innych więźniów w tej porze, a szczególnie ojciec Feliks. Z powyższych szczegółów łatwo osądzić i o wrażeniu, jakiego doznałem przy tej posłudze. Polecam czcigodnego Pana wraz z jego rodziną opiece Bożej.

Sługa w Chrystusie (podpisu niema)*

Uwaga dla czytelnika: Ludwik Jaroszyński w lipcu 1862 r. strzelił w Warszawie do W. K. Konstantego Mikołajewicza wychodzącego z teatru i siadającego do karety, lecz tylko ranił go w ramię... za to został powieszony-

O. Agrypin Konarski, był kapucynem klasztoru krakowskiego. Po wybuchu powstania poszedł jako kapelan powstańców do obozu w Goszczy. Po upadku Langiewicza, był kapelanem w obozie Czachowskiego, więc przeważnie na terenie djecezji Sandomierskiej, następnie w oddziale Kononowicza. Schwytany 3 czerwca w okolicy Warki, mordowany i bity przez generała ros. Zakomelskiego, za to, że spełniał „przy bandach” obowiązki kapłańskie, odbierał przysięgę, miewał mowy i nauki, niósł pociechę religijną walczącym za Ojczyznę braciom, umacniał w nich wiarę i naśladował Chrystusa. (*Dziennik Narodowy* Nr. 5.)

Kim był Bończa?

(Rok 1863).

Pisząc rzecz historyczną, trudno się ustrzedz od jakiegoś choćlika lub nieścisłości, skutkiem przeoczenia, złej informacji, rozbieżności sądów i zdań u różnych autorów. Jednym z dowódców powstania z 1863 roku był Bohdan Bończa. Walery Przyborski w IV tomie *Dziejów* 1863 roku podaje, że właściwe nazwisko Bończy brzmiało Konrad Błaszczyński, że pseudonimem wodza był herb jego rodowy Bończa, sam zaś wódz był kapitanem artylerji fortecnej rosyjskiej, stałym mieszkańcem cytadeli warszawskiej, że należał do spisku wojskowego, tak tragicznie zakończonego w 1863 r. śmiercią kilku konspirantów. Z chwilą wybuchu powstania był naczelnikiem wojennym województwa Płockiego „kręcił się” czas jakiś po Płockiem, w początkach marca 1863 roku sformował oddział żandarmerji narodowej w okolicach Nowego Miasta nad Pilicą. W lasach Wysokina oddział jego doszedł do 200 koni. Wśród ciągłych marszów po Rawskim, Opoczyńskim, Krakowskim, unikał starć prócz drobniejszych pod Przysuchą i Rusinowem. W maju spalił za wysługiwanie się moskałom wieś Lipie, w czerwcu znalazł się w Stopnickim i Pińczowskim. Pod Górami pp. Dembińskich startłszy się z moskałami dnia 18 czerwca został przez kozactwo porąbany, zaś 20 czerwca o 4 rano zmarł mając 17 ran na ciele i pochowany został w Lubczy. Tyle mniej więcej Przyborski. Chcąc jednak dojść wątka prawdy, odniosłem się do długoletniego proboszcza parafji Wrocierz ks. kanonika Stefana Stuczni, który na mocy oryginalnego wyciągu z księgi zmarłych par. Nawarzyce, historję Bończy w ten sposób opisuje: „Pan Antoni

Winnicki z Niegosławic, rejent z Jędrzejowa, tak mi opowiadał o Bończy, że tenże, właściwie nazywał się Tomaszewskim, pochodził z Galicji i był oficerem wojsk Austrjackich. Znałgo dobrze bo jak (Bończa) przyjechał nieraz do Niegosławic, wynosił mu i jego towarzyszom razem z bratem swym Edwardem poczęstunek, gdyż z koni nie schodzili i sami nie brali nic premoćą ze dworu. Bończa krążył w okolicach Węchadłowa, Gór, Wrocierzyża, Wodzisławia, śledzony i ścigany przez moskali. Pewnego razu przyszło do wspólnej strzelaniny za Górami, gdzie oddział moskali, wracając z Działoszyc do Pińczowa, był ukryty w zbożu. Bończę przeszła kula karabinowa gdzieś po piersiach bokiem, a że moskali było daleko więcej, towarzysze uciekli, a Bończę ranionego moskale jeszcze szablami rąbali. Potem ludzie przenieśli go do gajowego dworskiego, a później do dworu w Przezwodach. Sprowadzony z Jędrzejowa dr. Olszewicz opatrzył rannego. Jak zmarł, widział w Przezwodach p. Winnicki twarz jego posiekaną i był na jego pogrzebie w Nawarżycach. Pochowany był w księżym grobie murowanym, mieszczącym dwie trumny z ciałami proboszczów nawarżyckich, a znajdującym się tuż przy ich t. j. Winnickich grobie familijnym na dawnym cmentarzu. Na grobie postawiono krzyż z zawieszoną szarfą narodową, którą drugiego czy trzeciego dnia przybyli moskale zniszczyli, grób stratali, a ks. Chawłowski, proboszcza nawarżyckiego wzięli do Wodzisławia, mieli rozstrzelać; ledwie zdołał się ocalić i został przeniesiony do Wolicy. Książkę do nabożeństwa zmazaną krwią, oddał Bończa na pamiątkę matce p. Winnickiego, posługującej mu w chorobie, zaś p. Edward Winnicki oddał ją do muzeum w Kielcach. Wypis z księgi zmarłych w parafji Nawarżyce str. 5 Ne aktu 29 brzmi:

Przezwoły. Działo się we wsi Nawarżycach dnia 23 czerwca 1863 r. o godzinie 4-ej po południu. Stawili się W. Pan Adam Wielowiejski lat 28 mający, dziedzic Dóbr Lubczy z przyległościami, tam że zamieszkały i p. Stanisław Głębocki lat 46 mający rządca Dóbr Lubczy, także w Lubczy zamieszkały i oświadczyli, że dnia *dziewiętnastego* czerwca r. b. o godz. 5 po południu we wsi Przezwodach umarł Bohdan Bończa lat 32 mający, kawaler, stanu szlacheckiego, dowódca oddziału kawalerji wojsk powstańczych w Krakowskim. Po przekonaniu się naocznie o zajściu Bohdana Boczy, akt ten stawającym świadkom odczytany, wspólnie podpisaliśmy. (Podpisy ks. Ch., pp. W. i Sw.)

Do powyższego dodam i to, że herbarze nie podają szłańcbeckiej rodziny Błaszczynskich, natomiast Tomaszewscy pieczętują się Bończą. Nie wątpię, że możni obywatele i patrjoci z okolicy Nawarżyc, wystawią odpowiedni grób i pomnik spoczywającemu w księżym grobie Bończy.

Zaś jenerał Czingeri (Tschingery) pogromca powstańców, z pochodzenia węgier, był katolikiem. Po powstaniu dostał donację Niegosławice, Nawarżyce, Przyrąb i inne wioski gdzieindziej. Był parę razy w swoim dziedzictwie, odwiedzał przytem ks. Świderskiego, proboszcza Nawarżyckiego i zawsze, zostawiał stypendjum na Msze św. Mawiał on do ojca p. Winnic-



XX. FILIPINI STUDZIAŃSCY:

X. Piwarski (str. 23, 24, 78) X. Janczarski (str. 33).

kiego, że nie podpisał ani jednego wyroku śmierci na powstańca polskiego. Gdy zmarł w Petersburgu, chowali go księża katolicki i p. Antoni Winnicki był na jego pogrzebie. Ks. kanonik otuclidean znał wnuków i wnuczkę jenerała Czingeriego i „namawiałem ich, pisze, że będąc tu kilka tygodni, w Niegosławicach na wakacjach, powinni się nauczyć po polsku .

Słów parę o duchowieństwie Kieleckiem w 1863 r.

Na skutek odezwy księży Sandomierskich zebranych w Świętomarzu, zebrało się we Wrocierzu około 20 grudnia 1862 roku u księdza Franciszka Salezego Wrońskiego około 30 kapłanów celem naradzenia się, jakie stanowisko ma zająć duchowieństwo w powstaniu. Po tym zjeździe wywiezieni zostali do cytadeli Warszawskiej główni przywódcy zjazdu. Ks. Kazimierz Wnorowski, kanonik, (umarł jako biskup Lubelski), ks. Nestor Bieroński, proboszcz Małogoszczą, prof. sem., *mąż wielkiej nauki*, (ks. Cwikliński, dziekan z Olkusza i drugi ks. Cw. wikary kolegiaty—aresztowani). Wreszcie sam gospodarz ks. Wroński, który po usilnych staraniach parafjan, wrócił z cytadeli „ale bardzo zmierzony na zdrowiu.”

W 1863 roku aresztowany był ks. Grabowski, wikary kolegiaty kieleckiej, za to że w chwili aresztowania ks. Cwiklińskiego spalił pismo perjodyczne Tygodnik Katolicki, które nie przeszło przez cenzurę.

Dnia 23 marca 1864 r. zostali aresztowani w Kielcach: ks. Ludwik Zajtz, regens kunsystorza i profesor iseminarjum duchownego, oraz ks. Stanisław Skulski, wikary kolegiaty. Pierwszy z nich brał udział w zjeździe we Wrocierzu i zarzucono mu że wywierał „ujemny wpływ” (patriotyczny) na biskupa Majerczaka. Drugi, t. j. ks. Skulski z racji uwłaszczenia włościan (ukaz z 2 marca 1864 r.) Gdy włoze rosyjskie w rynku kieleckim głosiły wielką łaskę carską, on, w kolegiacie mając kazanie, wyjaśnił ludowi, że uwłaszczenie włościan było w zamiarach konstytucji Trzeciego Maja, wreszcie Rządu Narodowego w 1863 roku. Gdy obaj młodzi kapłani, akademicy, byli osadzeni w kryminale radomskim, sędziwy bp. Majerczak sam pojechał za nimi do Radomia do generała Uszakowa, by ich ratować. Daremnnie! Zarządzano od biskupa, aby się na piśmie wytłomaczył, dlaczego błogosławił powstańców na odpuszcie w Daleszycach i dlaczego nie było odprawione nabożeństwo uroczyste z powodu najwyższego podziękowania cara za *adres mieszkańców Kielc*, zaniesiony do tronu cesarskiego (!) Bp. tłumaczył się, że udzielając bierzmowania, błogosławił stosownie do przepisu rytuału, a wtedy weszło do kościoła kilkadziesiąt uzbrojonych osób. Biskup nie miał powodu przerywać błogosławieństwa. Co do drugiego zarzutu, że nabożeństwo dziękczynne nie zostało odprawione, rzecz się miała tak: generał Czengiery polecił naczelnikowi powiatu kieleckiego wezwać biskupa Majerczaka i zapytać go, kiedy nabożeństwo publiczne za cesarza odprawi (!). Biskup piśmiennie

odpowieoził, że takie nabożeństwa mają specjalnie wyznaczone dnie, w które sam odprawia, jak np. dn. 3 marca. Zaś obecnie, nie będąc przez władze wyższe wezwany, może odprawić prywatne nabożeństwo. Generał Czengiery wezwał tedy ks. Zajtza i oświadczył mu, że biskup może być oddany pod sąd wojenny. Ks. Zajtz zażądał od generała piśmiennego wezwania. Jednak Cz. tego nie uczynił, a do biskupa posłał naczelnika powiatu i dwóch urzędników sądowych z wyrażeniem życzenia generała, aby nabożeństwo za cara było odprawione. A ponieważ nie złożyli wezwania na piśmie, przeto b-p polecił odprawić zwykłą mszę św. przed głównym ołtarzem. Na to nabożeństwo spóźnili się gen. Gzengery i mieszkańcy Kielc. Ks. Zajtz aresztowano i wraz z ks. Skulskim wywieziono do Radomia, a z więzienia radomskiego wraz z 4 innymi kapłanami dnia 28 kwietnia wysłano do Birska w gub. Ufimskiej. Wysłani też byli z Pilicy ks. Wincenty Waclawski, proboszcz, za udział w organizacji powstańczej i ks. Grzegorz Michalski, reformat z klasztoru w P. za przyjmowanie przysięgi od powstańców. Także ks. Rafał Tomaszewski, reformat ze Stobnicy zesłany był na Sybir. Był w Tunce; pisał wierszem satyry. (Tunka 174). Odsiadywali więzienie: Ks. Karol Podbielski, wikary z Buska, rok w twierdzy Nowogrogeorgiewskiej (Modlin) i ks. Ostaszewicz z par. Sokolina, za kazanie podburzające przeciw rządowi. Po pięciu latach wrócił ks. Wacowski, po 17 Skulski, po 20 Zajtz. Ks' Michalski uzyskał zezwolenie na powrót po 36 latach.

„Nie byli to już ludzie niebezpieczni dla rządu rosyjskiego, pisze ks. Józef Zdanowski. Złamani duchowo i fizycznie, nie zdolni do żadnej intensywniej pracy. Jednakże przez hart ducha i siłę charakteru stali się wzorem dla następnych pokoleń, wzorem dowodzącym, że w walce o zasady można i trzeba przenieść wszystkie cierpienia i udręczenia, że te prześladowania nie wyzwały w nich ideałów religijno-narodowych, dla których znosili wygnanie; pokazali nam, że w obronie najdroższych zasad potrafią znosić więzienia i samotność wygnańca- . Dotychczasowe dane statystyczne dowodzą, że w okresie powstania styczniowego zostało wywiezionych 225 kapłanów. Jednak djecezja Kielecka w porównaniu z innymi, mniejszego może doznała ucisku, (że tu nie było ludności unickiej), że generał Czengiery, naczelnik wojenny na okręg kielecki, z pochodzenia węgier, jako katolik, żadnego księdza nie skazał na śmierć, ani nie wysłał do ciężkich robót, czego liczne przykłady mieliśmy w Djecezji Sandomierskiej.

Przyborowski w dziejach 1863 r. I. 317 pisze, że pod Grochowiskami żołnierze rosyjscy zamordowali ks. Antoniego Majewskiego, bernardyna z Karczówki, słuchającego spowiedzi ran-

nych. „Dzieje męczeństwa duchowieństwa w powstaniu styczniowym kryje się jeszcze na półkach naszych archiwów (może więcej znalazło by się na półkach rosyjskich archiwów), pokryte grubą warstwą pyłu, a już by czas było, aby je wyciągnięto na światło dzienne i należycie przez to oświetlić stanowisko i rolę jaką odegrał kościół w okresie powstania styczniowego".¹⁾

Ks. Leon Postaw kfltb. wikary w Miechowie w 1863 roku, widząc bitwę miechowskiej, ¹⁾ emigrant do Rzymu, potem dyrektor misji Polskiej w Paryżu, w swych pamiętnikach podaje szczegóły z tych czasów.



X. Maciej Majerczak, biskup kielecki.

W mej książce pod tytułem „*Dekanat Miechowski*”, w opisie Iwanowic na str. 55 — 6 podałem przebieg wypadków w 1862 — 3 r., które tu powtórzę.

Niżej przytaczam dosłownie raport proboszcza z Oxy „Do Prześwieconego Konsystorza jenerałnego Djecezej Kielecko-Krakow-

1) X. Zdanowski w Słowie z 1923 r. Ns 92.

skiej w Kielcach, na ręce W. J. Xiędza Dziekana Dekanatu Kieleckiego. Mając sobie podający (podany) przy okólniku dekanalnym z dn. 30 października b. r. Ne 64, nadesłany reskrypt Prześw. Kons. Dyec. tutejszej z dn. 23 paźd. r. b. Ne 1428 wydany, w przedmiocie złożenia wykazu strat poniesionych skutkiem obecnie istniejących okoliczności w Królestwie, na takowy z prawdą odpowiada. Dnia 21 paźd. b. r. około godziny drugiej z południa żołnierze Rosyjscy z pod dowództwa W-go Majora Bentkowskiego w liczbie około dziesięciu z bronią w ręku napadli na dom mój, strzelając z dala do ścian i okien, co widząc a miarkując po takim postępku ich, grożące mi niebezpieczeństwo, zmuszony byłem ucieczką ratować przynajmniej życie moje. Gdy z takim groźnym pochodem przypadli do chaty księdza, naprzód tedy według niezwykłego porządku trzy okna do szczytu potłukli, ramy połamawszy, porozrzucali. Następnie churma wpadłszy do sieni, dwa zamki popsułi i drzwi do mej stancji w drobne kawałki porąbali, a co dalej broili i jak się rządzą mili goście w niebytności gospodarza zaraz opowiem. Gdy szerokiemi teraz drzwiami wjechali jak który umiał do izby mojej, coby byli naprzód ze mną zrobili łatwo się domyślić, bo niezawodnie straszne męczeństwo byłoby mnie spotkało, jakie poniósł w podobnym napadzie śp. X. Michalski w Małogoszczu, gdy zaś mnie nie znaleźli dalej, że dopiero rwać za co który mógł; ta grabież bez oporu była, a prośby nie słuchali mego służącego, który ich błagał, aby biednemu księdzu takiej krzywdy nie wyrządzali. A pogroziwszy mu zakłuciem bagnietami i aby go powstrzymać od ratowania izby księdza, założyli ogień w słomianą strzechę na kuchence, który on gasząc, nie był w możności bronięcia rzeczy moich w stancji będących. Tak zatem stoły, stołki psując, tablatury z nich poodejmowali, wszystko przetrząsając, darli, łamali, aby tylko księgi znaleźć, ale omylili się i próżna ich fatyga była, a moja wielka krzywda, bo w Oxy ksiądz majątku nie zbierze, gdyż nie ma z czego, a zaledwie nędzne wieśniacze życie utrzymać może. Przy tym rabunku był i oficer młodszy owych żołnierzy, a patrząc z opodal na to, co jego pod-



X. Kazimierz Wnorowski.

by mnie spotkało, jakie poniósł w podobnym napadzie śp. X. Michalski w Małogoszczu, gdy zaś mnie nie znaleźli dalej, że dopiero rwać za co który mógł; ta grabież bez oporu była, a prośby nie słuchali mego służącego, który ich błagał, aby biednemu księdzu takiej krzywdy nie wyrządzali. A pogroziwszy mu zakłuciem bagnietami i aby go powstrzymać od ratowania izby księdza, założyli ogień w słomianą strzechę na kuchence, który on gasząc, nie był w możności bronięcia rzeczy moich w stancji będących. Tak zatem stoły, stołki psując, tablatury z nich poodejmowali, wszystko przetrząsając, darli, łamali, aby tylko księgi znaleźć, ale omylili się i próżna ich fatyga była, a moja wielka krzywda, bo w Oxy ksiądz majątku nie zbierze, gdyż nie ma z czego, a zaledwie nędzne wieśniacze życie utrzymać może. Przy tym rabunku był i oficer młodszy owych żołnierzy, a patrząc z opodal na to, co jego pod-

władni broili milczał na wszystko, a nawet sam każdy kąt pilnie przetrząsał i o piwnice się pytał, gdzie ksiądz wino ma, ale przecież jeden z żołnierzy jego trochę litości mający, widząc krzywdę moją, odezwał się, że tu nie wino, ale ledwie wodę ksiądz mieć może, bo tak jest sumiennie i ten jeden prawdę powiedział swojemu kapitanowi. Smutna ta relacja jeszcze dalej taką jest. Po tym pierwszym napadzie nie ludzkiej gościnności w godzinę najdalej, przyszedłszy do chaty złupionej, byłem wezwany na plac dysponowania konającach ciężko rannych, Polaków. Tam gdy się udałem, aż oto jeszcze mało jednego rabunku, i drugi się powtórzył, tylko z mniejszą już zbrojną siłą, bo tylko w sześciu



Ks. Wroński.

ciu ludzi zbrojnych. Ci wojacy nie wiele już z grabieży zyskali, bo za późno przyszedłszy, od swych kolegów w tej usłudze niegodziwej byli wyręczeniu. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że żołnierze, którzy mnie zrabowali, przechodząc przez Oxę dawniej, po kilka razy gdy i mnie nawiedzali, o ile mogłem mizerny człowiek, dawałem im jeść i pić a oto jaka za ludzkość moją spotkała mnie z ich strony brzydka odpłata. Po tym rabunku chaty księdza nie uszedł ubogi kościół wizyty bezbożnych ludzi. Ten sam oficer, który był przy rabunku plebanji z batem w ręce z trzema żołdakami, wpadłszy do kościoła, w czapkach na głowie, na co ludzie ze zgrozą patrzeli, cały ubogi dom Boży i w kościele i na sklepieniu jego przejrzał, a nie znalazłszy nic i nie mając co brać, gdy aficera tego ostrzegałem, że takie nieuszanowanie domu Bożego, nikomu się podobać nie może, odebrałem ostre z jego ust odpowiedzi słowa. Jukie zaś szkody z odwiedzin takowych gości poniosłem, 'załączona tu konsygnacja wyjaśnia. W ogólne na rs. 147 kop. 25 czyli złp. 981 i 20. W wykazie tym nie jest policzone 9 bochnów chleba, kilka kwart mleka, kwarta octu t. p., które się jako ludziom łaknącym posiłku przez wzgląd ludzkości daruje. Lubo jeden z nich wypiszy pół garnka mleka przykładowie za to podziękował, rozbiwszy garnek o ziemię. To wszystko, co tym raportem opisane jest, jest rzeczą sumiennie prawdziwą i t. d. X. Józef Staniarski. (Z Oxy dn. 15 list 1863 r.)

Z opowiadań ks. Naloty prób, w Piasku piszącemu.

W 1861 r. ks. Brudziński prowadził kompanję z Kielc na św. Krzyską górę. W kompanji brało udział 6 kleryków, wśród których i ja byłem. Owacyjnie nas przyjmowano, a ks. Kacper Kotkowski wprowadził kompanję... Niedługo po nas nadeszła kompanja z Sandomierza, przybył biskup Juszyński.

Powiadano, że kler Sandomierski, osobiście klerycy, pomimo przestróg biskupa, brali udział w ruchu narodowym. Gorące kazanie wypowiedział ks. Wojciech Zakrzewski (z Lisowa pod Radomiem), którego komżę podarto na kawałki na pamiątkę i przed biskupa go zanieśli. Przy końcu sumy ktoś krzyknął: „Moskale idą! ** To narobiło zamieszania. Warszawska kompanja przybyła niosąc na poduszce krzyż połamany. Przybył też i biskup Majerczak. Z seminarjum kieleckiego poszedł do powstania Staś Rutkiewicz z ostatniego roku, (zmienił nazwisko na Butkiewicz), Jan Szymanowicz i Bieliński Władysław, który niedługo potem wrócił do seminarjum, lecz przeniósł się do Warszawy, był wikarym na Pradze, wreszcie proboszcz w par. Trembki. Z pierwszego kursu poszło do powstania kilku, nosząc się jeszcze po cywilnemu."

Wydział wyznań. Warszawa dnia 21 kw. (3 maja) 1861 r. Dyrektor główny prezydujący w komisii Rządowej Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego, do J. W. X. Administratora Dyrekcji Kieleckiej.

Doszło do wiadomości J. O. Księcia Namiestnika Królestwa, że w dniu 4/ie kwietnia r. b. odprawione zostało w kościele parafialnym w Olkuszu przy licznych zebraniu narodów różnych stanów przez miejsc. prób. ks. Ćwiklińskiego i inn. duchownych nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie, przy czem miane było kazanie drażniące umysły ludu. Że w powiecie Miechowskim i w wielu innych miejscach duchowieństwo odprawia nabożeństwa i odbywa z narodem procesje, w czasie których śpiewane są pieśni treści nieprzyjaznej Rządowi. Że wogóle duchowieństwo kazaniami swemi podburza naród do działań przeciwko ko Rządowi. Odnosząc się do J. W. Pana o przedsięwzięcie środków, aby śpiewanie po kościołach pieśni objętych rytuałem kościelnym i niepokojących umysły ostatnimi wypadkami rozdrażnione, nie miało zupełnie miejsca, uprzedzam go niniejszym, że życzeniem Rządu jest, aby za poległych w Warszawie nie były odprawiane zbiorowe „nabożeństwa" publiczne, lecz aby ograniczono się jedynie na nabożeństwach osobiście żądanych przez rodzinę lub krewnych zmarłego. Przy tern mam zaszczyt wez-

wać J. W. Pana, aby na przywiezione wyżej postępowanie duchowieństwa, zwrócił baczną uwagę, surowo zalecił mu, iżby w kazaniach i naukach swych ograniczyło się na wykładzie zasad religii nie dotyczących kwestji politycznych, a tembardziej nie posuwało się do podniecania ludu przeciwko Rządowi, gdyż takowe działania duchownych, zakłcające porządek, spokojność publiczną, wywołać muszą ze strony Rządu stanowcze środki zaradcze i ściągnąć na winnych odpowiedzialność określoną prawem względem podburzycieli do rozruchów i niespokojności.

A. Wielopolski.

W kilka dni po tem, bo 26 kwietnia (8 maja) 1861 roku Wielopolski daje odezwę do JWX. Administratora Djecezji Kieleckiej:

Komunikując JW. Panu postanowienie Rady Administracyjnej z daty 24 marca (8 kw.) r. b. zakazujące tłumnych zebrzań ludu na publicznych miejscach, miałem zaszczyt w reskrypcie z dnia 29 marca (10 kw.) r. b. oznajmić, że Rząd wzbraniając zbiegowisk, nie ma zamiaru tamowania obrządków religijnych, z którymi połączone bywa zebrania ludu, jeżeli te wypływają z przepisów kościelnych i są wykonywane wedle rytuału kościelnego z inicjatywy duchowieństwa i pod jego przewodnictwem, a nie z dorywczego wpływu osób hierarchii duchownej obcych, w zamiarach rozbudzenia pomiędzy ludem idei przeciwnych rządowi i tem samem zakłócenie spokojności publicznej. Samo więc z siebie wynika, że skoro wykonanie w taki sposób obrzędów religijnych zewnątrz kościoła, nie podlega żadnemu ścieśnieniu, to tembardziej Rząd nie pragnie wzruszać w czemkolwiek spełnienia wewnątrz kościołów czy to obrzędów religijnych, czy też suplikacji i innych modłów w śpiewach przez duchowieństwo zanoszonych wspólnie z ludem w kościołach zgromadzonym, jeżeli te pod kierownictwem duchownym upowszechnionych zwyczajów i podług rytuału w kościele naszym zaprowadzonego odbywają się. Dochodzą atoli teraz do Rządu wiadomości, że od niejakiego czasu po różnych miejscach tutejszego kraju w kościołach katolickich po ukończeniu przez duchowieństwo zwykłego nabożeństwa, lud zgromadzony powodując się przykładem lub zachętą osób niespokojnych, a do hierarchii kościelnej nie należących i Rządowi nieprzychylnych, sam rozpoczyna i śpiewa rozmaite w zwyczaju dotąd nie



X. N. H. Biedroński.

będące pieśni nabożne, zawierające w sobie modły i myśli przeciwne Władzy i porządkowi prawnie istniejącemu, co się przy czynia do wzburzenia umysłów. Przed kilku dniami takie śpiewy miały miejsce w kościele paraf, w mieśc, gub. w Suwałkach, a tameczny proboszcz wezwany przez miejscową władzę cywilną o zapobieżenie temu na przyszłość, przez ogłoszenie ludowi z ambony stosownego w tym względzie ostrzeżenia, tłumaczył się że według dawniejszych rozporządzeń Rządowych takie tylko ogłoszenie nadeśle. Administrator zaś djecezji Augustowskiej oświadczył, że co do zakazu śpiewania w kościołach takowych pieśni, nie otrzymał jeszcze od władzy przełożonej żadnej dyspozycji. Z tych więc powodów jak nie mniej z uwagi, że wszelkie podobne sprawy i pieśni jako niepokojące umysły, nie dającym wypadkiem rozdrażnione i podniecające lud do zaburzeń, a tem samem karygodne, pod żadnym pretekstem po kościołach śpiewane być nie powinny i że do zapobieżenia upowszechnienia się tej innowacji, mogącej spowodować zamieszanie i surowe środki supresyjne. Władze duchowne najłatwiej i najskuteczniej przyłożyć się mogą. Uznałem za konieczne prosić J. W. Pana abyś raczył wydać stosowne zarządzenie do duchowieństwa świeckiego i zakonnego Dje. Kieleckiej, iżby wszelkiemi zależąciami od niego środkami tak z ambony jak i przez inne w jego mocy będące sposoby, postarało się niedopuszczać odtąd w kościołach żadnych podobnych śpiewów i manifestacji nie przychylnych Rządowi i uwolniła tym sposobem władze od przykroj konieczności w tym przedmiocie dalszych rozporządzeń. Polecenie takie w tych dniach do Duchowieństwa wydane zostanie, JW Pan raczysz mi w kopii zakomunikować i ścisłego wykonania onego przez duchowieństwo ze swej strony przestrzegać zechcesz.

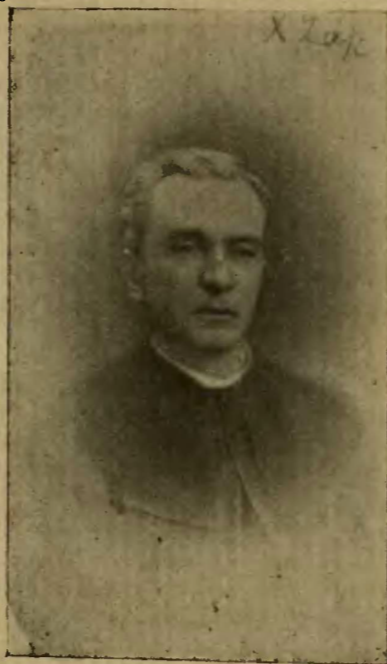
Wielopolski.

Dn. 22 sierpnia 1862 r. ks. Majerczak, na skutek reskryptu Komis. Rząd, z dnia 16 sierpnia nakazuje Djecezji nabożeństwo z Te Deum za ocalenie Wielopolskiego od śmierci „mimo dwukrotnego zamachu na jego życie”.

Dn. 9 Hpca 1862 r. ks. Rzewuski bp. nominat Prusseński wik. gen. Arch. Warsz. z racji wywiezienia arcyb. Felińskiego z Gatczyna do Jarosławia, ogłasza żałobę, za przykładem Kapituły Arch. Poznańskiej i Gniezn, gdy w 1839 r. arcybiskup Dunin wywieziony był do Kolbergu. Biskup Majerczak dnia 7 sierpnia wydaje list pasterski, w którym nakazuje ogłosić ową żałobę dn. 9 sierpnia zakazuje „użycia organu, muzyki, śpiewu i dzwonów w kościołach, odbywając nadal wszelką służbę Bożą cicho i zastępując umilkłe dzwony kołatkami”... Jak wyżej wspominałem chłopów to oburzyło...

Dnia 16 grudnia Bp. Majerczak w odezwie do Duchowieństwa przywraca dzwonicie etc. od Nowego Roku. „A choć usuwamy tern, powiada, zewnętrzny oznak żałoby, nie możemy jednak przyznać, że ustaje zupełnie żałoba, gdyż ciężkie boleści i uciski, jakie nas tak srodze dręczą, nie mogą ustąpić z myśli i uczuć Naszych; serce się zakrwawia i łza nie usycha na oczach, kiedy pomyślimy, że nietylko Nasz Najdost. Arcypasterz, daleko jest od swych owieczek, ale obok tego tylu nam w tych strasznych czasach ubyłło drogich synów, którym przy skonaniu kościół święty Matka nie mógł nawet na drogę wieczności ostatniej pociechy religijnej zanieść”. Nakazuje w dniu Nowego Roku wystawienie N. S. i suplikacje.

%



Powstaniec Kielecki ks. Zajc.

Dnia 19 (51) maja 1864 r. wojenny naczelnik generał Belgrad w odezwie do B-pa Majerczaka wzywa go do współdziałania w uspokojeniu kraju, jak to już uczynił ks. Juszyński bp. Sandomierski i aby powstańcy (z bronią w rękach) stawili się przed prawem i władzami i objawiając prawdziwy żal, prosili o przebaczenie... „W powierzonej W. Exc. Djecezji nikt z duchownych

nie zwrócił i nie zwraca żadnej uwagi na ten b. ważny przedmiot i wy sami spokojnie patrzycie na ginący obłąkany naród godny wszelkiego politowania... a w razie nieprzedsięwzięcia środków zmuszony będę przeciwko Djecezji Kielecko-Krak. użyć jak najsurowszych środków.”

Dnia 2 czerwca 1864 r. bp. Majerczak wydał odezwę do duchowieństwa, by wpływało na uspokojenie powstania.

Dn. 15 czerwca na skutek odezwy władz, konsystorz kielecki poleca ogłosić, że nacz. wojenny „przedłużyłznaczony termin dla dobrowolnie przybywających powstańców z band do dn. 1 lipca t. r.

Dnia 8 lipca bp. M. w odezwie do duchowieństw powiada: Wypadki bolesne, które tyle młodzieży przedwczesny grób otwarły, dostatek wyczerpały, przyszłość narażyły na szwank, kraj cały poddały surowemu zarządowi stanu wojennego, są to skutki oporu zbrojnego przeciw władzy rządzącej naszym narodem. Znadto często pewnie chłostani są w swoim sumieniu ci, którzy pierwsi dali hasło powstaniu, aby im przypominać odpowiedzialność, która na nich ciąży. Teraźniejsze bolesne rany naszego narodu są to widać kary boże za tą rzutnością gwałtowną i brak zastanowienia”. Dalej tuszy nadzieję, że Monarcha wobec zmiany naszej „zapewni nam dobro, przeszłość puści w niepamięć, i nad cierpiącymi się wzruszy”... Odezwę tę bp. wydał na skutek reskryptu Wydziału Wyznań z 13(25) czerwca 1864 roku, w którym mowa, że księża opierają się ogłosić „pewnego rodzaju amnestję, jaką niektórzy z naczelników wojennych pragnęli ogłosić. Wymawiając się brakiem upoważnienia od władzy Djecezjalnej i tym sposobem narażają siebie na karę pieniężną, areszt a nawet deportację.” Prosi zatem B-pa o wydanie stosownej do Duchowieństwa odezwy, by księża mogli ogłaszać podobne rozporządzenia Naczelników Wojennych.

Dn. 15 lipca t. r. bp. Majerczak pozwala duchowieństwu na ogłaszanie podobnych odezw, dotyczących ogółu mieszkańców Król, lub parafji, zwłaszcza gdyby krótkość czasu nie pozwalała w tym przedmiocie odnieść się do Władzy Djecezjalnej.

Dn. 21 sierpnia (8 wrz.) książę Czerkaski ogłasza m. in., że zabrania naczelnikom wojennym powiatowym wydawać wprost od siebie zarządzenia co do ogłoszeń z ambon. W tej samej odezwie powiada, że z uwagi na stan wojenny, upoważnia naczelników wojennych do znoszenia się bezpośrednio z Władzami Djecezjalnymi względem ogłoszeń z ambon... Jeżeli by zaś Władza Djecezjalna takowym wezwaniom bezwzględnie zadość nie uczyniła, będą mogli naczelnicy głównych oddziałów wojennych, za pośrednictwem naczelników wojennych powiatowych wymagać od proboszczów takowych ogłoszeń”.

To samo ma być stosowane co do odprawiań nabożeństw solennych na żądanie naczelników/



ŚMIEĆ WIZIW CUVMM GLISTONM INJR.
TOJAWORFIM KŁĘPAWIŁEŻKIM Tm*

Śmierć Djonizego Czachowskiego.

Można I o bl @ stawie w jak przykrem położeniu znajdował się Kościół Katolicki w tych szczególnie czasach i na nie przykrości narażone było Duchowieństwo.

Z pamiętnika ks. Myszkowskiego. „W 1861 r. p. Walewska, kolatorka, przez lud nie lubiana, wyjechała do Warszawy, gdzie

umarła 1862 r. Kolatorem został Stanisław Walewski. W 1861—2 r. chłopstwo bardzo piło. W 1862 r. proboszcz założył na plebanii szkołę, w której 50 dzieci uczył z organistą. T. r. powiększył cmentarz grzebalny. W te okolice utworzyła się partja pod dowództwem Kurowskiego, który założył obóz w Ojcowie. Do powstania szli rzemieślnicy, studenci, oficjaliści; szlachty mało, chłopów wcale. Kurowski zbiera konie, żywność po dworach i plebanjach, robi wycieczki, zabiera kasy skarbowe w Proszowicach, Skale, Wolbromiu, Słomnikach, Michałowicach. W Słomnikach pierwsze było starcie, mos. uciekli z placu, powstańcy zabrali kasę i wiele rzeczy i wszędzie zaprowadzili rząd narodowy. Mos. skoncentrowali się w Miechowie. Iwanowice stały się punktem pośrednim. Na plebanii powstańcy jedli, pili, nocowali. Przed karczmą ogłosili chłopom rząd narodowy. Tak było do 13 lutego. Wtedy o 3 po północy wpadli tu m. z kozactwem około 500 ludzi jak dzicz rozjuszona, wściekła, pewni, że tu złapią pows. Stało się pewnie z denuncjacji. Cały dwór zrewidowali, a znalazłszy jednego biedaka, który nie zdążył uciec, porwali go, dwór cały zrabowali, rządcę ogromnie zbili, skolbowali, o mało życia nie stracił biedak, szczęściem zostawił go major Polak, a następnie wyrwał się im i uciekł. Potem wpadli na plebanję z wściekłością szukając po wszystkich miejscach: w kuchni, spiżarni, nareszcie w kościele. Po dwakroć wracali się, dopytując o powstańców. Gdy znaleźć nic nie mogli, kozak podjechał pod okno i wystrzelił z pistoletu do mieszkania. Strzał ten był niejako hasłem dla innych. Sądząc, że ktoś wystrzelił z kościoła m. stojący przy chałupie, na gościńcu, dali ognia, najmniej parę set razy do kościoła. Stała się wrzawa, hałas, nie do opisania, do tego trąbka wojenna powiększyła trwogę. Kilku żołnierzy wrzeszcząc: „księdza... księdza!” wpadło z podniesionym nad głową bagnietem, a jeden przy piersiach.. Wołają kluczy do kościoła... Wśród nich proboszcz z kluczami.. Krzyczą, wymyślają, gdy im otwierał... aż nareszcie przybył oficer, który robił rewizję i ledwie im wytłomaczyć zdołał, że niema nikogo w kościele. W chwilę potem dano znak odwrotu, dowiedzieli się bowiem, że powstańcy do Iwanowic dochodzą, jakoż rozlokowali się na polach za Iwanowicami. Powstańcy nie wiedząc o sile ich nie przybyli. Tak przeszedł dzień. Proboszcz dwa razy był bliski śmierci. Rządca, p. Stanisław Moderski, uciekł do Krakowa, proboszcz siedział w parafji. Na drugi dzień otrzymał wiadomość, że w Iwanowicach będzie niebezpiecznie, więc poszedł piechotą do Sieciechowie do proboszcza o 8-ej wieczorem, a rano przyszedł do domu.

Dnia 16 lutego wpadło na plebanję 5 powstańców o 5 rano, oświadczając mi, że dziś cały obóz tędy przeciągnie do szo-

sy. Nie można było przewidzieć miejsca spotkania. Nie było co robić... wyjechałem zatem do Krakowa. Tam dowiedziałem się o batalii w Miechowie. Kurowski nie znając taktyki, zaprowadził naszą młodzież na rzeź. M. zamknięci w domach, prążyli naszych ledwie kilka godzin. Nasi odstąpili z ogromną stratą zabitych 180. prócz rannych i wziętych. Miasto spalone i zrabowane, wielu bezbronnych mieszczan zamordowano: nawet burmistrza uczciwego patryotę Orzechowskiego. Nasi poszli w rozsypkę, jedni do Krakowa, drudzy do Langiewicza, który stał obok pod św. Krzyżem. Gdy się to w Miechowie dzieje, druga partja m. weszła do Ojcowa. Tam chorych powstańców pomordowali, hotel, młyn i budynki spalili, zboża wiele chłopom rozdali, a do brze obłowiwszy się, wracali przez Iwanowice, pytając o Rząd i proboszcza, mieli bowiem ochotę zabrać go, jak zabrali księży z (jorkwi i Zadroża. Powróciłem dopiero 21 lutego w sobotę i to na wielkie prośby chłopów moich, że mi włos z głowy nie spadnie, M. chłopom wierzyli, kazali im wiązać zbrojnych i niestety, kilku z tej parafji zbrudziło swe ręce...

Dnia 16 sierpnia pod Proszowicami i pod Ibramowicami było dwie bójki. W obu polaków wielu zginęło, oddziały zniszczone. Dnia 25 było nabożeństwo w Ibramowicach za poległych. Byli tam i ranni. W XIII niedzielę po świętkach dnia 23 sierpnia ogłosił proboszcz żałobę narodową. Ucichły dzwony, organy i śpiew... nabożeństwo było czytane... Powiadali, że kościół stał się bóżnicą, wymyślali na panów i księży, że to ich wymysł¹⁾.

LISTA IMIENNA ¹⁾

Mieszkańców Królestwa Polskiego, wziętych w niewolę podczas Rewolucji za różne złe zamiary, udział w Rewolucji, lub z podejrzenia, których N. Pan uwolnić kazał, a o miejscu ich pobytu lub powrócenia do Królestwa, czyniono w Rosji poszukiwania.

Imię i nazwisko miejsce urodzenia i zamieszkania	Wiadomości zebrane przez sztab główny byłej Armji pierwszej	Adnotacje
Z kategorii pierwszej		
1. Xiądz Bojakowski (pewnie Wojakowski?) biskup z Lublina	Dn. — Lutego 1832 r. odesłany z Bobrujska do Lublina.	Na mocy Najwyższej woli mieszkać powinien w domu, lub w którym klasztorze pod nadzorem władzy miejscowej
2. Rosochacki, naczelnik straży pogranicznej z Tykocina	dn. 39 maja 1832 r. umarł nagle w Bobrujsku	

¹⁾ Arch. b. gub. Radomskiej.

Imię i nazwisko miejsce urodzenia i zamieszkania	Wiadomości zebrane przez sztab główny byłej Armji pierwszej	Adnotacja
3. Grunecki axaktor z Chełma	2 wrześ. 1832 r. odesłany na miejsce zamieszkania	Na mocy Najwyższej woli mieszkać powinien w domu lub w którym klasztorze pod nadzorem władzy miejscowej
4. Zieliński profesor gimnazjum z Chełma	23 czerwca 1832 r. odesłany z Mińska do Królestwa	"
5. Franciszek Kamiński dziedzic wsi Klemińsk	D. 8 lut. 1832 r. z Simbirską uwolniony	"
6. Szumański, mieszkaniec z Chełma	Dn. 1 czer. 1832 r. odesłany z Woroneża do Chełma pod nazwiskiem Krzemańskim	"
7. Edward Kiejncel, akademicz, sekretarz poczty Mławy	W Marcu 1832 r. odesłany z Wiatki do Warszawy	Na mocy Najwyższego rozkazu K. kwalifikowany był do Sądu Najwyższego Kryminalnego
8. Stan. Wróblewski (może Wróblewski?) prekrzta z Kunowa	D. 23 sier. 1831 um. w Brześciu Litewskim	
9. Jaszniowski (?) Janiszewski leśniczy główny z Gawryny	um. dn. 14 marca 1831 r. w Brześciu Litewskim	
10. Ludwik Skolimowski	17 listop. 1832 r. uwolniony z Tobolska	Ten Skolimowski um. w Orszy, a na jego miejsce uwolniony podoficer Skolimowski jak wiadomo z odezw szefa Sztabu głównego z dn. 6.11.131 r. i t. d.
Z drugiej kategorii:		
11. Wojciech Frankowski wójt gminy Raszki i Woczki	Odesłany z Mińska do Warszawy dn. 24 sier. 1832 r.	
12. Xiądz Rafał Dalewski z pułku 3 go strzelców konnych, wracając do Ojczyzny przejeżdżał przez Bobrujsk dn. 15 czerwca 1832 r.		
13. Józef Niegraz policjant przedmieścia Pragi rodem z g. Wołyńskiej.	Umarł w Bobrujsku dn. 16 lipca 1831 roku	
14. Leon Lewicki szlachcic z Białego Stoku	20 lutego 1832 r. wysłany z Kaługi na miejsce zamieszkania	

Imię i nazwisko miejsce urodzenia i zamieszkania	Wiadomości zebrane przez sztab główny byłej Armji pierwszej	Adnotacje
15. August Tatarski z przed. Pragi.	Um. w Bobrujsku dn. 17 maja 1831 r.	
16. Stanisł. Wołłowicz obywatel z obwodu Puł- tusk	Minister wojny zarządził odesłać do Ojczyzny	Wrócił i mieszka w swych dobrach.
17. Ignacy Kremski	Um. w gub. Tambowskiej dn. 19 lipca 1831 r.	
18. Alexander Szpakow- ski włościanin z Pułtusa	Um. w Mińsku dn. 7 czer- wca 1831 r.	
19. Ignacy Sagalski z Ła- skarzewa	Uwolniony z Mińska dn. 5 stycznia 1832 r.	
20. Jan Kurobka (?) z Berdyczowa gub. Wołyń- skiej	19 stycz. 1835 r. um. w lazarecie	
21. Antoni Kot sołtys z Jaszczołków	Zbiegł z transportu z Białego Stoku do Grod- na w czerwcu 1831 r.	
22. Harczakowny Sych- wa z Ludberg	Um. w Jaźmie gub. Smo- lińskiej 17 paź. 1831 r.	
23. Zacharjasz Gardzie- jewski oficjalista sądowy z Siedlec	Uwolniony z Mińska dn. 27 stycznia 1836 r.	
24. Wawrzen. Żmijewski pisarz w dobrach obywa- tela Marcinkowskiego	30 marca 1832 r. z Brześcia Litew. odesłany do wsi Polaki w obw. Siedleckim	
25. Dominik Kazimierz Żukowski, włościanin ze wsi Wilki	Um. w Brześciu Lit. 30 czerwca 1831 roku	
Michał Radziński, pisarz dworski z Mińska	Um. w Mińsku 27 stycz. 1832 r.	
27. Jan hr. Ossoliński z Międzyrzecza	Uwolniony z Woroneża 4 marca 1832 r.	
28. Johan Broner, badeń- czyk... rant mięsa dla b. armji Polskiej	Um. w Dyneburgu 30.VIII 1832 r.	
29. Antoni Sawicki wło- ścianin z miasta Soko- łowa	Um. w Brześciu Lit. 22 czerwca 1831 r.	
30. Ks. Kajetan Tudajski kanonik z Pułtusa	Uwolniony z Chersonu 9 marca 1832 r.	

Imię i nazwisko miejsce urodzenia i zamieszkania	Wiadomości zebrane przez sztab główny byłej Armji pierwszej	Adnotacje
44. Józef Koltun	Um. w BoWujsku 9.X 1832 r.	
45. Wawrz. Wojciechow- ski włość, wsi Wewnętrznej obw. Żelechowskiego	Za confirmację Feldmar. ukarany i na miejsce za- mieszkania odesłany	
46. Krzysztof Kaluski	Um. w Brześciu Lit. 9 czerwca 1832 r.	
47. Leon Sobiech	dn. 27 paźd. 1832 r. ode- slany z Mińska do Brze- ścia Lit. dla powrócenia do miejsca zamiesz. .	
48. Kacper Klusa ze wsi Wielkie	dn. 20 lut. 1832 r um. w Bobrujsku. ,	

Podpisano: Dyrektor Wydz. Przybylski.

Tłumaczył: Małaczyński.

Za zgodność: Kamiński.

W 1843 r. p. Eleonora Świętosławska z powiatu Gostyńskiego, matka Zenona Sw. wychodźca (politycznego z 1831 r.) do Anglii, czyniła staranie u Namiestnika o pozwolenie sprowadzenia do kraju 5 letniego wnuka Aleksandra syna owego Zenona. Odpowiedziano jej, że dzieci skazańca przed wyrzeczeniem nań kary śmierci cywilnej, mogą wrócić do kraju i korzystać z praw. Zaś dzieci spłodzone przez wychodźca po ogłoszeniu nań wyroku śmierci cywilnej, mogą wrócić do kraju, jednak nie mogą korzystać z praw politycznych. I to się tyczy owego 5-cio letniego Aleksandra. Podpisany radca *Badeni*. Naczelnik Sekcji *Rutkowski*, (Z arch. Rządu gub. Sandom. 1843 r.)



1102

~~131199~~ 2468

